

Hiacynt Przetocki

Postny obiad
albo
Zabaweczka



Postny obiad

Hiacynt Przetocki

[P.H.P.W.]

Postny obiad
albo
zabaweczka

Katowice 2005

Edycja ta jest efektem wspólnej pracy proseminaryjnej studentów III roku polonistyki Uniwersytetu Śląskiego.

Opracował zespół w składzie:

Sylvia Cegiela
Beata Cieślak
Joanna Figiel
Dominika Kolejnik
Anna Krywult
Anna Machelska
Agnieszka Mzyk
Katarzyna Nowak
Adam Urbanik

pod opieką naukową

Jana Malickiego
i
Agnieszki Tułowieckiej

Redaktor: *Magdalena Skóra*

ISBN 83-87849-87-1

Opracowanie graficzne, skanowanie, łamanie:
Tomasz Kowalski, Łukasz Malicki

Druk:
Dział Poligraficzno-Wydawniczy Biblioteki Śląskiej
Nakład: 120 egz., w tym 20 numerowanych

Egz. nr

*Tym – od których wszystko się zaczęło,
Tym – którzy uczą nas „jak?”,
Tym – którzy zweryfikują, „czy się udało?”*

Polonistom śląskim

Autor

KRYPTONIM P.H.P.W.

Sprawa autorstwa *Postnego obiadu* nastroczała badaczom problemów przez długi czas. Utwór ten, zaliczany do literatury mieszczańskiej, miał mieć autora wywodzącego się z klechów, rybaltów, żaków.

Prof. A. Brückner wysunął przypuszczenie, że autorem może być Paweł Hercjusz. Zygmunt Mocarski wspomina, że wprawdzie istniał Paweł Hercjusz, dziekan opatowski, wywodzący się z rodziny Stanisława Kazimierza Herciusa, autora *Bankietu narodowi ludzkiemu*, lecz jego utwory nie mają nic wspólnego z tego rodzaju literaturą. Nie zgadzają się również końcowe inicjały (P.W.)¹. Inną hipotezę wysunął Stanisław Tarnowski, twierdząc, że autorem *Postnego obiadu* jest Wespazjan Kochowski. Pomyłkę tę prostuje później A. Brückner².

K. Badecki wspomina jakiegoś W. Widawskiego, lecz jest to hipoteza bez uzasadnienia³. Natomiast prof. Józef Rostański we wstępie do wydania *Postnego obiadu* z 1911 roku pisze, że nie wie, kto kryje się pod tym kryptonimem.

Zygmunt Mocarski, drogą analizy tekstu i przeglądu klientów drukarni Franciszka Cezarego, dochodzi do prawdziwego autora *Postnego obiadu*, którym jest Hiacynt Przetocki.

¹ Zygmunt Mocarski: *Kto jest autorem epigramów: „Postny obiad, abo zabaweczka” i intermediów „Uciechy lepsze y pożyteczniejsze, a niżeli z Bachusem y Wenerą”?* Lwów 1933, s. 11.

² K. Badecki wspomina o tym w *Literaturze mieszczańskiej w Polsce XVII wieku* w rozdziale o *Postnym obiedzie* (84), we wskazówkach bibliograficznych na s. 221. Lwów 1925.

³ K. Badecki: op.cit., na s. XIX wymienia W. Widawskiego obok Pawła Herciusa jako osobę stojącą za kryptonimem P.H.P.W.

Analiza ta jest interesująca. Hiacynt Przetocki był klientem drukarni Franciszka Cezarego i jego sukcesorów mniej więcej w tym samym czasie co P. H. P. W. Powtarzają się dedykacje (Mikołajowi z Przytyka Podlódowskiemu), pojawiają się też miejscowości, z którymi Hiacynt Przetocki miał styczność (Wysoka), a ponadto zgadzają się inicjały (Pleban Hiacynt Przetocki Wysocki).

Przyczyną opatrzenia utworu kryptonimem mogą być nieporozumienia wynikłe z opublikowania w 1647 roku utworu *Lamenty, albo żale serdeczne, y głosy żałobne dusz chrześcijańskich, nad niewinną śmiercią Jezusa Ukrzyżowanego*⁴. Następną przesłanką były pomysły wywodzące autora ze środowiska szlacheckiego, elementy tekstu świadczące o tym, że był on katolikiem⁵ oraz motyw zarazy morowej, powtarzany zarówno w utworach Przetockiego, jak i P.H.P.W.⁶

HIACYNT PRZETOCKI

Hiacynt (Jacek) Przetocki urodził się ok. 1599 roku w rodzinie herbu Nałęcz, zamieszkującej powiat ostrzeszewski w województwie sieradzkim, gdzie rodzina posiadała dobra zwane Przetocznica. Jediną znaną osobą, wywodzącą się z tej rodziny, był Florian Przetocki (1426–1427 burgrabia grodzki ostrzeszewski). W utworach ks. Przetockiego widoczne jest obycie oraz dobre wykształcenie, które zdobywał naj-

⁴ Zygmunt Mocarski wspomina nieporozumienia, jakie wywołała publikacja tego dziełka i przytacza wypowiedzi ks. Hieronima Juszyńskiego: *historja męki Chrystusa wyjęta nie z źródeł prawdy, ale przywidzeń nabożnych od Kościoła odrzuconych... Dzieło to bardzo rzadkie z przyczyny, że sam autor je wytępił*; op.cit., s. 12.

⁵ Przetocki protestantyzm nazywa *gdańską wiarą*.

⁶ *Uciechy lepsze, Postny obiad, Kolęda oraz Tarcz*.

pierw w Krakowie (1617–1620), potem w Sandomierzu (1620–1621), następnie w Kaliszu (1622–1625), a w latach trzydziestych na studiach teologicznych w Krakowie, gdzie uzyskał święcenia i został prefektem szkół jezuickich.

Zanim oddał się pracy duszpasterskiej, był nauczycielem w Poznaniu i we Lwowie (1626–30). W latach 1637–1649 był plebanem we wsiach Wysoka i Borkowice. W 1650 roku w kazaniu *Miłosierdzie Bogarodzice* podpisuje się już jako dziekan radomski. Hiacynt Przetocki był popularny wśród szlachty (zwłaszcza Modliszowskich i Podlódowskich). Działalność pisarza, podpisaną pełnym nazwiskiem, rozpoczyna dopiero w roku 1642 kazanie wygłoszone na pogrzebie Mikołaja Modliszowskiego (*Łabęć żałośnie śpiewający...*), które rok później ukaże się w oficynie Franciszka Cezarego.

Ksiądz Przetocki zmarł prawdopodobnie w roku 1655. Po jego śmierci bogaty księgozbiór księdza został przekazany Kolegium OO. Jezuitów w Rawie⁷.

PRZETOCKY HERBU NAŁĘCZ

Rozważania nad dziejami życia i pochodzenia Hiacynta Przetockiego zacząć wypada od licznych źródeł heraldycznych, które niejednokrotnie okazują się skarbnicą wiadomości o osobie, będącej przedmiotem badań. Z założenia herbarze zawierają opisy oraz ikonograficzne obrazy herbów, jak również informacje o ich powstaniu. Niektóre herbarze przedstawiają także dzieje rodzin używających danego herbu⁸ (tak

⁷ *Polski Słownik Biograficzny*, oprócz opublikowanego już biogramu, nie podaje żadnych informacji na temat Hiacynta Przetockiego.

⁸ *Słownik sarmatyzmu: idee, pojęcia, symbole*. Red. A. Borowski. Kraków 2001, s. 60–61.

czyni m.in. Bartosz Paprocki w *Herbach rycerstwa polskiego*). Od najdawniejszych czasów⁹ przynależność do znakomitego rodu była bardzo ceniona. Na przestrzeni stuleci można jednak dostrzec dokonujące się stopniowo zmiany w znaczeniu „dobrego nazwiska”. Początkowo herb był głównie znakiem rycerskim¹⁰, po piętnastym wieku stał się sygnałem przynależności klasowej, zyskując przy tym także funkcję oznaczania specjalnych praw stanowych¹¹. Duże znaczenie heraldyki dla nauki ujawnia się zatem w historii, a także w biografistyce.

Podstawowe i najstarsze elementy herbu polskiego to tarcza, której kształt przejęła sztuka heraldyczna od części uzbrojenia rycerskiego, oraz godło, czyli figura znajdująca się w polu tarczy herbowej¹². Z biegiem czasu kształt tarczy się zmieniał, począwszy od konturów zupełnie prostych o kształcie zbliżonym do trójkąta, tarcze przybierały formy coraz bardziej ozdobne i wyszukane, stając się czasem wręcz deformacją tarczy rycerskiej¹³.

Istotnym elementem herbu były umieszczone na nim barwy, zwane tynkturami¹⁴, które, prócz walorów praktycznych i estetycznych, posiadały symboliczne znaczenie¹⁵.

⁹ Tradycja sporządzania herbarzy sięga XIII wieku i wiąże się z prowadzeniem przez heroldów ksiąg turniejowych, które zawierały herby uczestników turnieju rycerskiego. A. Kulikowski: *Heraldyka szlachecka*. Warszawa 1990, s. 9; *Słownik sarmatyzmu: idee, pojęcia, symbole*. Red. A. Borowski. Kraków 2001, s. 60-61.

¹⁰ Również etymologia słowa *herb* łączy się z rycerstwem, a dokładniej ze zbroją rycerską. Interesującej analizy etymologicznej tego słowa dokonuje J. Szymański w: *Idem: Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*. Warszawa 1993, s. 8-9.

¹¹ J. Szymański: *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*. Warszawa 1993, s. 5.

¹² A. Znamierowski: *Herbarz rodowy*. Warszawa 2004, s. 49, 55.

¹³ A. Kulikowski: *op.cit.*, s. 41-46.

¹⁴ A. Znamierowski: *op.cit.*, s. 53.

¹⁵ A. Kulikowski: *op.cit.*, s. 169, 171.

Z dodanych później elementów najważniejszy jest helm oraz znajdujący się na nim, jako dodatkowy znak, klejnot¹⁶. Nieco inaczej wyglądały herby państwowe, królewskie czy kościelne, tu jednak interesuje nas typowy herb rycerski, który z czasem stał się oznaką szlacheckości¹⁷.

Kim zatem był Jacek Przetocki? Czy autor *Postnego obiadu...* jest przedstawicielem szanowanego rodu, czy może – posługując się słowami Waleriana Nekandy Trepki – „wzróbował się” tylko do stanu szlacheckiego?

Podstawowym i najstarszym dziełem polskiej heraldyki są *Herby rycerstwa polskiego* Bartosza Paprockiego (Kraków 1584). Już tutaj, w skorowidzu nazwisk do herbów, odnaleźć można nazwisko „Przetoccy herbu Nałęcz”¹⁸. W zasadniczej części herbarza jego twórca wymienia poszczególne herby, wśród nich znajduje się także opis herbu Nałęcz, *który Długosz historyk opowiada, że właśnie w Polsce jest nabyty, a nosili go przodkowie biali w polu czerwonym*¹⁹. W samym już nagłówku autor informuje, że o herbie Nałęcz pisał wcześniej Długosz²⁰, wprowadza także krótką wzmiankę o tynkturze herbu. Przesłanie symboliczne barw użytych w herbie, choć jest sprawą sporną, wedle instrukcji Alfreda

¹⁶ A. Znamierowski: op.cit., s. 70-73.

¹⁷ Zgodnie z klasyfikacją Szymańskiego w: Idem: *Nauki pomocnicze historii*. Warszawa 2003, s. 36-37.

¹⁸ B. Paprocki: *Herby rycerstwa polskiego*. Warszawa 1902. Przedr. wyd.: Kraków 1950, s. LXXXXII.

¹⁹ B. Paprocki: op.cit., s. 207.

²⁰ Paprocki w części *Do czytelnika* pisze: *położyłem ci wedle opisania Długoszowego herby familij dawnych i znacznie zasłużonych w królestwie tem (...), czerpał więc zapewne z dzieła heraldycznego: Insignia seu clenodia regni Poloniae (Znaki czyli godła Królestwa Polskiego), które poustało około 1454/5-1480. W wydaniu Józefa Muczkowskiego wymieniony i opisany jest herb Nałancz (Fasciam albam in circulum in superiori parte, et in medio in iuncturam conscriptam et concertam et in fine retortam, in campo*

Znamierowskiego można zinterpretować następująco: biała, a w rzeczywistości srebrna chusta²¹, wskazywałaby na chwałę, czystość oraz uczciwość rodu Nałęczów, czerwień zaś odczytywana jest zazwyczaj jako symbol odwagi i męstwa, a uwzględniając symbolikę chrześcijańską, kolor czerwony oznacza miłość, Ducha Świętego bądź też krew Odkupiciela²².

W herbarzu Paprockiego brak szczegółowego opisu wyglądu całego herbu, autor zamieszcza jednak rysunek. Zgodnie z nim godłem herbu jest związana u dołu przepaska, w znajdującym się nad hełmem klejnocie widnieje korona, z której rozchodzą się na boki jelenie rogi, pomiędzy nimi zaś stoi mężczyzna z przepaską wokół głowy, trzymający rogi z obydwu stron.

Mówiąc o powstaniu herbu, autor herbarza wskazuje na różnice w wersjach dotyczących tego wydarzenia:

*Hełmy różne dla różnych zasług w tym wieku potomstwo nosi, i w dwojaki sobie wynajduje: jedni mienią od Mieczysława chustkę to być związaną Dersikrajowi de Słopa, gdy wiarę chrześcijańską przyjął, a drudzy dopiero od Bolesława Krzywoustego w ową bitwę przegraną u Halicza, gdy rycerstwu głowy zawiązywał, temu, które sobie przy nim mężnie poczyniło (...)*²³.

Relacja ta, mimo że nie podaje dokładnego czasu nadania herbu, wskazuje na legendarnego przodka, od którego

*rubeo portat. Bx polonica gente ducens, quod in polonico arcum sonat, demnostrat; insigne enim illud ad instar arcus videtur formatum - jak informuje wydawca - jest to ustęp wyjęty z Paprockiego; J. Długosz: *Insignia seu clenodia...* Kraków 1851, s. 141.*

²¹ Na kolor srebrny używa się w opisie heraldycznym określenia biały; A. Znamierowski: *Herbarz rodowy*. Warszawa 2004, s. 53.

²² A. Znamierowski: *Insignia, symbole i herby polskie*. Warszawa 2003, s. 36-37.

²³ B. Paprocki: op.cit., s. 207.

wywodzi się rzekomo chusta będąca godłem, oraz na Bolesława Krzywoustego. Sytuuje tym samym jego powstanie na czas (w przybliżeniu) od IX do pierwszej połowy XII wieku.

Autor przywołuje także inną, jeszcze bardziej wstecz sięgającą, wersję początków rodu Nałęczów:

Drudzy też za rzecz prawdziwą mienia, żeby książęta de Słopa udzielane być miały, jeszcze z narodu Popielowego początek swój mając, nosili klejnot takim sposobem: dawności jego żaden wiedzieć nie może, ani nadania²⁴.

Paprocki wymienia następnie i krótko opisuje znaczne i możliwe domy (dom Czarnkowskich, Ostrorogów, Leżeńskich i Gostomskich). Na liście nazwisk rodzin należących do świętego rodu Nałęczów znajdują się także *Przetoccy z Przetoczyna, dom starodawny w kaliskim województwie*.

W 1696 roku pojawia się zupełnie inne, aczkolwiek także dla heraldyki istotne dzieło, jest nim *Poczet herbów...* Wacława Potockiego. Podstawą był dla niego łaciński herbarz Szymona Okolskiego *Orbis Polonus* (z lat 1641–1645)²⁵. Dzieło diametralnie różni się od innych herbarzy, gdyż zamiast rejestru nazwisk, blezonów i rycin, zawiera wiersze herbowe. Ma charakter bardziej literacki. Niemniej jednak i tutaj, wśród herbów szlacheckich, znajdujemy herb „Nałęcz albo Związka”²⁶, do którego barokowy poeta ułożył cztery wiersze. Dwa z nich mają charakter okolicznościowy, są odniesione do anonimowego adresata herbu Nałęcz, pozostałe dwa natomiast

²⁴ Ibidem, s. 207.

²⁵ Cz. Hernas: *Barok*. Warszawa 1999, s. 477.

²⁶ Związka – to czym związują. *Słownik W: W. Potocki: Moralia i inne utwory z lat 1688–1696*, t. 3. Oprac. L. Kukulski. Warszawa 1987, s. 677.

odnoszą się bezpośrednio do genezy herbu oraz do oszustów podszywających się bezprawnie pod herb Nałęcz.

W wierszu *Początek* Potocki rozważa kwestię znalezienia się w godle herbu chusty. Nie widząc początkowo związku pomiędzy ową niewieścią rzeczą z rycerstwem, a tym bardziej z rymsztunkiem, dochodzi do wniosku, iż:

*Nie było by żołnierzów starych taką rzeczą,
Gdyby każdy umierał, kogo okaleczą*²⁷.

A od takiej śmierci chroni ich właśnie związka. Tym sposobem dochodzi Potocki nawet do etymologii nazwy: *Stąd Nałęczą rzeczona, bo zawsze na lęku*²⁸.

Inna refleksja pojawia się natomiast w wierszu *Appendix do Herbu Nałęcz*. Tu uwidacznia się troska autora o czystość świętego rodu. Poeta wyraża ją poprzez skojarzenie herbu z cyrulikiem („Związka rzecz cyrulicza”). Konfrontując obydwie krótkie utwory można wskazać ogólne zasady postawy Potockiego w *Początku herbów...* – chwalić, ale nie zanadto, spojrzenie przychylne, pochwała stanu szlacheckiego, ale i obiektywność, umiejętność krytyki wad, zepsucia, a przede wszystkim – kupowania szlactwa – oto jakie zasady przyświecały lużeńskiemu poecie jako twórcy herbarza szlacheckiego.

Wzorujący się na *Orbis Polonus* Potocki nie umieszcza w dziele graficznego przedstawienia ani też opisu herbu. Okoliski natomiast opisu dokonuje, o czym informuje nas heraldyk późniejszy, Kasper Niesiecki:

²⁷ W. Potocki: op.cit., s. 410.

²⁸ Ibidem. Lęk – siodło polskie z wyniosłą częścią z przodu. *Słownik* W: W. Potocki: op.cit., t. 3, s. 606.

Pospoliciej go jednak takim kształtem u nas w Polsce zażywają, że kładą białą bindę²⁹ w koło zawinioną i związaną, w polu czerwonym, na hełmie panna między jeleniami rogami, tak, że się jednego jedną ręką, drugiego drugą trzyma, głowa u niej związana, że nadwiązania końce z obu stron głowy widać. Okol. Tom. 2.f.248.Paproc.O herb.fol.150.³⁰

Opis niemalże w całości zgodny jest z wersją przedstawioną w herbarzu Paprockiego. Jediną zmianą, jaka się pojawia, jest umieszczenie w klejnocie zamiast mężczyzny panny z przepaską wokół głowy.

W wykazie nazwisk herbowych autor *Herbarza polskiego* z roku 1841 także uwzględnia rodzinę Przetockich, dalej natomiast zaznacza: *Przecież nie wszyscy tu położeni, jednakową symetrią herb Nałęcz układają*. Pojawiają się zatem różne wersje tego samego herbu:

- *Pirawscy, do Nałęczu związanej, trzy gwiazdy przydają; tak, że jedna z nich jest nad wierzchem samej Nałęczu, drugie dwie po bokach;*

- *Sterpińscy kładą Nałęcz, ale do góry przewróconą, w środku cyrkułu mają gwiazdę, a między końcami Nałęczu mają krzyż.*

- *Dybowski w Litwie pod Nałęczem trzy zręby złożyli, a w hełmie trzy pióra strusie.*

- *Inni Nałęcz kładą związaną węzłem, inni tylko założoną, inni raz zawięzują, drudzy dwa węzły kładą,*

- *Nowosieleccy na Wołyniu nad Nałęczem strzałę kładą ostrzem do góry prosto, na hełmie pięć piór strusich³¹.*

²⁹ Binda – przepaska (ściągaczka, pasmo, taśma, wstęga) W: *Słownik języka polskiego*, t. I. Red. B. Linde, Warszawa 1854, s. 110.

³⁰ K. Niesiecki: *Herbarz polski*, t. 6. Warszawa 1979, s. 512.

³¹ *Ibidem*, s. 514.

Różne odmiany herbu wynikały zatem z modyfikacji wprowadzanych przez niektóre rodziny bądź ich grupy. Miało to zapewne związek ze szczególnymi zasługami lub przymiotaми danej rodziny.

W wielotomowym rejestrze herbów i familii szlacheckich Niesieckiego, prócz herbu Nałęcz, znajduje się także samo nazwisko „Przetocki”, pod którym zamieszcza autor następującą adnotację:

*Jacek dziekan Radomski, pleban Wysocki i Borkowski, książki swoje kollegio naszemu Rawskiemu darował, w druku jest jego kazanie pogrzebowe Pałac, który sobie wystawiła, Zofia Szczawińska Wojewodzina Brzeska Kujawska, 1646 (...)*³².

Niesiecki, podobnie jak Paprocki, określa herb Nałęcz jako rdzennie polski, powołuje się przy tym na relacje innego heraldyka – Sylwestra Petra Sancta:

*Nasz Petrosankta opisując cudzoziemskie herby, żadnego podobnego Nałęczowi nie ma; z czego poznać, że ten w Polsce swoje początki zabrał*³³.

Identyczną jak u Niesieckiego wersję przedstawienia graficznego znać musiał Piotr Nałęcz-Malachowski, twórca herbarza z roku 1805. I tutaj, w *Zbiorze nazwisk szlachty*, nie zostało pominięte nazwisko Przetockich, co najciekawsze jednak, w części drugiej opisującej herby, autor podaje dokładną datę nadania:

*W Polszcze, za panowania Piasta w roku 846 początkowie Nałęczom nadany*³⁴.

³² Ibidem, t. 9, s. 239.

³³ Ibidem, t. 6, s. 514.

³⁴ P. Nałęcz-Malachowski: *Zbiór nazwisk szlachty z opisem herbów własnych...* Warszawa 1905. Przedr. wyd.: Lublin 1905, s. 694.

Obok relacji Paprockiego – jest to najwcześniejsza z wymienionych przez heraldyków dat, mówiących o istnieniu herbu Nałęcz.

O samej rodzinie Przetockich brak szczegółowych wiadomości. Precyzyjnie natomiast opisuje autor różnice pomiędzy wersjami herbu Nałęcz. Z graficznym przedstawieniem większości wersji podawanych przez różne źródła spotykamy się jednak dopiero w *Księdze herbowej rodów polskich* Ostrowskiego, zawierającej dziewięć obrazów herbu Nałęcz. Część pierwszą (z roku 1897) znakomicie dopełnia wydany nieco później *Opis herbów* (1907).

Ostrowski poszczególne herby charakteryzuje pod względem barw⁸⁵ i ich podstawowych elementów, które – jak się okazuje – z biegiem czasu, a także w zależności od rodzin, ulegały dużym zmianom. Zestawiając przedstawione przez Ostrowskiego opisy ze szczegółami ujętymi w jego obrazach graficznych, otrzymujemy interesujący wykaz odmian herbu Nałęcz:

- I – Nałęcz jezioro, Pomłóć – typ tarczy – hiszpańska, godło – chusta związana, hełm typu „żabi pysk”, korona szlachecka, w klejnocie: panna między rogami jelenimi, z opaską na głowie, trzymająca rogi, labry czerwono-srebrne;
- II – tarcza polska, godło – chusta związana, typ hełmu: prętowy, korona szlachecka, klejnot: rogi jelenia, trzyma je mąż w przepasce na głowie;
- III – tarcza hiszpańska, godło – chusta niezwiązana (końce założone jeden na drugim), hełm „żabi pysk”, korona szlachecka, klejnot: rogi jelenie, pomiędzy nimi trzy pióra strusie przesyte strzałą, labry czerwono-srebrne;

⁸⁵ Wersja I-VI: srebrna chusta w polu czerwonym. Wersja VII-VIII – pole bez barwy, kolor chusty nie jest podany. Wersja IX – brak opisu (autor podaje tylko źródło).

- IV – tarcza polska, godło – chusta związana, hełm prętowy, korona szlachecka; w klejnocie – trzy strusie pióra;
- V – tarcza polska, godło – chusta niezwiązana (końce założone jeden na drugim, zwrócone w górę, w środku gwiazdy – sześciopromienna gwiazda (typowa gwiazda heraldyczna). Nad chustą – krzyż, hełm prętowy, korona szlachecka, w klejnocie – pióra strusie);
- VI – tarcza francuska starsza, godło – chusta niezwiązana, końce założone jeden na drugim;
- VII – tarcza francuska starsza, godło – chusta niezwiązana, końce założone jeden na drugim, hełm „żabi pysk”, korona szlachecka, rogi podobne do łosich;
- VIII – tarcza francuska starsza, w polu – chusta związana, na niej – szlachecka korona;
- IX – tarcza polska ozdobna, w polu – chusta związana.

Herb, którym pieczętował się Przetocki, to najprawdopodobniej – według podziału Ostrowskiego – typ I, najczęściej bowiem, jeśli herbarz zawiera nazwisko „Przetocki herbu Nałęcz”, to opisuje go lub graficznie przedstawia zgodnie z odmianą pierwszą w *Księdze herbowej...* (typ I występuje u: K. Niesieckiego, H. Stupnickiego³⁶, Z. Leszczyca³⁷).

Wśród herbarzy nowszych na uwagę zasługują prace Alfreda Znamierowskiego oraz Józefa Szymańskiego. U obydwu heraldyków pojawia się niemal identyczna wersja graficzna herbu (w dużej mierze nawiązująca do wyglądu herbu Nałęcz załączonego przez wydawcę do Długoszowego *Insignia seu clenodia...* [Odcisk herbu numer 98]):

³⁶ H. Stupnicki: *Herbarz polski i imionospis...* Wrocław 1997, s. 171-172.

³⁷ Z. Leszczyca: *Herbarz szlachty polskiej*, t. 2. Wrocław 1995, s. 233, tablica LV.

*W polu czerwonym pomłość srebrna w krąg o końcach związanych u dołu. Hełm ukoronowany z labrami z pokryciem czerwonym, a podbiciem zapewne srebrnym. Klejnot: dwa rogi jelenia czerwone po trzy rosochy na każdym*³⁸.

Prace zawierają także rysunek herbu, w obydwu wydaniach kolorowy. Autorzy są zgodni co do tego, że najstarsza pieczęć tego rodu pochodzi z roku 1293, inaczej natomiast w kwestii pierwszej wzmianki w źródłach pisanych – w *Herbarzu rodowym* jako najstarszy podany jest zapis u Długosza; Józef Szymański natomiast twierdzi, że najstarsza pisana wzmianka pochodzi z roku 1398³⁹.

Herbarze te, jako nieliczne z tutaj przywoływanych, wymieniają także zawołania herbu Nałęcz. Zawołanie, głosowe znamię herbu, jest specyficznie polskim elementem herbu, który występuje równocześnie z nazwą rodową. Wywodzi się ze zwyczaju zwoływania rodu⁴⁰. W miarę powstawania węższych grup rodowych ukształtowały się różne zawołania, stąd też w herbarzu Szymańskiego spotykamy się z zawołaniami: „Łęczuch”, „Nałęczyta”⁴¹. Do tych dwóch Znamierowski dodaje jeszcze „Pomłość”⁴².

Zmierzając już ku końcowi analizy źródeł heraldycznych, należałoby uzupełnić ją jeszcze o wyjaśnienie pewnego zja-

³⁸ J. Szymański: *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*. Warszawa 1993, s. 192.

³⁹ Informacja zaczerpnięta przez J. Szymańskiego z: J. Lekszycki: *Die ältesten grosspolnischen Grodbücher*. Leipzig 1907–1909, nr 2910.

⁴⁰ J. Szymański: *Nauki pomocnicze historii*. Warszawa 2004, s. 668.

⁴¹ J. Szymański: *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*. Warszawa 1993, s. 192.

⁴² A. Znamierowski: *Herbarz rodowy*. Warszawa 2004, s. 134.

wiska związanego z odtwarzaniem barw w herbarzach. Otóż związane z tym trudności techniczne spowodowały, że w XVII wieku pojawiło się tzw. szrafowanie (kreskowanie). W myśl wprowadzonej przez Marka Vulsona de la Colombiera i Sylwestra a Petra Sancta zasady poszczególnym barwom odpowiadał układ kresek⁴³. Stąd też w licznych herbarzach spotykamy się z czarno-białym odtworzeniem herbów. W herbie Nałęcz całe pole tarczy, część labrów, czasem także rogi, pokrywają kreski pionowe, oznaczające czerwień⁴⁴.

Podsumowując powyższe rozważania, można stwierdzić, że Hiacynt Przetocki bez wątpienia był przedstawicielem świetnego, prastarego, rdzennie polskiego rodu. U większości przywoływanych tu heraldyków pojawia się nazwisko „Przetocky herbu Nałęcz” (jak u: Paprockiego, Niesieckiego, Nałęcz-Malachowskiego), u niektórych występuje tylko opis herbu. Pojawiające się w poszczególnych opisach i historiach herbu różnice nie są oznaką wątpliwości co do istnienia rodu Nałęczów. Wskazują raczej na różnice w narastających wokół pochodzenia herbu legendach i przekazach, a także na różne odmiany wizerunku herbu w poszczególnych grupach rodowych. Najstarszy zapis herbu pochodzi, według Józefa Szymańskiego, powtórzmy, z roku 1398. Najdalej sięgająca data nadania herbu to – zgodnie z relacją Nałęcza-Malachowskiego – rok 846. Blisko tego roku sytuuje powstanie herbu także Paprocki, który mówi o wywodzeniu się Nałęczów z narodu Popielowego.

Dziś, po wielu przemianach społecznych jakie miały miejsce w XX wieku, przynależność herbowa zatraciła już swoje

⁴³ A. Kulikowski: op.cit., s. 173.

⁴⁴ Tak jest m.in. w herbarzu J. Szymańskiego (*Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*) i J. Ostrowskiego. Z. Leszczyński natomiast jest autorem pierwszego barwnego herbarza polskiego.

dawne znaczenie, mimo to jednak heraldyka nie stała się nauką martwą, wręcz przeciwnie – dla badaczy literatury, historyków i biografów dziedzina ta posiada duży walor poznawczy. Stąd też przegląd najważniejszych herbarzy stanowił niezbędny element w badaniach nad Przetockim i – zgodnie z oczekiwaniami – wniósł wiele cennych wiadomości o autorze *Postnego obiadu*.

TWÓRCZOŚĆ HIACYNTA PRZETOCKIEGO

Oprócz *Postnego obiadu* ks. Przetocki ogłosił pod kryptonimem P.H.P.W. jeszcze dwa utwory. *Uciechy lepsze y pożyteczniejsze a niżeli z Bachusem y z Wenerą przez P.H.P.W. gdy sobie, podczas morowego powietrza, słuszną z głowy melancholią wybijał, w mięsopusty zmyślone y napisane* wydane po raz pierwszy w Krakowie w drukarni wdowy po Franciszku Cezarym w roku 1655 roku, przedrukowane w *Polskiej komedii rybaltowskiej* K. Badeckiego oraz we fragmentach w *Literaturze mieszczańskiej w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku* K. Budzyka, H. Budzykowej i J. Lewańskiego. W utworze tym zawarł Przetocki obserwacje dotyczące życia szlachty o tendencjach moralizatorskich. K. Budzyk w pracy *Studia z zakresu nauk pomocniczych i historii literatury polskiej* zalicza *Uciechy* do literatury plebejskiej i widzi w nich antyfeudalne napięcie rewolucyjne⁴⁵.

Drugim utworem jest *Heco abo zajączek dla uciechy J.M.P. Mikołaja z Przytyka Podlódowskiego... pod borem zastróńskim upatrzony*, wydany w 1650 roku u Franciszka

⁴⁵ K. Budzyk: *Studia z zakresu nauk pomocniczych i historii literatury polskiej*. Warszawa 1951, s. 292.

Cezarego. Jest to przeróbka średniowiecznego wzoru pieśni pt. *Siedzi sobie zając pod miedzą* oddającej uroki polowania.

Pierwszym utworem opatrzonym pełnym nazwiskiem ks. Przetockiego jest *Łabęć żałośnie śpiewający*. Jest to kazanie wygłoszone 3 kwietnia 1642 roku na śmierć Mikołaja Modliszowskiego. Zostało ono ogłoszone w oficynie Franciszka Cezarego w 1643 roku.

W 1644 r. ogłosił utwór *Tubae Radivilianae tristissimo clangore... insonantes*, sławiący żywot Zygmunta Karola Radziwiłła, zmarłego w 1642 roku. Oprócz utworów poświęconych znaczącym osobom, na przykład Zofii Szczawińskiej, wojewodzynie brzeskiej i kujawskiej (*Pałac, który sobie wystawiła w niebie J.W.P. Zofia Szczawińska*, wydany w 1649 roku) lub Stefanowi Podlódowskiemu (*Tarcz J.M.P. Stefana Podlódowskiego... nad grobem zawieszona roku 1653*, wydana w 1655 roku), Hiacynt Przetocki ogłosił w roku 1645 *Brzeg nieprzeżytej wieczności*, a w roku 1647 kontrowersyjne *Lamenty abo żale serdeczne... nad niewinną śmiercią Jezusa Ukrzyżowanego*. Inne utwory to oracja *Pastor percussus, Miłosierdzie Bogarodzice Mariej nad Bractwem Szkaplerza* (1650) oraz *Kolęda... podczas morowego powietrza... w roku 1653*.

Dzieło

ROK I MIEJSCE WYDANIA

Wydanie *Postnego obiadu* z 1754 r., znajdujące się w Bibliotece Śląskiej, to prawdopodobnie jedyny dostępny egzemplarz z tego roku złożony w klocek z *Compendium Ferculorum* Stanisława Czernieckiego⁴⁶. Na karcie tytułowej nie ma miejsca wydania ani nazwy drukarni, gdzie dziełko zostało wytłoczone. *Bibliografia polska* Karola Estreichera podaje, że w 1754 r. faktycznie wydano *Postny obiad albo zabaweczkę wymyśloną przez P.H.P.W.* Nie ma jednak lokalizacji tego wydania.

Wszystkie dzieła Jacka Przetockiego drukowane były w Drukarni Franciszka Cezarego. *Polski Słownik Biograficzny* zaznacza, że stały wydawca nawet zachęcał pisarza do twórczości literackiej. Mimo tego *Postny obiad* nie posiada adresu wydawniczego, dziełko wydano pod pseudonimem P.H.P.W., chociaż prawie wszystkie swoje wcześniejsze teksty podpisywał imieniem i nazwiskiem. Wyjątkiem były intermedia *Uciechy lepsze i pożyteczniejsze a niżeli z Bachusem i Wenerą*. Dlaczego te utwory nie zostały podpisane? Można tylko snuć domysły. Żadne z wydań odnotowanych przez Estreichera nie posiada podanego miejsca druku, wiemy tylko, że wydania z lat 1648 i 1684 na pewno wydane zostały w Krakowie.

⁴⁶ Wedle informacji Zakładu Starych Druków Biblioteki Narodowej, według katalogu centralnego trudno z całą pewnością stwierdzić, czy jakieś dzieła są współoprawne; można się tego domyślać, gdy mamy do czynienia z kolejnymi sygnaturami (ale i to nie daje całkowitej pewności). Klocek z Czernieckim i Przetockim znajduje się w Bibliotece Śląskiej w Katowicach (sygn. 222621-222622) – jest to jedyna lokalizacja wskazana przez Zakład. (informacja z dnia 11.05.2005 r.)

Hipotezy, że *Postny obiad* nie wyszedł spod pras drukarskich oficyny Cezarego, obalili badania Aleksandra Brücknera i Karola Badeckiego. Poprzez analizę fototypiczną ustalili oni, iż *Postny obiad* i *Uciechy lepsze i pożyteczniejsze* wydane były jednak w tym zakładzie typograficznym.

Pierwsze wydanie *Postnego obiadu* według Karola Estreichera datowane jest na rok 1648, jako miejsce wydania odnotowany jest Kraków. Tylko Estreicher mówi o tym wydaniu, inni badacze przyjmują, że pierwszym drukiem jest ten z roku 1653. Zaznaczono, że druk powstał w Krakowie, nie jest podana oficyna, z której wyszedł, ale wiemy, że to zakład Cezarego. Pamiętać jednak należy, że założyciel tej drukarni już nie żył. Rok później dzieło zostało wznowione (wydawnictwo na wzór druku z 1653 r., co pozwala wnioskować, że pochodzi z tej samej oficyny), następnie w 1684 r., a po długiej przerwie dopiero w 1754 r., w sto lat po wydaniu *Postnego obiadu* po raz pierwszy. Wydanie ze zbiorów Biblioteki Śląskiej pochodzi z 1754 r. (tak czytamy na karcie tytułowej). W tym czasie drukarnia Franciszka Cezarego należała już do Akademii Krakowskiej, która przejęła wszystkie książki i prawa druku po Cezarych. Wiadomo, że w latach 1731–1734 drukarnia ta wydawała książki bez adresu wydawniczego, a w latach późniejszych także nie podawano nazwy drukarni, ale głównie w przypadku druków przeznaczonych dla uczelni czy klasztorów (panegiryki, rozprawy naukowe, dyrektoria, modlitewniki). Ten proceder może być znaczący w przypadku braku lokalizacji drukarskiej *Postnego obiadu*, ale w takim razie czym tłumaczyć brak nazwy oficyny w przypadku wcześniejszych wydań, jeszcze sprzed lat „akademickich” oficyny? Zastanawiający jest fakt, że *Nowy Korbut* nie odnotowuje wydania z 1754 r. Mogłaby

to być pomyłka twórców bibliografii, ponieważ w innych miejscach to wydanie jest uwzględnione. Jednakże jest to tylko hipoteza.

Pamiętając o tym, że *Postny obiad albo zabaweczka* ze zbiorów Biblioteki Śląskiej znajduje się w klocek z *Compendium Ferculorum albo zebrania potraw* Stanisława Czernieckiego, warto więc zastanowić się nad tym ostatnim dziełem. Czy druk pochodzi z tej samej oficyny, czy był drukowany w tym samym czasie co utwór Przetockiego? *Bibliografia polska* podaje, że *Compendium Ferculorum albo zebranie potraw* wydrukowane zostało w 1753 r. w krakowskiej drukarni Sebastiana Hebanowskiego, później we Lwowie w 1755 r. jako *Compendium potraw*. Według powyższego to zwykły przypadek, że dzieło Czernieckiego i *Postny obiad* złożyły się na jeden klocek.

Klocek (introligatorski)⁴⁷ to dwa lub więcej dzieł, z których każde stanowi osobną jednostkę katalogową (samoistny dokument biblioteczny), połączone mechanicznie wspólną oprawą. Karol Badecki w swej monografii wymienia trzy klocki, które są istotne dla badań nad drukami *Postnego obiadu*. Mianowicie badacz przywołuje relację Stanisława Przyłęckiego, jakoby Kazimierz Wójcicki w 1834 r. wydarł *Postny obiad* (wydanie z 1684 r.) i kilka innych druków z klocka przechowywanego w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, nie podaje, co się z nimi później stało. Wiadomo też, że trzy kompletne pierwodruki interesującego nas dzieła z 1653 r. zachowały się w klocek różnych druków z pierwszej połowy XVII w. Klocek ten powinien się znajdować (według tych informacji) w Bibliotece Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

⁴⁷ Zob. *Encyklopedia wiedzy o książce*.

Interesujące jest też odkrycie tzw. klocka sztokholmskiego w Bibliotece Królewskiej w Sztokholmie. W klocku tym znalazło się 20 broszur polskich tekstów należących do polskiej literatury mieszczańskiej. Na osiemnastej pozycji mieścił się też *Postny obiad albo zabaweczka*, wydany w 1684 r. W tym zbiorze nie tylko to dzieło pochodziło z oficyny Cezarego, bowiem, jak podaje Badecki, *Sejm panteński* wydany jest tak samo – zastosowano te same czcionki i ozdoby drukarskie, ten sam papier i również nie było adresu wydawniczego.

Inna wzmianka o druku *Postnego obiadu*, tym razem chodzi o wydanie z 1754 r. Badecki, wskazuje na charakterystyczną zmianę na karcie tytułowej, gdzie zamiast *Permissu Superiorum* wydrukowano *Semissu superiuorum*. Badacz lokalizuje egzemplarze tego wydania w bibliotekach: Ossolińskich, Jagiellońskiej i w księgozbiorze Chreptowicza.

Z powyższych rozważań wynika, że w XVII w. chętnie składano druki w klocki. Być może dzięki temu przetrwały do naszych czasów te starodruki, które bez tak solidnej oprawy nie przetrwałyby próby czasu. W klocku znajdowały się wydawnictwa z różnych lat, przez co nie ułatwia to określenia daty powstania i druku dzieła. W przypadku *Postnego obiadu* wiele kwestii nie zostanie wyjaśnionych. Wiadomo, że autorem jest Hiacynt Przetocki, że pierwszym wydaniem jest to z roku 1653, chociaż istnieje możliwość, iż wydrukowano dzieło już w 1648 r. W wyniku badań ustalono, że pierwodruk pochodzi z krakowskiej drukarni Franciszka Cezarego. Nie można jednak ustalić, dlaczego autor nie podpisał się pod swoim dziełem, dlaczego drukarz nie podał adresu wydawniczego oraz czy *Postny obiad albo zabaweczka*, znajdujący się w klocku z *Compendium Ferculorum* w zbiorach Biblioteki Śląskiej, faktycznie był wydany w roku, na jaki wskazuje karta tytułowa. Pamiętać bowiem należy, że *Nowy Korbut* nie wspomina nawet o tym wydaniu.

Drukarstwo dotarło do Polski wcześniej, już w XV w., ale jest to działalność o charakterze efemerycznym i tymczasowym. Zła jakość pras i druku powodowała, że wędrownie warsztaty drukarskie szybko upadały, a jeśli pojawiały się na dłużej, to tylko w głównych ośrodkach kulturalnych – w Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku.

Prawdopodobnie pierwszym polskim drukarzem był Kasper Straube, Bawarczyk z pochodzenia, który w latach 1474–1477 wydał w Krakowie dzieła: *Almanach* na rok 1474, *Opus restitutionum* Franciszka de Platea, *Explanatio in Psalterium* Jana Turrekrematy i *Opuscula* św. Augustyna. Warsztat działał kilka lat, druki jednak były dalekie od doskonałości, zasób czcionek Sraubego bardzo mały, brakowało też dobrych, wykształconych pracowników. Po pewnym czasie drukarnia znikła z Krakowa, a właściciel, według domysłów badaczy, wyjechał do Drezna.

W 1479 r. obywatelstwo miasta Krakowa przyjął przybyły z Frankonii Szwajpolt Fiol, od tego też czasu datuje się działalność jego warsztatu drukarskiego. Założyciel tej oficyny był hafciarzem, kontaktował się z kupcami krakowskimi, interesował się górnictwem, miał dobre stosunki z rajcą krakowskim Janem Turzonem i z jego inicjatywy Fiol uruchomił drukarnię, której celem było tłoczenie ksiąg w języku staro-cerkiewno-słowiańskim. Z jego drukarni pochodzą pierwsze druki cyryliczne – były to teksty liturgiczne, wydane poprawnie technicznie i starannie zdobione. Fiol był jednak oskarżo-

⁴⁶ Na podstawie: H. Szejnkowska: *Książka drukowana XV-XVIII w. Zarys historyczny*. Wrocław 1975; *Encyklopedia wiedzy o książce*. Red. A. Birkenmajer, B. Kocowski, J. Trzynadłowski; *Drukarze dawnej Polski XV-XVIII w.*, t. 2: *Małopolska*. Red. J. Pirożyński.

ny o herezję – kler sprzeciwił się wydawaniu ksiąg dla cerkwi prawosławnej, drukarnia upadła wskutek kłopotów związanych z uwięzieniem i procesem właściciela.

Za ojca polskiego drukarstwa uważa się Jana Hallera, który pochodził z rodziny niemieckiej. Do Polski przybył we wczesnej młodości, tu odbywał studia. W 1491 r. zyskał obywatelstwo krakowskie. Był przede wszystkim kupcem. W Krakowie był powszechnie szanowany i poważany, zasiadał w Radzie Miejskiej, dorobił się dużego majątku. Założenie drukarni w Krakowie okazało się być w tym czasie dobrym interesem. Ruch wydawniczy rozwijał się prężnie na zachodzie Europy, Kraków był najważniejszym ośrodkiem kulturalnym, a bliskość Akademii Krakowskiej i akcja Kościoła, której celem było ujednoczenie liturgii, były przyczynami dobrej koniunktury na druk książki kościelnej i świeckiej. Jan Haller otrzymał przywilej druku i rozpowszechniania mszałów krakowskich. W tym samym czasie nawiązał współpracę z Kaspresem Hochfederem, wędrownym drukarzem, posiadającym spory materiał typograficzny. Oficyna Hallerowa otrzymała przywilej, dzięki któremu nikt inny nie mógł sprostować i drukować tych dzieł, które ukazywały się w drukarni Hallera. Ten zręczny przedsiębiorca nabył papiernię w Prądniku i prowadził własną księgarnię. W tym warsztacie pracował m.in. Florian Ungler.

Drukarnia Hallera wydawała księgi liturgiczne, mszały, brewiarze, agendy, była wyłącznym dystrybutorem ksiąg liturgicznych w Polsce. Poza tym Haller wydawał dzieła powstałe w duchu ścierających się na Uniwersytecie Jagiellońskim prądów: scholastyki średniowiecznej i nowoczesnych nurtów humanistycznych.

Wobec przywilejów i monopolu typograficznego Hallera, działalność innych drukarzy uległa zahamowaniu, dlatego

księgarze i drukarze krakowscy, a wśród nich Marek Szarfenberg i Hieronim Wietor, podjęli walkę przeciw Hallerowi. Ten ostatecznie zrzekł się częściowo swych przywilejów i zaczął współpracę z innymi typografami.

Florian Ungler to zasłużony drukarz pierwszych polskich książek. To on wydał *Raj duszny* w przekładzie Biernata z Lublina – książkę uważaną za pierwszą wydaną po polsku. Z jego drukarni wyszło wiele dzieł, ale do najważniejszych należą: *Żywot Pana Jezusa Krysta* św. Bonawentury w prze-róbce B. Opecia i mapa geograficzna Polski i części Litwy Bernarda Wapowskiego oraz ilustrowany zielnik Stefana Falimirza *O ziołach i mocy ich*. Po śmierci Floriana drukarnię prowadziła wdowa Helena przy pomocy wykształconych pracowników. Ostatnim dziełem, jakie wydała Unglerowa, była *Kronika wszytkiego świata* Marcina Bielskiego. Po jej śmierci urządzenia i materiały zostały odkupione przez Szarfenbergów.

Hieronim Wietor przybył do Krakowa z okolic Jeleniej Góry i zadomowił się w cieniu Akademii. Najpierw introligatorstwem, a potem drukarstwem zajął się z przyczyn finansowych, ponieważ jednak bardzo trudno było wytrzymać konkurencję Hallera, przeniósł się do Wiednia, gdzie drukował od 1510 r. Swe druki opatrywał herbami Polski, Litwy i Krakowa, wydawał polskich autorów – chciał w ten sposób zyskać przychylność króla Zygmunta Starego, duchowieństwa i dostojników kościelnych, by zdobyć jakieś przywileje. W 1517 r. wrócił do Krakowa za namową Marka Szarfenberga, z nim rozpoczął współpracę i walkę z drukarnią Hallerową. W 1518 r. założył własną drukarnię, ostatecznie nadano mu tytuł typografa królewskiej kancelarii Zygmunta Starego.

Wietor swym zakładem kierował sam, wprowadzał nowinki zachodnie, podniósł poziom druków wydawanych

w Polsce, starał się o doskonałość techniczną. Dla druków polskich sam próbował stworzyć czcionkę narodową – kursywę. Z jego oficyny wyszedł pierwszy podręcznik do nauki języka polskiego. Drukował Erazma z Rotterdamu, Hozjusza, Kromera, Krzyckiego, Reja.

Po śmierci Wietora oficyną kierowała wdowa po nim – Barbara, najpierw sama, potem przy pomocy Łazarza Andrysowica, za którego wyszła za mąż. Ten dzięki małżeństwu uzyskał obywatelstwo krakowskie, przejął drukarnię i utrzymywał na należytym poziomie. Drukował dzieła różnorodne, tu wydano pierwszy raz traktat Modrzewskiego *Commentarium de Republica emendanda...*, nie bał się wydawać dzieł innowierczych, jednak z zachowaniem wszelkiej ostrożności, by nie narazić się kołom katolickim. W 1577 r. drukarnię przejął syn Łazarza i Barbary – Jan Januszowski, odtąd oficyna Wietora rozwijała się jako Oficyna Łazarzowa.

Jan Januszowski nadał drukarni ojca taki poziom, że dorównywała oficynom zagranicznym. Był wykształcony, studiował w Padwie, zwiedził Europę, znał kilka języków. Swą działalność opierał na wzorach zachodnich, przygotowywał starannie druki, dbając o ich stronę techniczną, estetyczną, zwracał uwagę na piękno kroju czcionki, układ graficzny i kompozycję stronic. W 1578 r. uzyskał prawo druku konstytucji sejmowych i statutów, jednocześnie był zwolniony z podatków miejskich jako urzędnik kancelarii królewskiej.

Januszowski drukował *Biblię* Wujka, był jedynym wydawcą dzieł Kochanowskiego, u niego publikował Piotr Skarga. Produkcja jego oficyny to ponad 400 pozycji prezentujących obok dużych dzieł literatura plebejska, wszystkie kierunki. Januszowski sam parął się twórczością. W swych drukach stosuje szwabachę, ale podejmuje się też stworzenia narodowej czcionki i ujednoczenia ortografii polskiej. Dla kanc-

lerza Jana Zamoyskiego zorganizował drukarnię w Akademii Zamojskiej i pełnił tam rolę doradcy. W 1601 r. wskutek zarazy panującej w Krakowie stracił rodzinę, przyjął wtedy święcenia kapłańskie i został archidiakonem sądeckim. Drukarnię wydzierżawił Bazylemu Skalskiemu i Maciejowi Jędrzejowszczykowi.

Szarfenbergowie to rodzina, która odegrała największą rolę w dziejach polskiego drukarstwa. Oprócz tego, że drukowali, zajmowali się papiernictwem, księgarstwem, drzeworytnictwem. Marek Szarfenberg to senior rodu, działał w tym samym czasie co Haller. Był bardziej przedsiębiorcą niż drukarzem, doskonałym kierownikiem i umiejętnie wybierał sobie współpracowników. Założył własny warsztat introligator-ski, zakupił papiernie. Interes prowadził wraz ze swą żoną, synami i innymi krewnymi. Marek swoich dwóch synów – Stanisława i Mikołaja – wykształcił na drukarzy, którzy potem przejęli interes i działali pod nazwą „Oficyny Dziedziców Marka Szarfenberga” (od 1565 r.). Po pewnym czasie bracia rozdzielili swą działalność i Stanisław, pozostawszy w domu ojca, drukował i prowadził księgarnię. Mikołaj urządził nową oficynę, zyskał od Zygmunta Augusta liczne przywileje i tytuł drukarza nadwornego, w związku z tym organizował, obok stałej, drukarnię wędrowną, która przenosiła się wraz z dworem królewskim z miejsca na miejsce (Malbork, Lwów, Warszawa – tu wydrukowano *Odprawę posłów greckich*). Po śmierci Mikołaja oficyną próbował kierować jego syn – Jan, lecz jego nieudolność i nieodpowiedzialność spowodowała, że drukarnię przejął Franciszek Cezary.

Maciej Szarfenberg, krewny Marka, uruchomił swój warsztat typograficzny, jednak dość długo drukował nakłady Mikołaja. To on wydrukował *Krótką rozprawę...* Reja w 1543 r. Dzięki wstawianictwu królowej Bony, Maciej otrzymał na

wyłączność przywilej drukowania wszelkich kalendarzy krakowskich, co było bardzo opłacalnym zajęciem i wywołało wiele sporów wśród tamtejszych drukarzy.

Pośród drukarzy krakowskich na uwagę zasługuje Maciej Wirzbięta, mieszczanin krakowski; to on zapoczątkował prasę różnowierczą w Polsce. Był katolikiem, który przeszedł na kalwinizm. To tłumaczy, dlaczego Mikołaj Rej drukował u niego prawie wszystkie swoje dzieła. Także Kochanowski wydaje tutaj *Szachy*, *Zuzannę*, Górnicki *Dworzanina* i in. W 1603 r. wydawnictwa Wirzbięty znalazły się na indeksie ksiąg zakazanych i były zaciekle niszczone. Część dzieł wydana została anonimowo. Wirzbięta wprowadził barokowe kroje czcionek, bogato zdobił i ilustrował dzieła u niego wydawane. Posiadał przywileje królewskie i tytuł drukarza nadwornego.

W XVI w. wzrosło znaczenie drukarstwa jako tej dziedziny życia, która wpływa na kształt zainteresowań czytelnicy. Drukarze zajmowali się przygotowaniem technicznym książki, jej nakładem, organizowaniem imprez wydawniczych, przez co przyczyniali się do rozwoju humanizmu. Jako że drukarstwo uzależnione było od ekonomii, środowisk kulturalnych, naukowych, także od podziału administracyjnego, centrum rynku wydawniczego pozostawał Kraków.

W 1580 r. w Polsce istniały 64 drukarnie, a produkcja wydawnicza Polski XVI w. plasowała się powyżej średniej europejskiej. W okresie baroku liczba drukarni wzrastała, jednak po najeździe szwedzkim nastąpił znaczny jej spadek, obniżył się poziom merytoryczny i techniczny książek, wzrosła liczba wydawanych popularnych kalendarzy i prognostyków, rynek zalewały panegiryki (30% całej produkcji). Oficyny mieszczańskie (upadek ekonomiczny) były likwidowane lub przejmowane przez instytucje zakonne, wiele utworów lite-

rackich pozostawało w rękopisach, stąd nazwa baroku jako doby rękopisów.

Obrazem krakowskiego drukarstwa początku XVII w. jest działalność Andrzeja Piotrkowczyka. Ten drukarz w 1609 r. uzyskał tytuł architypografa i po Januszowskim przejął obowiązki drukowania konstytucji sejmowych. W 1620 r., po śmierci Andrzeja, warsztat przejął Andrzej Piotrkowczyk Młodszy – syn, który był doktorem praw i radnym krakowskim. Swą działalność poświęcił głównie kontrreformacji, drukował przede wszystkim teksty jezuickie, ale także Kochanowskiego czy Górnickiego. Po 1645 r. oficyna przeszła w ręce Akademii Krakowskiej i stała się załącznikiem istniejącej do dziś Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie.

Franciszek Cezary to założyciel słynnej dynastii drukarzy krakowskich. Jego firma typograficzna działała ponad 100 lat. Oficyna w latach 1616–1651 była jedną z najbardziej znaczących w Krakowie. W 1651 r., po śmierci Franciszka, firmę przejęła jego żona, Barbara z Malickich, i prowadziła ją do 1665 r. Później kierowali nią spadkobiercy. W 1731 r. oficynę zakupił profesor Akademii Krakowskiej – Marcin Waleszyński, a 17 maja 1734 r. przekazał ją Akademii Krakowskiej.

W 1620 r. w Krakowie powstała nowa drukarnia, założył ją Krzysztof Schedel, a jego wydania odznaczały się pięknym zdobnictwem i krojem czcionek, poprawnością tekstów. Po śmierci założyciela, interes przejęli jego synowie. W XVII w. niewiele było oficyn, które by dorównywały poziomem warsztatowi Schedla i Cezarego.

Pod koniec XVII w. zaczyna się kształtować Drukarnia Akademii Krakowskiej na podłożu darowizn: oficyn Piotrkowczyków i Cezarych oraz dzięki drukarni biskupa krakowskiego Jędrzeja Stanisława Załuskiego. Był to czas, kiedy Kraków

tracił już pozycję ośrodka kulturalnego, naukowego i co za tym idzie – typograficznego, na rzecz Warszawy.

Początek XVIII wieku przyniósł zastój drukarstwa polskiego, co było spowodowane ogólnym niskim poziomem kultury literackiej i obyczajowej czasów saskich. Brakowało wtedy jednolitego ośrodka naukowego. Najlepiej prosperowały drukarnie pijarskie, jezuickie, franciszkańskie i bazylikańskie, a przemysł książkowy był nastawiony na popularną książkę dewocyjną, panegiryczną i szkolną. Ruch w księgarstwie wzmacnia się w latach trzydziestych XVIII w., kiedy to swoją działalność rozpoczynają tacy ludzie jak: Stanisław Konarski, Józef Andrzej Załuski, Franciszek Bohomolec i powstają nowe instytucje – świecka szkoła państwowa – Korpus Kadetów, Teatr Narodowy, Komisja Edukacji Narodowej, a przy niej Towarzystwo do Książ Elementarnych. Epoka stanisławowska to czas ożywionej działalności publicystycznej i rozwoju czasopiśmiennictwa, jednak to wszystko dzieje się w Warszawie. Kraków już straci swą dawną pozycję.

DRUKARNIA CEZAREGO

Franciszek Cezary to założyciel słynnej dynastii drukarzy krakowskich. Jego firma typograficzna działała ponad 100 lat. Pochodzenie Cezarego nie jest do końca jasne, przyjmuje się, że wywodzi się od żyjącej w Krakowie od XVI w. rodziny włoskiej złotnika Cezarego. Jednak ta teoria została podważona, ponieważ kiedy Cezary przyjmował obywatelstwo Krakowa, przedstawił dokument z Łobżenicy, wskazujący na jego wielkopolskie korzenie. Z kolei fakt, że w 1614 r. przetłumaczył na język polski *Pielgrzyma* – przewodnik włoski,

a także uzupełnił go własnymi komentarzami, potwierdza hipotezę o włoskim pochodzeniu rodu Cezarych.

Oficyna, kierowana przez swego założyciela w latach 1616–1651, była jedną z najbardziej znaczących w Krakowie.

Zanim Franciszek Cezary został drukarzem, służył na dworach magnackich i podróżował po Europie. W 1616 r. poślubił Barbarę z Malickich i w tym samym roku założył swą oficynę. W 1617 r. przyjął prawo miasta Krakowa. Był wykształcony, cieszył się dużym szacunkiem wśród mieszczan krakowskich, pomimo gwałtownego charakteru i skłonności do swar i awantur (często występuje w aktach miejskich sądowych). Nie był ubogi, o czym świadczą udzielane pożyczki i poręczenia.

Nic nie wiadomo o wykształceniu drukarskim Cezarego, ale bardzo ciekawa jest historia związana z jego wejściem do środowiska wydawniczego. Otóż około 1615–1616 r. Cezary wykupił i przejął prasę drukarską Jana Szarfenberga. Ten później próbował odzyskać swoją własność, ale zrezygnował i zadowolił się splatą pieniężną. Proces spadkobierców Szarfenberga ciągnął się do 1627 r. W tym samym czasie z problemami finansowymi nie mógł sobie poradzić inny drukarz – Mikołaj Lob, który także odsprzedał swój warsztat (zresztą bardzo dobrze wyposażony) Cezaremu. Brawurowe wejście w samo centrum środowiska wydawniczego zapewniło Cezaremu małżeństwo z Barbarą Malicką, córką bogatego księgarza krakowskiego.

Znakiem rozpoznawczym druków tej oficyny był sygnet przedstawiający drzewo targane wiatrem. Cezary już w 1616 r. wydał 9 pozycji, ponad 100 arkuszy każda. Prawdopodobnie pierwszą wydaną książką w tej oficynie było *Certamen Pultoviae* na cześć Marcina Szyszkowskiego. Od początku działalności oficyna wplątana była w konflikty z inny-

mi warsztatami, a związaawszy się z Akademią Krakowską, Cezary tkwił w sporze jezuicko-akademickim, przy czym wykazał się dużą zręcznością, skoro jego oficynę opuszczały druki zarówno akademickie, jak i jezuickie.

Dla dobra oficyny drukarskiej największe znaczenie miały przywileje, które Cezary otrzymał od Zygmunta III w 1620 r., a potwierdzone zostały przez Władysława IV i Jana Kazimierza. Do tych przywilejów należał także spis ksiąg, które drukować mógł wyłącznie Franciszek Cezary. W ciągu swej działalności drukarskiej Cezary wydał ponad 600 druków, on sam dbał, by książki były dobrze przygotowane technicznie. Jego publikacje dzieli się na – pochodzące z kręgu Akademii i kościelne. Wśród profesorów Akademii Krakowskiej u Cezarego drukowali m.in.: Andrzej Abrek, Jan Cynerski Rachtamowicz, Jan Bandorkowic, Grzegorz Goliński, Jan Innocenty Petrycy, Gabriel Ochodzki, Ignacy Stanisław Slachetka, Jan Brożek, Angrzej Żędzianowski. Do jezuitów wydających w tej oficynie należeli: Mateusz Bembus, Mikołaj Cichowski, Andrzej Konon, Grzegorz Knapski, Piotr Skarga, Marcin Śmiglecki, Seweryn Karwat.

Najbardziej interesujące są jednak dzieła literackie, to one przyniosły drukarzowi rozgłos i znaczną pozycję w dziejach kultury. W zasadzie zaczął Cezary swoją działalność drukarską od dzieła Tassa *Goffred abo Jeruzalem wyzwolona (...)* *przekładania Piotra Kochanowskiego*. Przygotowywał edycję *Orlanda szalonego* L. Ariosta, wydał epigramaty Jagodyńskiego *Grosz* oraz jego komedię *Wybawienie Ruggiera z wyspy Alcyny*. Z tej drukarni pochodzą wydania dzieł Szymonowica, Dachnowskiego, Janickiego, Orzechowskiego, Zimorowica, Twardowskiego, Starowolskiego, Białobockiego. To w tej drukarni wydał swój trzutomowy słownik Grzegorz Knapski: *Thesaurus Polono-Latino-Graecus* w latach

1621–1632 i 1643–1644. Kiedy według Cezarego dzieło miało popyt, odznaczało się dużą wartością, drukarz wydawał je, dodrukowywał i przedrukowywał ze swoich zbiorów i zbiorów innych drukarzy.

Druk kalendarzy był bardzo opłacalnym zajęciem, tymczasem publiczny astrolog, Jan Brożek, na podstawie ustawy sejmowej, zabraniał druku tych wydawnictw, zanim on nie ogłosił swego prognostyku. W związku z tym Cezary wraz z Piotrkowczykiem i innymi drukarzami stawał przed sądem, skończyło się na ostrzeżeniu, ale Cezary ten fakt zręcznie wykorzystał w walce z innymi drukarzami. Szybko bowiem stał się egzekutorem praw i zaskarżał innych wydawców o drukowanie kalendarzy bez zezwolenia, co miało rzekomo go doprowadzić do poważnych strat finansowych. Kiedy Brożek wyjechał do Padwy, Cezary stał się jego plenipotentem, a swe obowiązki wykonywał bardzo skrupulatnie, ku rozpaczy konkurencji.

Poradniki to osobna grupa wydawnictw wychodzących spod pras oficyny Cezarego, który drukował je od początku swojej działalności. W 1616 r. ukazał się *Kalendarz świąt rocznych* Wawrzyńca Jacobeiusa, wydawał kalendarze Jana Tońskiego, Mateusza Orlińskiego, Sebastiana Stryjewicza, Damiana Pajęckiego, a także publikował gazety ulotne.

Franciszek Cezary dbał o swe wydawnictwa, o ich poprawność edytorską i techniczną. Wśród czcionek najchętniej używał antykwy i kursywy, rzadko wykorzystywał popularną w Polsce szwabachę. Drukował swe książki w dwójaki sposób: albo bardzo prosto, skromnie, bez szczególnych ozdób, ramek, albo ozdobnie i z bogatymi ilustracjami. Posiadał również czcionkę grecką i kiedy nastąpiła konieczność druku słownika wielojęzycznego dla Akademii, zwróco-

no się do Cezarego, jedyne go drukarza dysponującego potrzebną czcionką.

Franciszek Cezary zajmował się także pisarstwem. Najważniejsze podpisane jego nazwiskiem dzieło to *Stołecznego miasta Krakowa kościoły i klejnoty* (1647). Jednakże autorstwo tego tekstu to kwestia sporna, bowiem raz był wydany pod nazwiskiem Cezarego, innym razem podpisany przez Piotra Jacka Pruszcza. Prawdopodobnie razem pracowali nad dziełkiem. Cezary jest także tłumaczem wcześniej wspomnianego *Pielgrzyma włoskiego albo krótkiego Rzymu i miast [...] włoskich opisanie* (1614), gdzie umieścił własne uwagi na temat dróg i wymiany walut. Ponadto napisał *Żywot s. Franciszki Rzymianki* (1617) i modlitewnik.

Po śmierci Franciszka interes przejęła Barbara, jego żona. Była obeznana z fachem drukarskim, oficyna nie miała przerw w działaniu, chociaż był to okres trudny politycznie i ekonomicznie dla Krakowa. I to nie przeniesienie dworu królewskiego do Warszawy było tego przyczyną (w Krakowie działała przecież Akademia, a miasto leżało na głównym szlaku handlowym), ale epidemia dżumy i najazd szwedzki.

W drukarni pracował też syn Franciszka – Jan Paweł. On kontynuował ojcowski sposób prowadzenia oficyny, współpracował z autorami, pracował nad edycją dzieł, pisał dedykacje i przedmowy, wystarał się o potwierdzenie przywilejów dla drukarni, próbował utrzymać jej wysoki poziom, nadal drukował pisma religijne i prace naukowe. Tutaj wyszła w 1658 r. *Nowa Gigantomachia* paulina Augustyna Kordeczkiego (opis obrony Jasnej Góry), a dołączona do dzieła ilustracja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej często była wydzierana i traktowana jak „święty obrazek”.

Niestety okres regresu ekonomicznego odbił się negatywnie na działalności drukarskiej, wiele dzieł musiało pozostać w rękopisach, a te wydawane nie były już tak bogato zdobio-

ne, obniżyła się jakość papieru. Podstawą stabilizacji drukarni stało się drukowanie nadal popularnych kalendarzy.

Po śmierci Barbary (1666) drukarnią dziedziców Cezarego kierowali wynajęci fachowcy i opiekunowie wnuka Franciszka, który dopiero w 1679 r. przejął oficynę.

Franciszek, obok zajmowania się drukarstwem, pełnił rozliczne funkcje społeczne, był: ławnikiem, wójtem, sekretarzem królewskim. Od 1675 r. zaczęły pojawiać się druki firmowane jego imieniem i nazwiskiem. Otrzymał potwierdzenie wszystkich wcześniejszych przywilejów dla drukarni i wszelkie swobody drukarzy uniwersyteckich, miał tytuł drukarza biskupiego i przywilej wyłącznego druku dzieł pobożnych, pisanych przez dominikanów po polsku i po łacinie. Mimo tych ułatwień, sytuacja drukarni nie była zbyt dobra. Powodem były spory i procesy z innymi drukarzami o możliwość drukowania kalendarzy. Zawziętość tych walk wskazuje, jak opłaczalne były to wydawnictwa.

Działalność drukarska Franciszka Cezarego obejmuje około 500 druków. Profesorowie akademicy korzystali z usług tej drukarni, ale drukowali w zasadzie tylko kalendarze, panegyryki, rzadko rozprawy naukowe. W dziedzinie literatury religijnej druki dewocyjne: nowenny, godzinki, odpusty, rozmyślenia, żywoty świętych. Często tłoczono były rozprawy jezuitów, kościelne druki urzędowe. W 1708 r., podczas panującej zarazy, wydano *Lekarstwo duchowe przeciw morowemu powietrzu* – pracę o charakterze religijnym. Wznowiono słownik Knapskiego, ale Cezary już nie był wyłącznym wydawcą tego dzieła.

Wnuk założyciela oficyny nie kochał tak jak dziadek literatury pięknej. Ograniczał się do wznowień utworów już wcześniej drukowanych (*Morsztyna Antypasty małżeńskie*,

Szymonowica *Sielanki*), zaś w 1717 r. dwóch dzieł Stanisława Herakliusza Lubomirskiego.

Franciszek starał się, by druki opuszczające jego pracownię były poprawne, opatrzone odpowiednią grafiką. W latach 1724–1730 firmą rządził Jakub Górka, zięć zmarłego już Franciszka. Wcześniej był pracownikiem warsztatu. W tym czasie większość wydawnictw to druki panegiryczne i religijne, kilka rozpraw akademickich.

W 1731 r., wobec trudności finansowych, zakład typograficzny Cezarych przejął Marcin Waleszyński.

Drukarnia Akademicka TZW. CEZAROWA

Drukarnia Cezarych stale współpracowała z Akademią Krakowską, stąd wszelkie przywileje uzyskane przez tę oficynę. Kiedy profesor Waleszyński nabył kamienicę i warsztat od Michała Cezarego, wraz z nią otrzymał wszystkie prawa i przywileje drukarni. Wtedy wyprzedawano zapasy książek pozostałych po wcześniejszych właścicielach, ale wznawiano wydawnictwa objęte przywilejami, to jest około 101 tytułów. Trudno powiedzieć czy wśród nich był *Postny obiad*...? Drukarnia wydawała dzieła na zamówienie. Ciekawe jest to, że w latach 1731–1734 wydawano książki bez podawania adresu wydawniczego. Później pomijanie informacji, skąd wyszedł druk, stało się regułą przy wydawaniu panegiryków, rozpraw naukowych profesorów, modlitewników.

Z przyczyn finansowych wydawano książki o niewielkiej objętości. Druk wielkich dzieł wymagał dużych nakładów pieniężnych i zapewnienia dla nich zbytu.

Drukarnia Cezarowa była jedną z ważniejszych drukarni mieszczańskich, działała ponad sto lat i przyczyniła się do rozwoju kultury i literatury polskiej.

CHARAKTERYSTYKA TOMU

Podstawą niniejszej edycji jest wydanie utworu pt. *Postny obiad, albo zabaweczka. Nim poście w kuchni gotowo będzie o jedenastej godzinie na półzegarzu, dla młodych i starych, a niecierpliwych żołądków, podczas morowego powietrza, wypędzając z głowy melancholię wymyślona* z 1754 roku. Autorem owego dziełka jest Hiacynt Przetocki, szlachcic, jezuita, a następnie dziekan radomski, ukrywający się pod kryptonimem P.H.P.W. W omawianej edycji *Postny obiad* nie został wydany samodzielnie, występuje wraz z *Compendium Ferculorum albo zebranie potraw przez urodzonego Stanisława Czernieckiego* i tym samym stanowi tzw. klocek. Owe wydanie znajdowało się w zbiorach Antykwariatu Naukowego w Krakowie (Podwale 4), skąd 13 kwietnia 1961 roku zostało zakupione przez Bibliotekę Śląską w Katowicach (sygnatury 222621 I, 222622 II; format 16^o, nieliczbowanych kart *Postnego obiadu* – 24).

Treść utworu Przetockiego stanowią cztero- i sześciowersowe epigramaty (zdarzają się również pojedyncze dystychy, np. *Cukry lodowate, Do prostaka*). Całość poprzedza przedmowa *Do starego i młodego czytelnika*, z której dowiadujemy się o przeznaczeniu niniejszego dziełka:

*Czytaj te wiersze proste, tęskno cię nie będzie,
Nim obiad z kuchni na stół gotowy przybędzie.*

Powyższe wersy stanowią rozwinięcie myśli zawartej w tytule utworu: [...] *zabaweczka, nim poście w kuchni gotowo będzie o jedenastej godzinie na półzegarzu, dla młodych i starych, a niecierpliwych żołądków, podczas morowego powietrza, wypędzając z głowy melancholię wymyślona*. Czytanie niniejszego tekstu ma być sposobem spędzenia wolnego czasu i umilenia chwil oczekiwania na obiad.

Właściwa część utworu została zatytułowana *Obiad postny i goście na nim*, sugerując w ten sposób podział na dwa kręgi tematyczne, wokół których skupia się treść dalszych fragmentów. Układ opisu poszczególnych potraw odpowiada kolejności, w jakiej pojawiały się one na staropolskim stole. Zestaw dań otwierają polewki (dziś – zupy): migdałowa, która „ma pierwsze miejsce między polewkami”, winna, kaparowa itd. Informacje kulinarne, wzmianki dotyczące przypraw przeplatane są swoistymi poradami medycznymi:

*Kogo śledziona boli, niechaj przymknie sobie
Kaparowej polewki [...]*

Następną grupę potraw stanowią ryby. Jest to najbardziej rozbudowana część utworu, co zapewne spowodowane jest faktem, iż ryby są typowym postnym przysmakiem. Mamy więc łososie, pstrągi, jesiotry, karpie, leszcze; obok ryb w pasztecie opisane są ryby w ciastach francuskich. Zgrabne wierszyki przeplatają liczne przysłowia, np. „swój idzie do swego” czy powiedzenia „ma pan kielbie we łbie”. Niewątpliwym walorem tekstu są częste dowcipne pointy i humor sytuacyjny, np. przekonanie, że starzy dostają wielkie ryby, gdyż przy swym słabym wzroku nie dostrzegliby mniejszych i zmarliby z głodu (*Obrona starych*).

Skonsumowane ryby ustępują miejsca jarzynom (pojawia się rzepa, kapusta z grzybami, buraki), a następnie wetom (cukrom lodowatym, owocom, orzechom). Opis deserów zamyka część kulinarną dzieła, natomiast autor skupia swą uwagę na gościach, którzy zasiedli wokół postnego stołu.

Epigramaty przedstawiające biesiadników mają charakter obrazków satyrycznych. Ośmieszono tu zostały rozmaite cechy wyglądu (np. szeroki nos) i zachowania postaci (np. ziewanie). Galerię gości otwiera pan „z wielką głową”, o którym osoba mówiąca w tekście wypowiada się ironicznie: „aboś miał stryja byka, albo ojca słonia”. W sposób karykaturalny pokazywane są następnie oczy, uszy, nos, broda, wąsy i zęby biesiadników. Kategorią, która dominuje w tej części *Postnego obiadu*, jest komizm – dla potwierdzenia tej tezy przytoczmy fragment epigramatu pt. *Z nosem długim*:

*Ten wielce straszny nos daj dziadom do schowania.
Bo jak oko wykolesz plebanowi twemu,
Zakażą z nosem chodzić ludowi polskiemu.*

Utwór kończy opowiadanie o polowaniu na zajączka, stanowiące treść popularnej piosenki myśliwskiej.

Warto zwrócić uwagę, że *Postny obiad* nie jest podręcznikiem kucharskim. Nie znajdziemy tu typowych przepisów kulinarnych, proporcji w jakich należy mieszać ze sobą poszczególne składniki. W gruncie rzeczy jest to tekst literacki, w którym jedzenie stanowi pretekst do podjęcia kwestii społeczno-obyczajowych. Na pierwszy plan wysuwają się obrazki pokazujące różnicę w odżywianiu się różnych stanów; mamy na przykład rozróżnienie na kisiel szlachecki i kisiel chłopski, dowiadujemy się, że przyprawiona pieprzem grochówka „może bezpiecznie stanąć na stole przed pany”, natomiast pozba-

wiona tej przyprawy stanowić będzie pożywienie dla chłopów. Epigramaty pt. *Studzy do panów* oraz *Do Pawła* doskonale ukazują różnice w przydzielaniu racji pokarmowych:

*Panowie główne ryby na stole miewają,
A sługom do rosółu drobne rybki dają.
(Studzy do panów)*

*Tak mówisz, Pawle, toś pan, więc ty jadaj grzyby,
Ja przyjmę jako sługa jakie takie ryby
(Do Pawła)*

W epigramacie *Studzy do panów* wyrażona została myśl, która mogłaby stanowić gest w obronie poddanych i ukazanie ich krzywd:

*Panowie, rozkazujcież robić też więc mało,
Wszak równe z równem chodzi, jak się powiedziało.*

Postny obiad dobitnie ukazuje sytuację chłopów oraz opinie na ich temat, jakie utrzymywały się w XVII wieku (wtedy bowiem utwór został napisany). Czytamy więc, że „przystoi chłopstwu szaro chodzić, bo złodzieje” (*Karp szaro*), że chłop nie uniknie kary, jeśli złamał zakaz (*Szczuka żółto po szlachecku*).

Na kartach utworu pojawiają się też wzmianki o innych, bieżących problemach; dowiadujemy się na przykład o wysokich cenach obuwia i zapotrzebowaniu na szewców, których w miastach jest mało (*Liny*).

Postny obiad jest więc dziełkiem złożonym. Na pierwszy plan wyłania się tu tematyka kulinarna, jednak wnikliwy czytelnik dostrzeże, że właściwą treść utworu stanowią kwestie

społeczno-obyczajowe. Zwięzłe epigramaty, dowcip i bogaty materiał przysłowiowy są niewątpliwym walorem niniejszego tekstu.

KARTA TYTUŁOWA

Przyjrzyjmy się tytułowi dzieła: *Postny obiad albo Zabaweczka. Nim Poście w kuchni gotowo będzie o jedenastej godzinie na półzegarzu, dla młodych i starych a niecierpliwych żołądków, podczas morowego powietrza, wypędzając z głowy melancholią wymyślona* (...). Zawiera on bowiem wiele interesujących informacji, dotyczących genezy i charakteru dzieła.

Obiady w dobie staropolskiej były, jak i obecnie, głównymi posiłkami dnia, spożywano je wcześniej, do stołu siadano koło godziny dziesiątej, jedenastej, a posiłek trwał nierzadko do wieczora.

W ciągu roku były dwa główne posty: Wielki, czterdziestodniowy przed Wielkanocą i Adwent przed Bożym Narodzeniem. Poszczono także w dni powszednie, w piątki i soboty, i w cztery tzw. suche dni.

Dania w okresie postnym wyróżniały się tym, że nie zawierały mięsa, ograniczono też użycie tłuszczu. I tak posty stopniowały się: w najłżejszych postach mięso zastępowano rybami na maśle, w nieco bardziej ścisłych – na oliwie lub oleju, przy najsurowszych jedzono wyłącznie potrawy suszone⁴⁹.

⁴⁹ Informacje zaczerpnięte z: A. Brückner: *Encyklopedia staropolska*. Warszawa 1990, t. 2, s. 234.

Tak więc „obiad postny” w tytule koresponduje z zawartością dzieła – epigramatami poświęconymi rozmaitym postnym, a więc nie mięsny, potrawom.

Tytuł utworu podaje także okoliczności a zarazem przyczyny jego powstania.

Słowo „zabaweczka”, oprócz znaczenia, które zachowało do dziś, tzn. przedmiot zabawy, rzecz, przy której przyjemnie spędza się czas, oznaczało także po prostu zajęcie, pracę, robotę, ćwiczenie, coś czym człowiek się trudnił⁵⁰.

Tu oznacza czynność na pewno miłą (w końcu chodzi o jedną z przyjemności ludzkiego życia), ale także i pożyteczną – zajęcie, które zajmuje czas i odciąga od smutnych rozważań.

Podczas morowego powietrza powszechne były ucieczki z miast, zarazę przeczekiwano na wsi. Morowi towarzyszyły więc wyjazdy, unikanie tłumu i zebrań, izolacja⁵¹. Nuda, samotność i strach przed śmiercią wzmagaly melancholię – uważano ją za chorobę czarnej krwi lub żółci, której objawami było szaleństwo, głupstwo bez gorączki, a przy tym bojaźń i smutek⁵².

F. Giedroyć w swej książce „Mór w Polsce w wiekach ubiegłych”⁵³ wymienia lata panowania epidemii. W czasie przeglądania tego rejestru, stwierdzić można, że rzadkie i krótkie były przerwy między kolejnymi atakami zarazy. Choć trzeba tu zaznaczyć, że mór prawdziwy mieszano z byle zarazą, nawet ze zwykłą influencją (jak miało to miejsce w marcu 1788 r.). W spisie tym wymieniona jest także epi-

⁵⁰ Słownik B. Lindego

⁵¹ Informacje o morowym powietrzu – A. Brückner, op.cit., s. 939.

⁵² Słownik B. Lindego

⁵³ Inf. podana za: Z. Gloger: *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. Wstęp J. Krzyżanowski. Warszawa 1905, s. 234.

mia panująca w latach 1650–63, a więc kończąca się w roku, w którym wyszło pierwsze wydanie *Postnego obiadu*. Być może więc rzeczywiście *Postny obiad* powstawał wśród takich okoliczności i był swego rodzaju krotochwilą, pozwalającą miło i twórczo spędzić czas i oddalić się od smutnych refleksji. Ale zarazem zaznaczyć należy, że przywołanie takiej sytuacji może być po prostu swego rodzaju konwencją, znaną chociażby z *Dekameronu* Boccaccia, lub, szukając bliżej, *Dworzanina polskiego* Łukasza Górnickiego.

Czy morowe powietrze było rzeczywistym pretekstem podjęcia twórczego trudu, czy też tylko swego rodzaju literackim chwytem – pozostawmy to domysłom – ważny jest tu fakt, że nadzieję powrotu do zdrowia dawał dobry apetyt.

Kultura staropolskiego stołu

KSZTAŁTOWANIE SIĘ SARMACKIEJ KUCHNI

„Jedz, pij i popuszczaj pasa” to powiedzenie modne za czasów króla Sasa, które z powodzeniem można odnieść także do czasów wcześniejszych (jak chociażby do XVII wieku), kiedy to jeszcze nic nie zwiastowało panowania Sasów na polskim tronie. Wyobrażenia naszych przodków, związane z polskim stołem, zmieniały się na przestrzeni wieków. W średniowieczu jedzenie nie było przedmiotem celebracji. Opisy zachowane z tamtych czasów dotyczą raczej zastaw niż tego, co jadano. Jednakże najważniejszą cechą jadłospisu, na co zwraca uwagę Krystyna Bockenheim w książce *Przy polskim stole*, od czasów najdawniejszych było mięso, gdyż *mięso również świadczyło o dostatku*⁵⁴. Przywołany dostatek był ważny w sposób szczególny dla Sarmatów, którzy prześcigali się w manifestowaniu dobrobytu i dostatku właśnie, zeusządz rozlewającą się wręcz obfitością stołu, której świadectwem jest zachowane do dziś powiedzenie „zastaw się, a postaw się”. *Jedzono dużo: z potrzeby, z przyzwyczajenia, z nudów, dla zabawy, dla kompanii, dla pokazu*⁵⁵ – pisze Jan Stanisław Bystroń w *Dziejach obyczajów w dawnej Polsce w XVI–XVIII wieku*. W tychże czasach wierzono, że im więcej człowiek zje, tym więcej będzie miał siły. Ponadto twierdzono, że tylko człowiek zdrowy może dużo zjeść. Za obowiązkowy uchodził zwyczaj przyjęcia gościa obfitym jadłem, aby nie wydać się czasem skąpcem bądź samolu-

⁵⁴ K. Bockenheim: *Przy polskim stole*. Wrocław 2004, s. 10.

⁵⁵ J. S. Bystroń: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*. *Wiek XVI–XVII*, t. 2. Warszawa 1976, s. 479.

bem. Wśród wyższych sfer powszechnie było rujnowanie się na przyjęcia, *nie tylko sute, ale wymyślne i kosztowne: do obowiązków stanu należało rujnować się na kuchnię, na najdroższe zagraniczne potrawy i przyprawy*⁵⁶.

Już od wieków średnich wyodrębnił się jednak wyraźny podział na różnice żywieniowe wśród bogatszej i biedniejszej części społeczeństwa polskiego. Podczas gdy w warstwach wyższych mięso jedzono w nadmiarze⁵⁷, wśród warstw niższych i biedoty *mięso na stole pojawiało się rzadko, częściej natomiast trafiały się ryby*⁵⁸.

Epoka odkryć geograficznych wpłynęła na dotychczasowe postrzeganie świata. Wraz ze zmieniającymi się poglądami na temat granic ludzkiego poznania, wprowadzano także innowacje do staropolskiej kuchni. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż *termin kuchnia staropolska jest nieprecyzyjny, co widoczne jest szczególnie w kuchni barokowej*⁵⁹. Jest to problem istotny ze względu na trudności w ustaleniu, co ta kuchnia miałaby właściwie obejmować. Zdaniem Krystyny Bockenheimej już od XVI wieku w kuchni polskiej wyróżnić można dwa nurty, a różnica nie polega tylko na zamożności gospodarza. Pierwszy z nich wywodzi się z kuchni tradycyjnej, zwanej również piastowską, dlatego że kojarzyła się ona z dobrymi czasami. Była to jednak kuchnia zachowawcza i zamknięta na nowinki współczesnego świata. Drugi nurt reprezentowała tzw. kuchnia nowomodna, która powstała w wyniku przejmowania dworskiego obyczaju, z ciekawości nowego smaku, jak również z chęci zaimponowania gościom w równej mierze bogactwem, co sekretami kucharskimi.

⁵⁶ Ibidem, s. 479.

⁵⁷ Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że ryby stanowiły główną potrawę w czasie postu.

⁵⁸ K. Bockenheimej: *Przy polskim...*, s. 12.

⁵⁹ Ibidem, s. 42.

Niemale zasługi w dokonywaniu przemian poczyniła królowa Bona, która wprowadziła na polski stół przede wszystkim ukochane przez siebie warzywa. Z Włoch sprowadzano także oliwę, pewne gatunki win, a w XVIII w. także włoską czekoladę i makarony. Oprócz wpływu włoskiego zaznaczyły się także inne. Pod wpływem Orientu wzrosło zamięlowanie do konfitur, słodczy, bakalii wschodnich, sorbetów, marcepanów, sezamków, także owoców: cytryn, pomarańczy, ananasów, a pod wpływem tureckim zaczęły pojawiać się na stole potrawy z ryżu i kukurydzy. Wpływy angielskie zaznaczyły się głównie w zwyczaju picia herbaty. Z Niemiec z kolei przejęto uprawę fasoli, kartofli, (które z czasem stały się podstawą pożywienia), zaczęto sprowadzać także reńskie wina, luksusowe wędliny. Największy wpływ na sprawy stołu i kuchni w Europie XVII i XVIII w. miała jednak Francja. *Pod wpływem galickim nastąpiły zmiany nie tylko w samej sztuce kulinarnej, lecz także w sposobie zachowania się przy stole, w obowiązujących dotychczas przepisach dietetycznych*⁶⁰.

Największy wpływ na polską kuchnię, spośród produktów przywiezionych z zamorskich wypraw, wywarły przyprawy, głównie pieprz i szafran, które, obficie sypane na duże ilości tłustego mięsa, dały początek barokowemu nurtowi w kuchni staropolskiej, który zagościł w niej na dobre dwa stulecia.

Na niejednorodność staropolskiego stołu zwracał uwagę również Zbigniew Kuchowicz w książce *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*. Jednakże dla niego kryterium stanowiła przede wszystkim pozycja majątkowa. Podkreślając fakt kolosalnych różnic między poszczególnymi grupami żywieniowymi, wyraźnie mówi o pięciu kuchniach: ubogiej, pod-

⁶⁰ Z. Kuchowicz: *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*. Łódź 1975, s. 17.

stawowej, średniej, pańskiej i królewskiej. Sposób żywienia się bezrolnych chłopów czy biedoty miejskiej kwalifikował ich do kuchni ubogiej. Średnio zamożni chłopci, czeladź, uboższe grupy ludności miejskiej, drobna szlachta prowadzili tak zwaną kuchnię podstawową. Kuchnia średnia była typowa dla zamożnego chłopstwa, służby dworskiej, średnio zamożnych grup ludności wielkomiejskiej i uboższej szlachty. Kuchnię pańską prowadziła zamożna szlachta, pewne kategorie ludności dużych miast, wyższy kler, przedstawiciele wolnych zawodów, np. wzięci lekarze. Najbardziej luksusowa była kuchnia typowa dla kręgów oligarchii świeckiej i kościelnej, dla dworów królewskich⁶¹.

Można rzec, iż stan żywienia ludności chłopskiej u schyłku XVI i na początku XVII wieku przedstawiał się raczej dobrze. Jednakże na skutek fali głodów żywienie w tych grupach pogorszyło się (zaistniały stan jeszcze surowiej wpłynął na sytuację postów). Mimo poprawy sytuacji po roku 1730, stan nadal był niezadowolający i gorszy niż w XVI wieku⁶². Globalnie oceniając żywienie warstw niższych, przede wszystkim najliczniejszego w kraju chłopstwa, można stwierdzić, że uzyskiwano stosunkowo dużo składników mineralnych i witamin, m.in. witamin C, E, błonnika, spożywano wszakże za mało wysokowartościowego białka i w ogóle składników energetycznych⁶³. Zatem katastrofalnie przedstawiało się spożycie białka, źle konsumpcja tłuszczów. Mimo iż niedobory rozwiązywano okresowymi żniwami, nie rozwiązywało to podstawowych braków. Odwrotnie

⁶¹ Ibidem, s. 12-13.

⁶² Z. Kuchowicz: *Człowiek polskiego baroku*. Łódź 1992, s. 22-30.

⁶³ Ibidem, s. 26.

z kolei zamożna szlachta, majątni mieszczanie czy magnaci, przez całą epokę jadaliby tłusto, dobrze i obficie, ich stół uniknął kryzysów, które dotykały warstwy niższe⁶⁴.

Co by nie mówić o różnych wpływach i specyfikach poszczególnych kuchni, w XVII i XVIII wieku istniała także pewna grupa ulubionych potraw charakterystycznych dla polskiej gastronomii. *Za takie uchodziły m.in.: barszcz, rosół, sztuka mięsa, pieczenie huzarskie, bigos, pierogi, kiełbasa z kapustą, przede wszystkim zaś rozmaite kasze*⁶⁵.

Jednakowoż, niezależnie od różnic w żywieniu poszczególnych grup społecznych, dla człowieka późnego renesansu i baroku ideałem były pulchne kształty tak u kobiet, jak i u mężczyzn. *Otyłość nie razila więc gustów, odwrotnie, znajdowała nawet uznanie*⁶⁶. Była oznaką dobrego pochodzenia i zamożności. *We Florencji dla wpływowych bogaczy ukuto nawet określenie popolo grasso (ludzie grubi), w przeciwieństwie do popolo minuto – chudego pospólstwa*⁶⁷. Wiadomo, iż nie zawsze tak być musiało, lecz to uogólnienie wyraźnie pokazuje upodobania epoki, tym bardziej, iż – jak pisze Zbigniew Kuchowicz – często spotykano także pogląd, że zeschuplenie może stać się przyczyną zeszpecenia lub utraty powodzenia⁶⁸, co w czasach wytwornych uczt i powszechnego zabiegania o wystawność kuchni było niemal nie do pomyślenia.

⁶⁴ Z. Kuchowicz: *Człowiek...*, s. 22-30.

⁶⁵ Z. Kuchowicz: *Obyczaje...*, s. 20.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 14.

⁶⁷ K. Morawska: *Zakochani w wielkich stołach. Mówią wieki* 2004, nr 04, s. 14.

⁶⁸ Z. Kuchowicz: *Obyczaje...*, s. 14.

Obyczaje sarmackiego stołu

DANIE A POTRAWA

Jak można wnioskować już z kilku powyższych wskazówek, jadłospis ówczesnego człowieka z dzisiejszego punktu widzenia nie należał do zdrowych. Ponadto to, co od razu rzuca się w oczy, to przesadna i może nawet przerażająca dzisiaj dla nas ilość posiłków. Zanim jednak przejdziemy do zaprezentowania przykładowego rozkładu posiłków w ciągu całego dnia, należy wyjaśnić, że dawniej inaczej rozumiano terminy „danie” i „potrawa”. Dzisiaj „danie” to synonim „potrawy”. Jednakże w owych czasach danie oznaczało wszystkie potrawy podane na stół jednocześnie. Zatem staropolskie rozumienie terminu „danie” było bliższe dzisiejszemu rozumieniu słowa „podanie”⁶⁹, oczywiście w sensie podania do stołu. A zatem zgodnie z tym znaczeniem, jedno danie zawierało niejednokrotnie kilka, czasem nawet kilkanaście potraw.

MENU PRZYKŁADOWEGO DNIA

Ludzie zamożni jadaliby przez cały rok co najmniej trzy, a często nawet cztery razy dziennie. *Jeżeli chodzi o ludzi zamożnych, to według zaleceń poradników medycznych powinni oni byli spożywać dwa suto posiłki: obiad około godziny 11 i wieczerzę około 18*⁷⁰. W XVII wieku nawet największe dwory przestrzegały tego zwyczaju, a sam Jan III Sobieski obiadował najpóźniej o 12, jako że jedzenie obiadu o późniejszej porze uważał za naruszenie porządku dnia. Obok tych posiłków spożywano także inne, lżejsze śniadanie i pod-

⁶⁹ „(Po)danie - tak zapisuje to słowo Krystyna Bockenheim, *Przy polskim...*, s. 50.

⁷⁰ Z. Kuchowicz: *Obyczaje...*, s. 35.

wieczorek. Warto dodać, że w XVIII wieku liczba posiłków konsumowanych w ciągu dnia wzrosła.

Dzień zaczynało zazwyczaj pożywnym śniadaniem około godziny ósmej, na które składała się zwykle piwna polewka z pieczywem. Potrawa ta była dostępna dla większości ludzi. Później był obiad około godziny dwunastej, choć czasem u zamożniejszych przesuwano się na godziny 14–16. U mniej zamożnych zwykle składał się z 2–3 dań, u zamożniejszych z 5–6, a bywało, że i więcej. W kuchniach wyższych klas obiad przeradzał się niemal w ucztę. Jako zupę podawano rosół, flaki, a później również buliony. Podawano także dwa dania mięsne, a wśród nich mięsiwa gotowane i duszone, m.in.: *kurczęta duszone i pieczone, pieczeń cielęca, sztuka mięsa, potrawka z gęsiny, ozory wołowe, a nawet morele z mięsem wieprzowym*⁷¹ czy jarzyny ze sztuką mięsa, a wszystko to podlane piwem, miodem lub winem. Na trzecie danie wety czyli deser – konfekty, cukry, owoce świeże i kandyzowane miodem, konfitury, pieczone jabłka, na wystawnych ucztach także smakowite lody włoskie i inne słodczyce. Warto wspomnieć, że magnaci jadalі także tradycyjne, skromne potrawy, do których byli bardzo przyzwyczajeni. Krystyna Bockenheimer mówi o grochu przecieranym ze słoniną, powołując się na relację Beauplana z jego podróży po Polsce. Była to potrawa podawana na koniec uczt i *biesiadnicy czuliby się pokrzywdzeni, nie znalazłszy go na stole, nawet podczas uroczystego przyjęcia*⁷². Potem następował czas podwieczorku około godziny 17, na którym czasem serwowano tylko piwo lub kawę, często jednak spożywano jajecznicę, raczono się chlebem z masłem, pieczywem z wędliną, bigosem⁷³. Wieczorem, około

⁷¹ K. Bockenheimer: *Przy polskim...*, s. 44.

⁷² Ibidem, s. 40.

⁷³ J. Peszke: *Kuchnia polska dawna...* *Gazeta domowa* 1904, nr 41/42, s. 580, także Kamila Morawska w artykule o polskiej kuchni cytowanym powyżej (zapis 11), wskazuje na fakt, iż czasem podwieczorek stawał się większym posiłkiem.

godziny ósmej konsumowano kolację, która przedstawiała się podobnie jak obiad.

NADMIAR INGREDIENCJI

Oprócz tego, że jedzono wtedy dużo, często i w dodatku tłusto, wszyscy badacze wskazują zgodnie nadmiar ingrediencji, który ostatecznie stał się charakterystyczny dla kuchni staropolskiej XVI i XVII wieku. Stosowano głównie sól, octy, chrzan, musztardę, czosnek, cebulę, ostre marynaty, kiszoną kapustę czy ogórki. Duże znaczenie szczególnie wśród możliwych warstw (ze względu na cenę) odgrywały korzenie: pieprz, imbir, szafran, gałka i kwiat muszkatolowy, cynamon, anyż zagraniczny, migdały, pistacje, kapary. Spośród wymienionych największą popularność zyskały sobie pieprz i szafran, o czym pisze Krystyna Bockenheim w rozdziale „Pieprzno i szafranno”⁷⁴. Świadczenia znaczenia tych przypraw można znaleźć także w utworach literackich m.in. Władysława Stanisława Jeżowskiego w *Zabawach ziemiańskie* czy Potockiego w *Droższa zaprawa niż potrawa*, w którym kucharka odpowiada na prośbę pana, który każe przygotować sobie zajęcia:

*Nie żałuje goździków, pieprzu i Faryny,
Czego do każdej, a cóż śmierdzącej zwierzyni,
Trzeba, sypie, o cudzej nie myśląc szkatule.
Doda octu, powidła, dostatek cebule,
Włoży w to i sól i drwa, że więcej niż kopa
Wyleci mu z kalety..*

⁷⁴Z tymi słowami wiązało się także modne wtedy przysłowie „Pieprzno i szafranno moja mościa panno”.

*Soli i wszelkiego rodzaju korzeni żaden naród nie używa tak obficie jak Polacy. Potrawy już w kuchni tak solą, że dlatego nie stawiają solniczki na stole*⁷⁵ Podsumowując, cechami charakterystycznymi są: ostrość, kwaśność, słoność. Warto zwrócić uwagę na to, iż przyprawy zacierały właściwy smak składników, co zresztą w baroku uchodziło za szczyt wytworności. Cudzoziemcy niejednokrotnie narzekali na nadmiar korzeni w niedających się przelknąć potrawach.

WYGLĄD STOŁU

Jak w XVII wieku wyglądała kuchnia, nie trudno sobie wyobrazić: *obfita, ciężka, korzenna, nie zawsze smaczna; przecież większy nacisk kładziono tu na zewnętrzny wygląd potrawy aniżeli na jej smak*⁷⁶. Uczty w epoce baroku, zgodnie z przywiązaniem szlachty do splendoru i przepychu, stawały się bardziej widowiskowe i ostentacyjne, nabierały coraz większego rozmachu. A w związku z tym podstawową rolę zaczynała odgrywać dekoracja potraw i stołu. Zaczęły pojawiać się kunsztowne dekoracje potraw, sztuczki w stylu kapłona podanego wewnątrz flaszki czy też atrakcje w postaci upieczonych w całości dzików, jeleni nadziewanych rozmaitym zwierzyzną, ptactwem, wędlinami. Istniała także moda barwienia potraw (złocenie), podawania wielkich tortów kryjących żywe ptactwo, które po otworzeniu tortu raptem wyfrunęło na salę⁷⁷.

⁷⁵ U. Werdum. W: X. Liske: *Cudzoziemcy w Polsce*. Lwów 1876, s. 97.

⁷⁶ J. S. Bystroń: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, wiek XVI-XVIII*, t. II, Warszawa 1960, s. 479.

⁷⁷ Patrz także Z. Kuchowicz: *Obyczaje...*, s. 26-28; zwyczaj z wyfruwającymi ptakami przytoczony ze względu na pewne powiązanie z obyczajem dotyczącym postu, o czym w następnym punkcie.

Do dekoracji stołu wykorzystywano głównie cukry. Składały się one z cukru spajanego gumą draganową (rodzaj gumy arabskiej), umożliwiającą formowanie masy. Z tej masy właśnie wznoszono na stole rozmaite konstrukcje, które stanowiły niezwykle misterną ozdobę: herby, piramidy, monogramy, czyli tzw. cyfry, całe sceny w kolorach (draganty). *Wątpić należy, by owe cukry były wielkim przysmakiem, jednak przesądzały często o wytwności przyjęcia. Łamano je po kawałku, nierzadko chowając do kieszeni „na wynos”. Istotny był ich kształt, artyzm wykonania, mistrzostwo cukiernika*⁷⁸. Wraz z rosnącą popularnością cukrów poszerzono i stoły, które poprzednio mierzyły półtora łokcia, czyli niespełna metr, do szerokości trzech łokci. Zmiana ta wiązała się głównie z tym, iż przez środek ustawiano cukierniczą dekorację, która nadawała rangę przyjęciu. *Cukry podawane były na drewnianych taflach wysypanych kolorowym piaskiem, a niekiedy kolorowym cukrem i ozdobionych gipsowymi figurkami ludzi i zwierząt, wykonanymi przez cukiernika-artystę, a z czasem porcelanowymi bibelotami, które służyły dłużej*⁷⁹.

Z kolei z powiększeniem stołu wiązał się problem nakrycia go obrusem odpowiedniej długości. Pięknie haftowane przykrycia nie zawsze starczały na długi stół, dlatego też końce przykrywano wtedy szarym płótnem, co było źródłem powiedzenia „siedzieć na szarym końcu”.

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na pewne powinowactwo staropolskiego przywiązania do wyglądu potrawy z dzisiejszym wyobrażeniem o *Kuchni dekoracyjnej*⁸⁰. Barthes pisze: *Kategorią substancjalną dominującą w tej kuch-*

⁷⁸ K. Bockenheime: *Przy polskim...*, s. 51.

⁷⁹ Ibidem, s. 68.

⁸⁰ *Kuchnia dekoracyjna* to tytuł jednego z tekstów Rolanda Barthesa zawartego w *Mitologiach*. Pokazane w tym tekście zamilowanie dzisiejszego człowieka

*ni jest polewa (...) kuchnia Elle wyraźnie jest kuchnią czysto wzrokową, wzrok jest zmysłem wyróżnionym*⁶¹. I zastanówmy się chwilę, czy *wycinanki z grzybów szpikowane wiśniami, ozdobny wzór z cytryny, wiórki truflif, srebrne groszki, arabeski z kandyzowanych owoców*⁶² nie są jakimś dalekim echem najrozmaitszych dziwactw i fantazji wyczynianych z potrawami przez człowieka baroku? Sam Barthes podaje dalej, iż upiększenia te mają być stroną, „z której czyta się całą kuchnię z rokokowych wzorów”⁶³.

Przy zasiadaniu do stołu obowiązywał również ścisły ceremoniał. Kuchowicz za Vautrinem przekazuje następującą relację:

„Do stołu podaje się na modłę niemiecką, której źródłem jest pycha połączona z łakomstwem. Pan domu obsługiwany jest pierwszy, aby móc wybrać sobie najsmaczniejsze kęski, i nikt nie tknie przed nim żadnej potrawy. Stół zastawiony jest od razu wszystkimi daniami i dopiero kiedy goście zajmą miejsca stosownie do swojej pozycji społecznej, zwierzchnik służby sięga po pierwsze danie, kraje mięso i podaje je gospodarzowi domu, następnie temu, kto cieszy się największą estymą, i przechodzi tak od godniej-

do eksponowania w kolorowych czasopismach kuszących swoim wyglądem potraw, (których smak w konsekwencji niewiele ma wspólnego z wyglądem) w pewnym stopniu pokrywa się z pragnieniem barokowego gospodarza uczt, który troszczył się w pierwszej kolejności o wytworność i niebanalną dekorację stołu; na drugim planie były dopiero walory smakowe, niejednokrotnie spływane przez nadmiar stosowanych przypraw. Zatem mimo upływu wieków człowiekiem żądzą te same skłonności. I wypada się częściowo nawet zgodzić, owszem, trzeba spróbować potrawy, lecz może niech przede wszystkim kusi smak, a troska o wyrafinowany wygląd potraw nie zuboża jej szerokiej gamy smakowej.

⁶¹ R. Barthes: *Mitologie*, Warszawa 2000, s. 165.

⁶² *Ibidem*, s. 165-166.

⁶³ *Ibidem*, s. 166.

szego do mniej godnego. W ten sposób kolejność obsługi wyraża stopień poważania biesiadników, czy to domowników, czy gości. Możesz skręcać się z głodu lub też chcieć pominąć jakieś danie, musisz jednak czekać, aż służący, który ma za zadanie ocenić twoją pozycję lub odgadnąć opinię o niej swego pana, poda upragnioną potrawę tym, których uważa za godniejszych od ciebie”⁶⁴.

Pierwsza polska książka kucharska

Podczas gdy we Francji mężczyźni w znacznym stopniu zajmowały sprawy przygotowywania potraw, w Polsce gotowaniem zajmowały się wyłącznie kobiety lub anonimowi kucharze, bowiem zajęcie to nie mieściło się w etosie sarmackim. Dlatego też postęp w tej dziedzinie dokonywał się wolno i często nie przestrzegano praw autorskich. Warto dodać jednak, że dobry kucharz charakteryzował się przede wszystkim kunsztowną i oryginalną umiejętnością udekorowania stołu. Książki kucharskie zaczynają pojawiać się dopiero pod koniec XVIII wieku. Za pierwszą polską książkę kucharską uchodzi *Compendium Ferculorum* napisana pod koniec XVII wieku przez kuchmistrza Aleksandra Michała Lubomirskiego, Stanisława Czernieckiego. Warto wspomnieć, że na niej wzorował się Adam Mickiewicz, opisując ostatnią ucztę staropolską w XII księdze *Pana Tadeusza*. Z punktu widzenia tej pracy dzieło to ważne jest głównie dlatego, że razem z nim w klocek został wydany *Postny obiad albo zabaweczka* Hiacynta Przytockiego.

⁶⁴Z. Kuchowicz: *Obyczaje...*, s. 31.

CZAS POSTU – JEDZENIE I ZWYCZAJE

OGÓLNE UWARUNKOWANIA POSTU W CZASACH STAROPOLSKICH

Pewną specyfiką polskiej kuchni od czasów najdawniejszych było stosowanie okresowych postów. W średniowieczu było 192 dni postu rocznie. Bardziej gorliwi pościli jeszcze w wigilie dni poświęconych popularnym świętym, także poniedziałki, piątki; liczba postów stale rosła. Można powiedzieć, że Wielki Post był uwerturą Wielkanocy. Po rygorach Wielkiego Postu i Wielkiego Tygodnia, w którym poszczono szczególnie w środę, piątek i sobotę, przychodził czas na Wielkanoc, najważniejsze święto, także i pod względem kulinarnym.

Posty nie wszędzie i nie zawsze przestrzegane były rygorystycznie i zgodnie z założeniami. Początkowo nawet na dworze królewskim pilnowano bardzo surowego postu. Nie trwał on jednak zbyt długo. *Jedynie uboga ludność miejska oraz chłopci pościli prawdziwie „po katolicku”, zarówno ze względów religijnych, jak i materialnych*⁶⁵. Najbardziej gorliwie pościli Mazurzy, o czym świadczy przysłowie, iż Mazur woli zabić człowieka aniżeli złamać post. Duże znaczenie w kwestii postów przypisuje się Kościołowi, gdyż udało mu się wprowadzić surowe posty polegające nie tylko na wstrzymaniu się w określonych dniach i okresach od potraw mięsnych, lecz od wszelkich produktów pochodzenia zwierzęcego m.in.: od mleka, masła, jaj, serów. W związku z tym zwiększała się wtedy konsumpcja oleju i oliwy⁶⁶. Ponadto sto-

⁶⁵ M. Lemnis, H Vitry: *W staropolskiej kuchni i przy polskim stole*. Warszawa 1979, s. 210.

⁶⁶ Z. Kuchowicz: *Wpływ odżywiania na stan zdrowotny społeczeństwa polskiego w XVIII wieku*. Łódź 1966, s. 67.

sowano różne kary i formy nacisku wobec grzeszników, którzy nie chcieli pościć, począwszy od wybijania zębów za czasów Chrobrego, po kary pieniężne i słowne perswazje w XVIII stuleciu.

W krajach Europy zachodniej Polska doby kontrreformacji utrwaliła się jako surowo poszczący kraj. Mówią o tym relacje świadków zagranicznych (np. Tanner Czech, dworzanin Michała Czartoryskiego). Także szerokie sfery społeczeństwa obserwowały rygorystyczny post, daleko surowszy niż w innych katolickich krajach. Gorszono również tych, którzy nie przestrzegali tak surowo postu, o czym świadczy, iż niemiecki post utrwalił się w przysłowiu z polskim mostem⁸⁷. Surowość postów to jednak zbytnie uproszczenie, bowiem w każdej z warstw społecznych posty przebiegały nieco inaczej. W zasadzie zarysowała się wyraźna granica, która oddzielała rygorystyczny sposób poszczenia najbiedniejszych od nieco bardziej laickiego poszczenia możnych. Na magnackich dworach i w bogatych klasztorach post przebiegał w nieco inny sposób. Podawano wówczas przeróżne smaczkowicie przyrządzone dania rybne, niekoniecznie w postnych ilościach. Ponadto sfery dworskie już w XVII wieku udzielały sobie dobrowolnych dyspens, jadając z masłem, a czasem nawet z mięsem, napoje alkoholowe z postem⁸⁸ nie kolidowały. Co więcej, Maria Lemnis i Henryk Vitry w cytowanej powyżej książce wskazują, iż niejednokrotnie pojęcie postu uzależnione było od posiadanych środków materialnych⁸⁹.

⁸⁷ J.S. Bystroń: *Dzieje obyczajów...*, s. 400.

⁸⁸ Zwraca uwagę fakt, iż wystarczy przestawić jedną literę w wyrazie post, zamienić „o” z „s” i otrzymujemy słowo psot- a, którego konotacje są już całkiem dalekie od znaczenia postu.

⁸⁹ M. Lemnis, H. Vitry: *W staropolskiej kuchni i przy polskim stole*. Warszawa 1979, s. 210.

Zatem wspólne złożenie się czynników finansowych i zakazów religijnych wskazywało, iż grupa, która najkarniej przestrzegała postów, była najbiedniejszą, a zarazem najciemniejszą częścią społeczeństwa⁹⁰. W rezultacie biedna część społeczeństwa w czasie postu jadła pokarmy mało wartościowe, często także stare i zepsute, które określane były jako prymitywne i odrażające. Wobec stwierdzenia szkodliwego wpływu bardzo surowych postów na stan zdrowotny, oponentem Komonieckiego czy Sierakowskiego był Ignacy Krasicki, który walczył o wyraźne złagodzenie postów. Podczas gdy biskup Sierakowski widział w złagodzeniu postów rozpowszechnienie nieprawości⁹¹ i kryzys patriotyzmu, oświeceni mieli na względzie przede wszystkim kwestię zdrowotną. W końcu udało się nawet wywrzeć taki wpływ na władze kościelne, że wyjednały one specjalne bulle papieskie zezwalające na spożywanie nabiału w czasie postu (w Rzymie argumentowano, że zbyt wysokie spożycie oleju stanowi przyczynę licznych pośród chłopów kołtunów). W związku z tym w wieku XVIII posty wyraźnie łagodnieją. Jednakże znowuż nie jest to równomierna zmiana, która objęłaby całe społeczeństwo (bowiem z powodu warunków bytowych, które najbiedniejszych zmuszały wręcz do głodowania, niwelowanie ostrych postów nie miało zbyt dużego znaczenia). Chodzi tu przede wszystkim o ludność zamożną, dla której odpoczynek od spożywania mięsa w nadmiernych ilościach miał niemal zbawienny wpływ na zdrowie. Jak pisze bowiem Kuchowicz, zarzucanie postów przez możnych prowadziło do jeszcze większego ob-

⁹⁰ Z. Kuchowicz: *Wpływ odżywiania na stan zdrowotny społeczeństwa polskiego w XVIII wieku*, Łódź 1966, s. 60.

⁹¹ Jak podaje Z. Kuchowicz, picie kawy z mlekiem traktowano jako równoznaczne z obraniem drogi wiodącej do moralnej zguby. (*Wpływ...*, s. 60).

jadania się mięsem, co powodowało choroby związane z przemianą materii⁹². Trzeba zwrócić uwagę, że dla bogatej części społeczeństwa post był pewną rozrywką i urozmaiceniem. Zamiast potraw mięsnych spożywano wtedy przede wszystkim ryby, większą ilość raków, często ślimaki, zdrowszą oliwę w miejsce ciężkostrawnej słoniny. Zatem czas postu był dla bogatych raczej przyjemną odmianą aniżeli surowym zakazem, bowiem już Haur pisał: *zaprawiwszy sobie szczupaka z okoniem i karpia do korzenia, stanie im prawie jak na sztukę mięsa do rosolu*⁹³.

Od czasów rokoka popularne i modne zaczęły być także diety. Obżarstwo bowiem było cechą powszechną⁹⁴. Warto zwrócić jednak uwagę na pewien praktyczny wymiar przeladowanych stołów i talerzy. Mam tutaj na względzie fakt, iż większość ludzi pracowała fizycznie, stąd też przekonanie o potrzebie konsumpcji bardzo dużych ilości jedzenia. Nie da się jednak ukryć, że liczyła się przede wszystkim ilość, a nie jakość. Jak przekazuje relacja Huberta Vautrina, Francuza osiadłego na Litwie, wychowawcy Kazimierza Nestora Sapiehy *Swoim dostatkim popisuje się Polak przede wszystkim przy stole, tam się wyżywa. Dba więcej o wystawność stołu niż wykwinność potraw, sam będąc raczej żarłokiem niż smakoszem*⁹⁵.

⁹² Ibidem, s. 69.

⁹³ J.K. Haur: *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomii ziemiańskiej...* Kraków 1693, s. 507.

⁹⁴ Krążyły plotki, że ono właśnie stało się przyczyną śmierci francuskiego filozofa La Mettrie.

⁹⁵ H. Vautrin: *Obserwator w Polsce. W: Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, Warszawa 1963, s. 770.

Z czasem Wielkiego Postu wiązało się kilka interesujących obyczajów, które wyraźnie zaznaczały jego początek i koniec. Karnawał kończyła wielka zabawa w nocy z wtorku na środę popielcową, nazywana po dziś dzień „śledzikiem”. Bawiono się hucznie aż do północy. Tuż przed dwunastą tańczono taniec zwany drabantem, po czym przechodzono do jadalni, aby zjeść śledzia i ryby. Kolacja ta nazywana była podkurkiem i oznaczała przejście od mięsopustu do potraw postnych. Ciekawym obyczajem było stawianie na stole zakrytej wazy z żywym wróblem w środku, którego ulecenie symbolizowało rozstanie się z mięsem na cały post. W środę popielcową podstawową potrawą był śledź, a jednym z podstawowych wyprawianych wtedy figli była tzw. kłoda popielcowa. Zabawa polegała na tym, że mężczyźni chwyтали niezamężne niewiasty i zaprzęgali je do kłód, które miały symbolizować małżeńskie jarzmo⁹⁶. Liczne zwyczaje łączyły się także z połową postu, czyli tak zwanym śródpościem lub półpościem. *W tym dniu młodzież miast i wsi obsypywała popiołem przechodniów. Zwyczaj ten traktowano jako zabawę, chodziło po prostu o ubrudzenie przechodnia*⁹⁷. W tym dniu następowało też topienie symbolu śmierci i zimy – Marzanny. Wiele zwyczajów wiązało się także z końcem postu, co ze względu na długi okres wyczekiwania i powstrzymywania się od wielu pokarmów było całkiem zrozumiałe. Do obyczajów tych należało między innymi: uderzanie przez księży trzymanymi w ręku brewiarzami o ławki w Wielką Środę na pamiątkę męki Chrystusowej, uderzanie kukły Judasza kija-

⁹⁶ Z. Kuchowicz: *Z dziejów obyczajów polskich w wieku XVII i pierwszej poł. XVIII*. Warszawa 1957, s. 221-231.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 225.

mi, bieganie z grzechotkami, symbolizujące nieraz przepędzanie Judasza, w Wielki Piątek uderzono różgą na pamiątkę męki Jezusa. Z punktu widzenia tej pracy najbardziej interesujące były zwyczaje związane z potrawami. W Wielki Piątek lub Wielką Sobotę na cienkiej nici lub na drzewie wieszano śledzia, karząc go w ten sposób za to, że przez tak długi czas panował nad mięsem. Dokonywano również pogrzebu żuru, potrawy, która w czasie postu niemal co dzień gościła na większości stołów, łączyło się to z różnymi figlami; wielką radość sprawiało oblanie kogoś żurem. W Wielki Piątek przestrzegano ścisłego postu.

POTRAWY POSTNE

Jak wynika z powyższych relacji, w czasie postu jadano głównie: kaszę, kapustę, śledzie, później ziemniaki, a wszystko kraszone było tylko olejem. Jeszcze bardziej rygorystyczny post zabraniał konsumpcji masła, mleka, serów, jaj. Zatem widać wyraźnie, że wybór produktów zostaje ograniczony. Za Zbigniewem Kuchowiczem przywołam teraz przykładowy skład obiadu postnego przeznaczonego dla pielgrzymów w Krakowie: *w dni postne: Barszcz z krupami. Porcja kaszy z olejem. Porcja kapusty. Czasem śledzie lub ryby. Bochenek chleba. Pół garnca piwa*⁹⁶. Dla kontrastu opis obiadu jednej z uczt księcia Karola Radziwiłła Panie Kochanku:

Nic się nie pokazało na tym obiedzie, czego by każdy zamożny szlachcic nie znalazł w potrzebie i u siebie. Ad libitum barszcz i rosół dymek wonny puszczały z mis farfurowych, a na ogromnych półmiskach i jeszcze ogromniej-

⁹⁶ Z. Kuchowicz: *Obyczaje...*, s. 30.

szych blatach, wszystkiego ze srebra, pajuki roznosili wołowinę z chrzanem, flaki z imbirem, kaczkę z kaparami, indyki z podlewką migdałową, kapłony z serdelami, cietrzewie z buraczkami i różne dziczyzny pieczone. A to wszystko przeplatane ze szczupakami złoconymi szafranem, karpami miodem zarumienionymi, jazgarczami i sielawą zaprawionymi goździkami i kwiatem muszkatołowym. Były też rozmaite przysmaczki w Litwie tylko widziane, jako łapy niedźwiedzie z wiśniowym sokiem, ogony bobrowe z kawiolem, chrapy łosie z figatelami, jeże pieczone, garniujące naroki sarnie (podroby) przysmażone z pistacjami, głowy odyńca w korzennym sosie duszone. To wszystko zakrapiało się w żołądku winem z Królewca sprowadzonym⁹⁹.

Widać zatem ogromną różnicę. Jednak bardzo często bywało, że postny stół ludzi zamożnych był zastawiony obficie. Jak pisze Bystroń, wytworzył się z czasem nawet zbytek postnego obiadu¹⁰⁰. Post stawał się kulinarnie pożądaną okazją do odmiany. Zresztą samo pojęcie „potrawa postna” miało dość szeroki zakres. I tak za potrawę postną uważano także ogon bobra, bowiem bóbr często trzyma go w wodzie, środowisku naturalnym ryb. *Compendium Ferculorum* Czernieckiego prócz setki potraw rybnych wymienia jeszcze inne, m.in.: galareta na post. Czasem bywało i tak, że kucharz, chcąc dogodzić biesiadującym, jako postną podawał potrawę, która wcale taka nie była. Spożywającym wystarczyło jedynie słowne zapewnienie, że jest to postne jedzenie.

Co by nie mówić o postnym stole w staropolskiej kuchni, jedno jest pewne – podstawę żywnościową w czasie postów stanowiły ryby.

⁹⁹ Relacja Henryka Rzewuskiego; podaję za K. Bockenheim, *Przy polskim...*, s. 83.

¹⁰⁰ J.S. Bystroń, *Dzieje...*, s. 489.

W dobie staropolskiej okresy postów przestrzegane były restrykcyjnie. Wiązało się to z nasileniem religijności, wzrastającym dodatkowo w czasach kontreformacji. Publikacje takie jak *Postny obiad* miały znaczenie nie tylko artystyczne, ale również, a może przede wszystkim, praktyczne. Przetocki obok scenek obyczajowych daje rady użytkowe – co i jak jeść w czasie postu. Zasady postu nie zawsze w praktyce były stosowane ściśle, jednak częstsze aniżeli ich łamanie były wybiegi. Popularne było wśród „poszczącej” szlachty przekonanie, iż potrawą postną, której spożywanie nie ściągалоoby na konsumenta piętna grzechu, był ogon bobra. Owo danie mięsne charakter postnego zyskało dzięki teorii, wedle której rybą, a więc potrawą odpowiednią w tym okresie, jest każde stworzenie żyjące w wodzie. Choć bóbr rybą nie jest, to jego ogon, przynajmniej z wyglądu, lepiej przystosowany jest do przebywania w wodzie; przez to tę część smacznego, w czasie pozapostnym, ssaka uznawano za rybę, a więc za danie jak najbardziej dozwolone. Przytaczając ów przykład, nie można mówić o normie. Prawy katolik postu przestrzegał, a wybiegi takie jak omówiony, świadczą o czymś innym. Abstrahując od powinności religijnych, ryby i ogólnie rzecz biorąc dania bezmięsne nie cieszyły się poważaniem wśród kulturotwórczego, kształtującego obyczaje i świadomość warstw nieuprzywilejowanych „obywatelstwa”. Rozpowszechnione było przekonanie, iż są po prostu niezdrowe. Nie jest niezgodny z powszechną opinią sąd przytoczony przez P.H.P.W. we fraszce *Recepta na flegmę*, gdzie konsument, mówiąc o rybach, stwierdza:

...flegmę we mnie rodzą,
Muszę kaszlać, stąd głowie i piersiom mi szkodzą.

Post był więc w pewien sposób formą niezbyt może boleśnego umęczania ciała na chwałę Bożą, aktem poświęcenia na rzecz nakazów Kościoła. Takie postrzeganie potraw rybnych miało niewątpliwie związek z tradycją polskiego stołu, gdzie prym wiodły dania treściwe i tłuste, a ryby były, bynajmniej niepopularną, odmianą.

Ścisłe przestrzeganie nakazów postu wraz z rozwojem społecznym, wiążącym się z przyrostem demograficznym i ujednoceniami kultury – także w kwestii elementów kultu religijnego takich jak właśnie post – powodowało wzrost popytu na pokarmy bezmięsne, przede wszystkim na ryby. Rozwijający się transport rzeczny na Wiśle po części pokrywał owo zapotrzebowanie poprzez regularne dostawy ryb z Bałtyku. Nie był jednak źródłem wystarczającym. Drugim ważnym źródłem dostaw ryb było stawarstwo. Na Śląsku i w Małopolsce stawy rybne powstawały od przełomu XIII i XIV wieku, ich budowa największego rozmachu nabrała jednak w wieku XVI. Świadectwa stanu rzeczy tej materii dają fachowe pisma Jana Dubraviusa i Olbrychta Strumieńskiego¹⁰¹. Dwoma głównymi ośrodkami stawowej hodowli ryb w południowej Polsce były okręgi: milicki i rybnicko-oświęcimski. O tym pierwszym, zaopatrującym w ryby słodkowodne okolice Wrocławia, pisał w XVI wieku mistrz stawarski z Mysłowic – Strumieński. Z okręgu rybnicko-oświęcimskiego pochodziły natomiast ryby trafiające na stół mieszkańców Krakowa z przyległościami, z całą pewnością także Hiacynta Przetockiego. Śląsk i zachodnia Małopolska były krainą obfitującą w stawy i postne „owoce” ich funkcjonowania.

¹⁰¹ O. Strumieński: *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów, także o przekopach, o wazeniu i prowadzeniu wody. Książki wszystkim gospodarzom potrzebne*. Oprac. K. Kwaśniewska-Mzyk, Opole 1907.

Dziela Dubraviusa i Strumieńskiego są przykładami literatury fachowej, nawet biorąc pod uwagę brak rozgraniczenia w owym czasie literatury tak zwanej pięknej i piśmiennictwa użytkowego. Mamy do czynienia z dziełami o charakterze techniczno-naukowym. Szczególną uwagę zwrócić należy przy rozpatrywaniu kwestii tematyki rybnej w kulturze dawnej Polski na treści zawarte w dziele Strumieńskiego. W przeciwieństwie do łacińskojęzycznego, stricte naukowego dzieła Dubraviusa, mistrz stawarski z Mysłowic dzieli się wiedzą nie tyle akademicką, ile zdobytą własnym doświadczeniem, jak sam podkreśla, wszystko co wie, wie z własnej praktyki, nazywa siebie człowiekiem niewykształconym. O ściśle fachowym charakterze dziełka świadczy już wydźwięk tytułu: *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów, także o przekopach, o ważeniu i prowadzeniu wody. Książki wszystkim gospodarzom potrzebne*. Obok szczegółowych opisów kopania i oporządzania stawów rybnych w książce jego odnajdujemy swoistą hierarchię ryb w kulturze staropolskiego stołu – również mocno zhierarchizowanego, o czym donosi między innymi Kitowicz. Przy radach dotyczących się zarybiania stawów, Mistrz Olbrycht wymienia większość ryb, które w formie potraw spotykamy u Przetockiego. Naczelne miejsce zajmuje tam karp – ryba królewska. Informacje o hodowli, a także warunkach bytowania tego stworzenia zajmują tyle samo miejsca w tekście, ile dane o wszystkich innych rybach razem. Karp szczególne powodzenie zawdzięczał nie tylko smakowi (jako ryba dość tłusta był popularny wśród smakoszy staropolskiej, treściwej kuchni), także rozmiarom – dorodny egzemplarz mógł stanowić obfite danie. W obydwu utworach pojawiają się ponadto: karaś (karoś), szczuka, okoń (okuń), leszcz (kleszcz), płoć (płocica), jazic, uk-

leja (ulija), certa, losoś, pstrąg, węgorz, sum, a także lin. Lina warto wspomnieć ze względu na szczególny stosunek do niego Strumieńskiego – prawdziwego szesnastowiecznego znawcy ryb i „spraw rybnych”. Stawia on tę rybę na równi z popularniejszym i uważanym za potrawę godniejszą karpem, tak pod względem smaku, jak i otoczki kulturowej (o tym jak to *panowie na stole większe ryby mają*, pisze Przetocki, odnosząc się do hierarchii społecznej widocznej także przy stole).

Bardzo popularną, ale niezbyt poważaną w dawnej Polsce, rybą był śledź. Wśród warstw uboższych jadano śledzie niekoniecznie na okoliczność postu. Rozpowszechnienie śledzia na stole szesnasto- i siedemnastowiecznej Polski można wytłumaczyć warunkami geograficznymi ówczesnego transportu, a także zwyczajnymi walorami smakowymi śledzi podawanych w czasach sarmackich. W regionach położonych blisko morza śledź był potrawą ogólnie dostępną, przez co stał się pokarmem niższych, uboższych warstw społecznych – łatwość transportu najczęściej poławianej ryby powodowała wzrost podaży, co wpływało na obniżenie cen śledzia, a w konsekwencji na opatrzenie go etykietą posiłku ubogich. Tereny takie jak Śląsk czy Małopolska w śledzie zaopatrywały się dzięki transportowi rzeczniczemu; śledź jednak jako ryba łatwo psująca się musiał być konserwowany większą niż w przypadku innych ryb ilością soli, co negatywnie wpływało na jego walory smakowe. O problemach z przechowywaniem śledzi pisze także Przetocki we fraszce *Do Mazurów*, powtarzając anegdotę o sprzedaniu tytułowym Mazurom śledzi zgniłych. W *Postnym obiedzie* znajdujemy jednak praktyczną radę, jak rozróżnić śledzie świeże od zepsutych:

Śledzie żółte

*Które śledzie najlepsze, ludzie się pytają
I mówią: które białą koszulkę miewają,
Który nie ma koszulki, ale żółtą suknią,
Godzien we Gdańsku wisieć tuż przed miejską kuchnią.*

Bardziej wysublimowane podniebienia wyższych, kulturotwórczych warstw społecznych południowej Polski nie ceniły więc śledzia jako ryby dostępnej w formie przesolonej lub zepsutej. Tam również spożywanie śledzi stało się domeną postu ubogich.

Jak wiemy z *Kroniki Polskiej* Galla Anonima, ryby jadano w Polsce już w średniowieczu. Wtedy problemy z transportem były trudniejsze do pokonania i ryby pochodzenia morskiego ogólnie cechował nadmiar soli bądź brak świeżości. Opis połowu świeżych ryb bezpośrednio z Bałtyku zastosował autor najstarszej polskiej kroniki jako metaforę wszelkich korzyści z bezpośredniego dostępu do morza:

*Naszym przodkom wystarczały ryby słone i cuchnące,
My po świeże przychodzimy w oceanie pluskające!
Ojcom naszym wystarczało, jeśli grodów dobywali,
A nas burza nie odstrasza ni szum groźny morskiej fali¹⁰².*

Nie można traktować figury retorycznej Galla absolutnie serio; wszelako nie sposób pominąć faktu, że banalna z pozoru kwestia niemożności konsumpcji świeżych ryb okazała się na tyle dokuczliwą i co ważne zrozumiałą dla ówczesnych

¹⁰² Przeł. R. Grodecki, Anonim tzw. Gall: *Kronika polska*. Oprac. M. Plezia. Wrocław 1909.

odbiorców, że dla kronikarza była rzeczą dostatecznie godną, aby zawrzeć ją w paraboli sytuacji współczesnych i ich przodków.

Rzadkością było poławianie słodkowodnych ryb w naturalnych zbiornikach wodnych. Jak zauważa Bohdan Baranowski¹⁰³, żywioł wody był dla ludzi prostych, niewykształconych, ludzi więc niezbędnych do prac fizycznych takich jak połów, groźnym, niezbadanym. Relikty wierzeń w zamieszkiwanie rzek i jezior przez groźne utopce i zwodnicze rusalki przetrwały szczątkowo do drugiej połowy XX wieku; w dobie staropolskiej były wciąż powszechne, a zbiorniki wodne owiane były niemal mistyczną tajemnicą zabójczej natury. Raczej sporadycznie traktowano je jako miejsca zdobywania pożywienia, na skalę masową zaś prawie wcale. Podstawowym wtedy źródłem słodkowodnych ryb postnych były sypane specjalnie do celów hodowlanych stawy rybne.

Staropolska technika stawarska stała na wysokim poziomie. Zalecenia Strumieńskiego, dotyczące gospodarowania stawem rybnym, znajdują uznanie także wśród współczesnych znawców w tej dziedzinie. Z problemem utrzymania stawu na wysokim poziomie produkcyjnym wiąże się uznanie Mistrza Olbrychta dla lina i karasia, popularnych ryb mających mniejsze aniżeli królewski karp wymagania odnośnie jakości bytowania.

Szesnastowieczny staw rybny stworzony był najczęściej na glebach podmokłych i mało urodzajnych – dowodzi to, iż hodowla ryb ustępowała w popularności rolnictwu, stawy lokowano tam, gdzie wysiew zbóż był zazwyczaj nieopłacalny. Mankamenty podłoża w postaci skał lub dziur usuwa-

¹⁰³ B. Baranowski: *W kręgu upiórów i wilkołaków*. Łódź 1900.

no wzmacnianiem podłoża glebą nieprzepuszczającą wody. Podobnie jak dziś, korzystnym dla gospodarki rybnej było osuszanie stawów raz na kilka lat celem wzmocnienia gleby poprzez zasiew. Sposoby odprowadzania wody były skomplikowane technologicznie, dowodziły biegłości stawarzy nie tylko w technice, ale i w koniecznej przy mierzeniu poziomiu i ciężaru wody matematyce. Rady Strumieńskiego odnośnie konieczności zatrudniania przy sypaniu stawów nie chłopów pańszczyźnianych, ale pracowników najemnych wyprzedzały epokę nawet politycznie. Rozwój gospodarki stawowej na terenach Śląska (zwanego podówczas ze względu na dużą ilość stawów rybnych „żabim krajem”) i Małopolski zahamowała dopiero ekspansja przemysłu na przełomie XIX i XX wieku.

Komentarz językowy

Kształt językowy niniejszego wydania opracowany został według wytycznych zawartych w *Zasadach wydawanie tekstów staropolskich*, pod red. K. Górskiego, W. Kuraszkiewicza, J. Woronczaka. Wrocław 1955, dla typu wydawniczego B. Wszelkie nieokreślone w powyższych zasadach kwestie oraz przypadki wątpliwe autorzy rozstrzygali kierując się znaczeniem tekstu, przejrzystością wydania oraz konsekwencją w stosunku do wypadków analogicznych w innej części tekstu. Objasnienia językowe zawarte w przypisach oparte zostały w większości na następujących źródłach:

1. S. Reczek: *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*. Wrocław 1968.
2. *Słownik staropolski*. Pod red. S. Urbańczyka. Warszawa 1953.
3. Samuel Bogumił Linde: *Słownik języka polskiego*. Warszawa 1994.
4. Zygmunt Gloger: *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. Warszawa 1974.
5. *Słownik języka polskiego*. Pod red. W. Doroszewskiego. Warszawa 1958–1969.
6. *Słownik języka polskiego i wyrazów obcych*. Warszawa 1996.

Inne istotne źródła zostały przywołane w przypisach wraz z opisem bibliograficznym. Gdy objaśnienie wyrazu nie było możliwe w ogóle lub nie było możliwe ostateczne rozstrzygnięcie znaczenia, zostały podane różne możliwości interpretacji, aby czytelnik mógł poznać zawilości tekstu Przetockiego. Wiele problemów nastroczała autorom niniejszego wydania interpunkcja *Postnego obiadu...* Tekst oryginalny

zawiera bowiem liczne niekonsekwencje i niespotykane zastosowania znaków przestankowych. W razie wątpliwości autorzy kierowali się zasadami wymienionymi na początku komentarza. Pragniemy również zaznaczyć, że tekst Przetockiego zawiera bardzo swobodne zastosowanie pisowni wielką i małą literą. W niniejszym wydaniu uwzględnione zostały dzisiejsze zasady według *Nowego słownika ortograficznego PWN* pod red. E. Polańskiego. Warszawa 2002. Wszelkie zmiany ortografii i interpunkcji dokonane w tekście zostały przeprowadzone zgodnie z normami, które podaje ten właśnie słownik. W czasie pracy nad tekstem natrafiliśmy jednak na pewne niekonsekwencje w wybranych partiach tekstu. W opisie ryb znajdujemy następującą zależność – gdy posiłek jedzony jest przez szlachtę, wyraz ryby pisany jest wielką literą. Gdy ryby spożywają chłopi, nazwa posiłku pisana jest małą literą. Zasada ta nie jest jednak stosowana na tyle konsekwentnie, aby narzucić jej użycie w całym tekście *Postnego obiadu...*

Bibliografia (w wyborze)

- Anonim tzw. Gall: *Kronika polska*. Przeł. R. Grodecki. Oprac. M. Plezia. Wrocław 1989.
- K. Badecki: *Literatura mieszczańska w Polsce XVII w.* Lwów 1925.
- B. Baranowski: *W kręgu upiorów i wilkołaków*. Łódź 1980.
- R. Barthes: *Mitologie*. Warszawa 2000.
- K. Bockenheim: *Przy polskim stole*. Wrocław 2004.
- K. Budzyk: *Studia z zakresu nauk pomocniczych i historii literatury polskiej*, t. 2. Wrocław 1956.
- J.S. Bystron: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wieki XVI–XVIII*. Warszawa 1960.
- J.K. Haur: *Skład abo skarbiec znakomitych sekretów o ekonomiey ziemiańskiej*. Kraków 1693.
- Cz. Hernas: *Barok*. Warszawa 1998.
- Z. Kuchowicz: *Człowiek polskiego baroku*. Łódź 1992.
- Z. Kuchowicz: *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*. Łódź 1975.
- Z. Kuchowicz: *Wpływ odżywiania na stan zdrowotny społeczeństwa polskiego w XVIII wieku*. Łódź 1966.
- Z. Kuchowicz: *Z dziejów obyczajów polskich w wieku XVII i pierwszej poł. XVIII*. Warszawa 1957.
- M. Lemnis, H. Vitry: *W staropolskiej kuchni i przy polskim stole*. Warszawa 1979.
- X. Liske: *Cudzoziemcy w Polsce*, Lwów 1876.
- Z. Mocarski: *Kto jest autorem epigramatów: „Postny obiad albo zabaweczka” i intermediów: „Uciechy lepsze y pożyteczniejsze aniżeli z Bachusem i Wenerą”*. Lwów 1933.

A. Nyrek: *Gospodarka rybna na Górnym Śląsku od połowy XVI do połowy XIX w.* Wrocław 1966.

A. Nyrek: *Rozwój gospodarki stawowej na ziemiach polskich ze szczególnym uwzględnieniem Śląska.* W: *Konferencja Naukowo-Techniczna. Postęp naukowy, techniczny i technologiczny w gospodarstwach stawowych karpio- wych.* Wrocław 1979.

Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców. Oprac. W. Zawadzki. Warszawa 1963.

Postny obiad albo zabaweczka. Oprac. J. Rostański. Kraków 1911.

W. Potocki: *Moralia i inne utwory z lat 1688–1696.* Oprac. L. Kukulski. Warszawa 1987.

O. Strumiński: *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i ry- bieniu stawów, także o przekopach, o ważeniu i prowa- dzeniu wody. Książki wszystkim gospodarzom potrzebne.* Oprac. K. Kwaśniewska-Mżyk. Opole 1987.

H. Szwejkowska: *Książka drukowana XV–XVIII w. Zarys historyczny.* Wrocław 1975.

J. Szymański: *Herbarz średniowiecznego rycerstwa pol- skiego.* Warszawa 1993.

A. Znamierowski: *Insygnia, symbole i herby polskie.* Warszawa 2003.

ARTYKUŁY:

K. Morawska: *Zakochani w wielkich stołach. Mówią wieki,* 2004, nr 04.

J. Peszke: *Kuchnia polska dawna. Gazeta domowa,* 1904, nr 41/42.

HERBARZE:

- A. Boniecki: *Herbarz polski*. Warszawa 1909.
Z. Leszczyć: *Herbarz szlachty polskiej*. Poznań 1908.
K. Niesiecki: *Herbarz polski*. Lipsk 1840.
B. Paprocki: *Herby rycerstwa polskiego*. Kraków 1858.
A. Znamierowski: *Herbarz rodowy*. Warszawa 2004.

SŁOWNIKI, BIBLIOGRAFIE, ENCYKLOPEDIA:

Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. III. Piśmiennictwo staropolskie. Red. R. Pollak. Warszawa 1965.

Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku, t. 1: Małopolska, cz. II: Wiek XVII-XVIII. Vol. 1. Red. J. Pirożyński. Wrocław 1959.

Encyklopedia wiedzy o książce. Red. A. Birkenmajer, B. Kocowski, J. Trzynadłowski. Wrocław 1971.

K. Estreicher: *Bibliografia polska. Stulecie XVIII. Spis chronologiczny*, cz. II, t. 2. Kraków 1888.

K. Estreicher: *Bibliografia polska obejmująca druki stuleci XV-XVIII w układzie abecedowym*, cz. III, t. 25. Kraków 1913.

Samuel Bogumił Linde: *Słownik języka polskiego*. Lwów 1857.

Polski Słownik Biograficzny, t. 29. Red. W. Konopczyński. Wrocław 1986.

S. Reczek: *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*. Wrocław 1968.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. Red. B. Chlebowski, W. Walewski. Warszawa 1888.

Słownik sarmatyzmu: idee, pojęcia, symbole. Red. A. Borowski, Kraków 2001.

Słownik staropolski. Red. S. Urbańczyk, Kraków 1977.

Postny obiad
albo
Zabaweczka

POSTNY OBIAD,

A L B O

ZABAWE CZKA.

Nim Poście w Kuchni gorowo
będzie o jedenastej godzinie
na Pułzgarzu

*Dla młodych, y starych a niecier-
pliwych żołdakow, podczas Mo-
rowego Powietrza, wypętzając
z głowy melancholiam.*

WYMYSLONA.

Przez

P. H. P. W.

Semissu Superiorum.

Roku Pańskiego 1774. Daj Boże szczęśliwie.



Do Stárego y Młodego

CZYTELNIKA.

BRáćcie: co przed Obiádem
dźwigasz pochaǳając,
A fuszysz darmo ięzyk, y
gárdziel zpluwając;

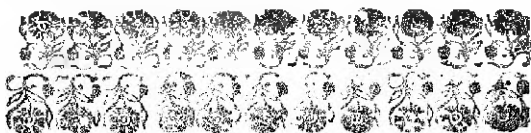
Czytaj te Wiersze proste, tę-
skno cię nie będzie,

Nim Obiad z Kuchnie: ná
stoł gotowy przybędzie.

A jeśli nie náwykiesz czytać: idź
idź do stajnie.

Dodaj Koniom ochoty, za-
placąc gwizdanie.





OBIAD POSTNY

y Goście ná nim.

Polewki, Ryby, Jarzyny, Wety,

P O L E W K I.

Migdałowa.

Migdałowa Polewka, z Ryżem z Roszenkami,

Má pierwsze miejsce Poście między polewkami,

To źle, że Cudzoziemoy pierwsze miejsce mają.

Dobrze; Bo ich Polac sobie pomykają.

Wina.

Piwnozny dać Garniec ná polewkę Wina,

A tu ledwie z pięć łyżek. Trefná to przyczyna.

Zgarcá Winá tak wiele też li uwiera,
Toć w pánwi kilka dawon Rybi dla Ciebie przywiera.

Kaś

Kaparowa.

KOgo śledźiona boli, niechay przym-
knie sobie,
Káparowey polewki, lecz iá rádzę tobie,
Weś cepy, ábo prácu y ná zárskiem rumáku
Y nie pragniy káparow; boś nie Włoch
Poláku.

Siemienna.

BRa Siemieniec, niechog cię, boś kita
Konopi,
Y wieyską cię oliwą, nazywaią chtopi,
Wprowadzaft dufzność w pierśi; á obráp-
kę w gardźiele,
Kto cie chce ieść, niech się wprzod
spowiada w Kościele.

Barszcz.

ZCzego Barszcz; tylko z wody wlany
ná otręby,
Gdy przechtótnie, przecodź go, ná
płokanie gęby,
A iź Wáláchem bywá, drugi ráz drygántem
Niechayże wftáyni stawa, w garcu pod
Chomontem.

Człowiek Barszcz.

WBarzczu wárzą Káptony, y szukę
Wołowá,
Kielbasy, szperki, iayca, y śledzie
połowá,
Kładá Krupy, śmietanę, miękkę, więdle
Ryby.

Já cię w Barfczu co włożę; Olej, sol
dwa grzyby.

Kisiel Szlachecki.

Kisielu, zakwasíteś nam zotądek zdrowy
Pognoíteś w nas kiszki; y brzuch do
potowy,

Boday cię psi teptali, zá ráká robotę,
Aleś nas uczełłował, sobic ná fromotę.

Kisiel Chłopski.

PRecz kisielu, polewka migdałowa idźie
U drzwi czekay, stájenná áz czeládká
przydźie, (trawa,
Twoja chłopcy nádymac, boś chłopka po-
Już drzewo w rękach, prędka będzie
z tobą sprawá.

Zur.

Zuru chcecie Párobcy, ná zwykłe śnia-
danie,

A czy dziś ná robotę będzie nákázáne,
Przećięty Gospodarzu, káż żuru nálewać,
Bowiem y to robota, po śniadaniu żiewać.

Gruca.

OWsy ránie, więc Grucc kaźcie wá-
rzyć często.

Lecz po Doktorsku trzeba; rzadko á
nie gęsto,

W tym cię iednák przestrzegam; gdy gru-
cc ieść będziesz.

Miay stáynie zdaleká, bo zdrowia po-
zbędziesz.

Gre.

Grochowka.

Grochowka, jeśli ma pieprz, y chleb
przyśmażany,
Może bezpiecznie stąnąć, na stole przed
Fány.

A choć będąc bez pieprzu, chłopięta ie
ziedzą.

Bo to, że groch nie spada z wąfow Fán-
skich wiedzą.

Birembur.

DO Biremburu z Nixmie Kuchárza
nie trzeba,

Zrobi go lódá kuchta, z táńbieru y chleba,

Dafz go dźięciom z poránku gárniec ná
śniadanie,

Zá nalepzy im chlaś, ten Birembur
stanie

Sledźie w Barfczu.

Słoną w morzu, ná misie, kwaśną wodę
mają,

Sledźie, lecz nie ledzako rámy tu pły-
wają.

Tám gdzie chcą, tu ná tálerz, dobreć
y furowe,

Chyba żes z Wány gładźie, á przytym
gotowe.



RYBY.

* *
R Y B Y.

Z O S O S.

B rzetowe od Łosioſe, łepiki na pał-
miku,
Zanieſiono do kuchnie, Kuchmiſtzowi
wzyſku,
Widząc to kucha, rzecze: to iedzą Pá-
nowie,
Koſci drwá, to ryby drwaj; to ſama dre-
wnowie.

Pſtrągi.

P ſtry bywa Pſtrąg, to y Pſtrą krew
żywotnią rodzi,
Nic grzeczy, kiedy pſtrá krew u ſtarych,
y młodzi.
Popłacając Táránty, ále do Kárcy;
Błazenes, iedzi maſz żupan w różne
brcty.

Brzány.

T o y tobie w tym kącie záchciało ſię
Brzány,
A wieſz, że nie każdy Fán, zná iá między
Pány,
Bárány pewnie widząc: chceć ſię ſkopo-
winy,
Boſ ty Bracie nie widział nigdy, tcy
nowiny.

Lipiec

Lypienie.

Lypień Ryba bez kości. Działkom przy-
zwoita,

A którymże: Co u nich sliwizna sowiata,
Dwa razy stary, dziecięciem; przeto chce
Lypienia,

Lecz tobie lepszy Lypień w pierzu, bez
grzebieńia.

Barwany.

Barwanie, barwę Kucharz w donicy
gotował,

Ze na pamięć; korzenia różnego nąpsował
Przeto go nąpomniawczy; kłiafzkiem wy-
prano:

Ną te Ryby z Wieliczki, barwy ząciągąno
Śliże.

Niewdąłęczne Ryby Śliże, nie posłecz;
to wårzyć,

Nic bądźcie co, aż Zoną: chce się z tobą
swarzyc.

Kto na Rynek ugęszcza: á zawsze kupuie,
Ten bårdo ną te śliże, w Miąstách u-
tyłkuie.

Czczuzi.

Kucharzu! do rosotu uwarz tām Cze-
czugę,

Nie dostyfrął y mniemał; że kazał Papugę
Wnet ją zarznął; y z pierzema do ognia
przyławił.

Pan krzyknie! Zdrayco! moicy podlechyś
mnie zbawit,
Ozwie się Kucharz, Pánie rozkazuy wyrá-
żnic,
Co Kucharz wyrozumie, to noż jego
zarznic.

Kietbie,

Jedney brzemienney Pánicy kietblow się
záchciało,
Dość ich niemożono: Chłopic ráz sty-
szało,
Ze ma Pán kietbie, wełbiez więc to Pá-
nicy powie:
Rzecz Páni: Utów ich, będzie Mistrz
w potowie.

Jesiorry:

Niemasćci, niemasz, iáko wislny Jesiorr
Ktoż to przyznawa, w Gotębiu pe-
wnie Piotr.

Aleć on záwżie tylko gryzie kości,
Kiedy tálerze zbierają od Gości,
Bo wali przedać. Maie pytay nie Piotra,
Lecz pierwey sztukę, przyśali mi Jesiorra

Ninogi.

Dziewięć ma oczy Ninog, á Ty dwie
daremne,
Chcesz go ná stole widźleć, umknieć się
foremnie,

A tobie, y polawki tyfziki nie zostawi,
Cter

Głodnemu, o jak smaczny chleb, kiedy
się zjawi,

Szczuka żółto z Pińska.

Szczupak żółto, na misie z Pińska try-
umfaie,

Zezwoiował rybiątka, lecz tego nieczuie,
Iż bież chlebny chłopięta, w tyle wesołego
Będą się ze pfy wadzić, o kości onego.

Szczuka żółto po Szlachobesku.

Szlachćcoś, czyli też chłop, powiedz
mi szczupaku,

Chłop mowisz. To nie uydźiesz karania
chudaku.

Bo chłopstwu, w Salsanie chodzić za-
broniono.

Podź na talerz, krajać cię za to, dozwolono

Cytryny na Szczukach.

Kucharz, na misę kładać stągą główną
szczukę,

Bał się, by wcale na stół przyfata; znalazł
sztukę,

Włożył iey okulary z Anzofiskiey cytryny

Choć ci mąż szworo oczy, nie uydźiesz
drużyny,

Szczuka Szaro.

Szczuka mając przy sobie Ryb różnych
gromadę,

Z głodnemi przed Cbiadem, uczyniła
zwadę,

Y małym Rybkom naprzód, kładź się po-
tykając,
Rzekną Goście, z tobą wprzód trzeba się
przywitać,
Gdy znieśliemy Hetmana, wnet upadną
grudzy,
Ják skoro ná się mrugną rezolucji studzy.
Stoczą bitwę, ná miśie, aż nie mie zostawa,
Szarku, jak bywa temu, kto źle zamysława,
Limonie ná Szczukaach.

Nie pomoże Kąpeluź co w nim łecz-
ka chodzi,
Gdy się w stołkicy polewce, ná pułmisku
chtodzi,
Wnet icy twarz ogorzeie, aż icy znáć
nie bywa;
Ták ten Phobus umie, gdy za stołem
spoczywa.

Szczuka rasolowa.

PO Niemiecku, w bronátnych Szczuka
szatach chodzi,
Bo ma krezy z Cebule; á w oliwie brodzi,
Już kolet, iáko kolet: niewkázoy pludci;
Spytają cię Polacy, z kądci, Pánie bruder.
Kárp Czárny.

Pokimże to Kárp w Czarney żátobie
się nosi,
Ovcá mu uwárzono, o *Requiem* profi,
Wnetże bédź e *Requiem*, iák zbiorą táleże
A pułmiski ulizą, że psy Mástalercz.

Kárp Szaro.

PRzystoi chłopiówu szaro ebedzić, bo
złodzicie,
Lecz Kárpłowi, że szaro chodzis; co się
dżicis;
Ze się wykrásć sodmy raz niemogi la-
mentuie;
Bardziej ten, co pułmisek tylko polizuie.

Karp refotowy.

KArp się ubrał we Zbroie, Chcesz wie-
dzieć dla czego.
Boi się, boś odważny, y brzucha wielkiego,
Więc radzę, abyć dać plac: połowicę
brzucha,
Skryj pod stoł; wąsy przywiąż obadwa do
ucha.

Ryby z Oliwkami.

WPolscze Ryby zrodzone, z Włoska
uwarzone:
Y wnie Cytryn, oliwek, rozenków wło-
żono.
Potknie się sługa z misą, ali ryby wprochu
Czemus rybom Galárde kazał zagrać,
Włochu.

Głowne Ryby.

CO icst, że głowne Ryby bárdzo się
mnie boiąs;
A maluchne Rybeczki zarty przy mnie
stroią,

Wola

Wotá brzuch, day: zęby drzą; wąsy się
ruchają,

Przed tobą, iák przed matnią, bo mędr-
sze; pierzchałá.

Okun wielki.

K Bawiec kupił Okunia ná Rynku wiel-
kiego,

Rzeczé Zoná; kupiłbyś był Chleba swia-
tego,

Aleć y Szwayce niemałz, damśeć z grzbie-
tu ości, (kości,

Zdiąwłzy mięso; ná igły, przydam ci y
Okunie Rożne.

BYł niegdy Nalewajko, Krzywonoś, y
Płachta;

W Zaporozu nie Herbem, ále szablá
Szlachtá,

Okun iefzcze niebywał, Kozakiem ná
świećie;

Boże bądź z nami! strzały iuż ostrzą ná
grzbiećie.

Leścz.

Leścz w Fanwi, y ná misie, kiedy wielki
ki, dobry,

Y matęgo mi nie gán, gdy Gospodárz
szczodry.

Z matęgo wielki bywa, á dobry z dobrego;
Kiedy wielkiego niemałz, nie puścza y

matęgo.

Fazwice

Fażwies:

Niechciał Jazwiec do matnie, ale prze-
cią mullat,
Bo mu dał wikrzele Rybak stukiem aż o-
głuszał.

Z gniewu Jazwiec zaważał gdy przyjechał
do siebie:

Rybaku! wróć te ryby, co dostał u ciebie.
Cbleb w kostkę na Ryby. (powiada,

Pewnie te Ryby w kostki, tu na miśie
Ktorą od kogo ma iść? y Eily nie ujdą.
Karaci.

Wyciąg komu Karasia; jest żartem u-
derzyć,

Zaś wyłowić Karasia, jest w serce ugodzić
Dopuszczam ci wyćinać, ale niewyjawiać
Smierć własna, kiedy niemasz co na stole
stawiać.

Liny:

Wotamy, że obuwie drogo przeda-
wają,

Choć rękę, na Karcuzach stuszną przy-
biłają,

Szewców mało po Miastach, a w panwi
ich wiele,

Pochwili będziem chodzić boszo, rzekę
śmieło.

Bielec,

Bielec Rybiko, imienia nie godzien le-
pszego, Bo

Bo nąd ostrą kość, w łobie nie ma nie
gęstszego,

Nie dawaj go Kucharzu, do stołu moiego
Nabawię cię kłopotu, ziecś musisz całego,

Jazgarze.

Pierze, widzę żeć bårdzo, Jazgarze
szakuia,

Lecz pierwey, niech ci gęb; kowale oknia;
Y żoładek deszczkimi Stołaze obtozą,
Abliakooby cię kłoty, gdy się już tak frozą
Wzdregi.

Nie wzdrygay się, że Wzdregi na obiad
zornia,

Dla ciebie Karpia Szczuki, pewnie nie
zrysią,

A jeżeli nie zechcesz icść, warzoney
wzdregi,

Godzienoś, co przebaczałz sobie; dobrej
dęgi.

Liny.

W Przytyku, pewnie Jarmark w Szro-
doposćie bywa:

Mam znak; iże do Miasta; Szewczykow
przybwa.

Bezkie ich pełną widzę, a Mistrzow nie
wiele.

Partaczom do sadziwki, wędrowka się
śćicie.

Węgorz.

CO Węgorza naprzód-iaąd, ábo stras
szne Ráki,

Mogłby węża iásteczokę, y smocze iésé
flaki.

Bo w ludzkich oczách, wsfytko kicdy to
położę,

Odwaga, dzieśięć racyi, strachy, zysiąc
złoią.

Pietruszka w kostkę ná Rybach.

CEbulc y Pietruszkę, do ryb w kostkę
kráią:

Pewnie tez to y ryby rády w kostki graią?

A pewnie ktora naprzód má staać ná stole

Czy zółto, czyli; száro; tez wrosóle?

Nadaremny frasunek; kto iáko rad iáda,

Kazę przymknąć pułmiska, Rybom prze-
cie biáda.

Płocie.

Machyáfzowi płotka, á pflu dobra mucha,
Do obojga zwierzyny, dobrá z wody
iucha;

A ty chceš iefzcze pieprzu? Machyáfzu,
muszę

Wtoż do płotek; Bo zółtą długą pita iuchę

Lin wrosóle.

SWicc sobie Liná kupit, z iáąd; skore,
zostawił,

Aby ią ná robotę powoli wypráwił.

Y myśli, co snieć zrobić. Nie myśl dłu-
go Błaźnie,
Zrob Patynki tym Panom, co chodzą do
łaźnie.

Stokwiß.

BAwey, bawej, piecucha! iák się ryb na
piera,

To zagląda do izby, to w panew zażiera:
Jeśli co nie Przypadło: Damjiá ożog tobie;
Y wiesto, w czarncy iufsz; będziefz to
iádt obie.

Nie miękzyć morßki Stokwiß gdy mu
młotem boki,

Oktáda dobrze ná pniu, kuchárz iedno-
oki.

Wżina.

POd Warką Włoch w Sobotę gotował
wyżinę,

Mázur mniemát, że to on warzył ćielę-
ćinę.

Uderzy pańką w garniec, á Włoch od ko-
mina,

Mazur za niem wołájąc: owo ćielęćina!
Rzeczé Włoch, o Mázurze? petraweß
zepsował,

Znáć, iżeß ty oboygá, nigdy nie kosztował.

Zaby z Zołwíem.

ZAby; y zołwíá pod Stół, Włocha za-
wołayćis;

B

Niech

Niech tę gadzine pojje. Wy Stoł umyway-
cie.

Będąc miesiąc we Włoszech, to iadaś?
putroka

Byś byś; iatbyś się iadaś y straszego sio-
ka.

Ryby w Pasztecie.

CO gorzse, do pasztecetu ryby więc mio-
tai;

Smaczne się błaznom widzą, że w cukrze
piywaia.

Tęż Krukem, Sową, Lisem, gdy bla-
znow częstuią,

Rozenkow, y korzenia sypać nie załuią:
Wynidźcieśz iuż z tey suchey Wanny, mi-
te ryby.

Kto was bądzie smaczno iecć: błazen
bez pochyby.

Ryba w ciastach Frãncuskich.

DO szturmum Braćia, zaożmy: ryby się
przed nami,

Otoczyły w tym Zamku, gęstemi murami
Dach zrzuciwszy, z tyškami poskoczmy
odważnie,

Pewnie naszce. Bo przyfzły, właśnie iak
do taźnie.

Mientuly.

YTo Ryby, z wielkimi głowami Mię-
cufy.

Czarne,

Czarne, właśnie iakoby piekielne pokusy,
A oni się od chłopa, z kofza wrywiają,
Aby ic kto do łóżnie prowadził, wotaraś
Poczkaycieśz suknią zdiawszy. w Panwá
się zmyiećie,
Ja was zarazem zetre, iák zlázi wyñ.
dziecie.

Wątrobka z Miętusa.

NA wątrobkach z Miętusow, w Pozna-
niu Mátroña,
Przeládtá Kámienicc, áli zcbrze ona,
Która się miáta dobrze. Takci zawsze by-
wa!

Ktoragryżie kámienie; tá zebow pozbywa
Sum.

BRoda; iák u Proroka, ale wáśy máte;
Raece Sum: dam iá tobic Pawle wá-
śy cafc.

Wáśy májác y brode; mieyze teź y enotę;
Uydzie mnie, co wyrządza rybiętom
niecnotę.

Kárp karás.

GDzie mieszaniná, tam nic nie bywa
dobrego,

Jákoż ty Kárpkarásia, zalecaśz mi tego?
Drobne Rybki.

MAluteńkich rybeczek miś; náwa-
rzoño,

Ale ich dájąc ná Stot, liczyć nie umiono;

Rzeczcie jeden; day tyfzki, wnet ię pora-
chuję.

Ten Ruchmistrz, wcale piękny sposób po-
kazuie.

Ryby wyfiedźiane.

Mite Ryby, áboście wieżę wyfiadały?
Aboście ná fuchoty, długo choro-
wały?

Tákeście chudé bardzo: Przeto nie dla
gości;

Ale dla pŃow z gotuyćie ták Ńkore iák koŃci
Piskorze,

KOŃieŃ kiedyŃ Plikorzow, náuczyl náŃ
iadać,

A iákofz? krzépko zadek do ławy przy-
Ńiadać,

Prozno w nicocet leieŃz, Ńmierdżieć bŃo-
tem będą,

Choć miéduży woźnicami, w máŃztálni
pobędą.

Szczuka Lupus.

Szczukę á Wilka, zowie iednáko łaciána
Zarioczný brzuch, obiema názwiska
przyczyna.

Niebuy Ńię ThomáŃzu; choć wyŃzczerza
zęby;

Ná zimná frebre komu, uczyl z nich o-
tręby.

Lina rybá, Lina powroz.

DLa Boga, nie mówię tak; żądałem
iá Liny:

Bo rzekę; żeś konopie, iáđi za swoje winy.

Gdzie dobry połow?

DObrze łowić ná stawie, gdy go lod
przykryje;

Bo przed wókiem rybeczka żadná się nie
kryje.

Lepiej iednak ná Stole, gdy ná miśie
siojá?

Tam nie śięci, lecz noża ostrego się bojá.

Okun Człowiek.

OKun człowiek; y ryba: oba żony mają.

Oba óżięci. Te chodzą á te zaś pty-
wają.

Poczym poznám czyś człowiek, czyś ry-
ba Okunia?

Jeżeli grzbiet masz ostry, spytam ná u-
froniu.

Karp Człowiek.

KArp człowiek; má nad kárpiá, który
wstawie ptywa,

Ze ná wędzic, w więcierzu, y w matni
nie bywa.

Ale też to kárp rzeczny, má nad kárpia
tego;

Dla gorzatkí u Ducha że nie będzie
ztego.

Karaś Człowiek.

Mnożna ryba jest Karaś, bo małe karaśki.

Spizę, y chodząc, rozmnożyć może bez igrzyski.

Za taką płodność, niechaj między wiatry bywa.

Ná próbę, dáy mu łoszek, któreś w domu zbywa.

Ślizow para, Ludzi para.

Widziat m, (zemną drudzy) ślizat tak wielkiego.

Jako wielkie chłop bywa, á samica tego, Czarno rzadkie ná ludzi żeby wyszczerzała.

Y cicho, gdy łey palcem kto ruszył, piszczała.

Nie myśl; kto być takowych ślizow miał nádárzyć.

Te dwie rybce, potrzeba przy trzech dach wnach warzyć.

Głuch Rybák

Głuch, dostał ryb ná rzecę różnych bardzo siła,

Choć mu sie gorzałeczka, wleb była wrażliła. (nego.)

Nie dziw to umnie; Ryby trunku piaw Zwęchawszy; popiły się, y przyszły do niego.

20.

Więc

Więc yta jest przyczyna choć zmożgu
prostego,

Głuch niemy; ryby nieme; swoy idzie
do swego.

Gdzie Piłom najlepszy?

DChrze czyni, kto Ryby łowi na ie-
zierze,

Nie źle y ten, co w rzece pochwatką ie
bierze.

Lecz najlepszy, kto w misie po gotowe
brodzi,

Bez Nicwodu, ten sobie robotę nagrodzi.

Ryby warzone.

Pływały w bystrey wodzie Ryby za
żywota,

Pływały y w Śádzawkach, gdzie dostatek
błota,

Pływać też chcą po śmierci, gdy piwá
wołają,

Zwłaszcza tam; gdzie Węgierskich ná-
polow nie znają.

Y pływają w żółądku, iák w jakim poroku,
gdzie do świtania piwo, zléwa się od mroku

Do cząść to Rybeczki; iáko stów spu-
ściemv,

Wierzę niewiem, iuz dokąd daley popy-
niemy.

Do Stug

BRácia! ná końcu Stogu, co reżnem sia-
daćie, Nowi-

Nowinę z tego rocznych Minucyi maćie;
Jeden Miasiąc, do Postu wielkiego przy-
dadzą,

Y śledzie, w rodzaku niebieskim posadzac
Podle ryb; za te męki, co w kuchni cier-
piały,

Gdy ic kopą kucharki piekły; y warzyły,
Dla Bogal co i będziecie iadali przy chlebie
Jeśli to iuż y śledzie, będą miefakać
w niebie.

Śludzy do Panow.

Niecznotliwa przypowieść; Rowne z
rownem chodzi,

Bowiem slugom do Pánow, dyzgusty
więc rodzi,

Pánowie, głowne Ryby ná stole mjewają,

A slugom do rosotu drobne rybki daią,

Pánowie! rozkazuyćiesz robic też wię-
máto,

Wszak rowne, z rownem chodzi; iák się
powiedziało.

Śledź rozchodny.

Sledzia nigdy nie mozem mieć ptywa-
iącego,

Zaráz z mátnie bierzemy, iuż nieczy-
iącego,

Od strachu zdrowia zbywa. Czyć wie,
że bez niego,

Nie śiędzić y ubogi zá stół czasu swego.

Ryby

Ryby rądy pływają.

GDy Ryby iadaś, wotaśz: Fiy do mnie
co żywo.

Jezeli winá niemaśz; więc wyśtałe piwo,
Rądy ryby pływają! Prawda, álc w wodzie,
Piyże wodę; iest tu Stok zdrowy ná ogro-
dzie.

Recepta ná phlegmę.

Niechciesz Ryb, powiadają: phlegmę
we mnie rodzą,

Musze káśzlać: z rąs głowie; y pierśiom
mi szkodzą,

Zál mi cię, álc słuchaj, moicy głupi
mowy,

Ziedz Ryby; phlegmę wypłuy. A ták bę-
dziesz zdrowy,

Sledź surowy mieszany.

SLedź usnął, iáko skoro świat nowy o-
baczył,

Zá co Duńczyk, dębową Wieże mu ná-
znaczył:

Krotko sledziu, w tcy turmie będziesz
pokutował,

Miłośnierny Gdańszczánin; będzie cię wá-
chiował,

Do Pawła.

Nie dálko z grzybami, chodzą siebie
Ryby,

Bo ná tym ie stáwiáią siok; co y grzyby,

Yowżem więkſze ſmaki, u Pánow mie-
wają,

Ktorzy często o ryby, choć też ſą nied-
báią,

Ták mowisz, Páwie; Toś Pán. Więc ty
jaday grzyby,

Iá przyjmę iáko ſługá; iákic tákic ryby.
U Błażna Ryby.

Niewiem w którym Powiećie, błażno-
wie mieſzkają,

Ktorzy Ryby; y przyſmakow, zawſze do-
ſyc mają;

U błażná ryby mowią? ále nie warzone:
Nie truy ſię, wolisz grzanki; choć nie
pomafzczone.

Do Sledzi.

Katownią Sledzie macie, w Chrześci-
áńskim ſwiećie,

Gdy w kuchniach Tyſiącami, w Poſt ſwię-
ty giniecie.

A wiećieſz, dla czego was ták tyránizują,
Gdańſką wiarę kucharze, pewnie u was
czują,

Obronâ Starych.

Niedziwuy ſię, że Starym wielkie Ry-
by dałá,

Bowiem tępy ſrodze wzrok; niebożęta
máją,

Małychby nie doyrzeli, y ták nie nie
iedząc, Pomárli-

Pomarliby od głodu, przy putniškách
fledzić,

Slimaki.

DAłeś ná stoł Slimaki; dáyże y pocho-
dnie,

Każdego w ianie szałkać, trzeba, nim o-
chłodnie,

Abo sy idź przedemną, z tą głową ognistą
Stanie ni twoy łofy teb, zá szczepę
smolistą.

Sledzie różne.

Sledź w Polščze wiele cierpi! bo go
warzą pišką,

Smazą w mące, y drobno, ná Sardcle sika
Ah głupie Sledzie! co Rok to w Polščze
cierpicie,

Dziwná rzecz; że się przecię do Polski
kwapićie.

Chłopcy do Ryb.

DLa czego Ryby starych nigdy nie mia-
iają,

Przeto że je Pácięża dobrze nauceiają,

Y my też, nie nagorzy iuż Pácięż u-
miemy,

Podźćiesz Ryby; niech wzdy go zwami,
raz zn'cwimy.

Pan do Chłopca.

CHłopiec stojąc zá Panem, co miał
stábe oczy.

Gdy

Gdy dano ryby ná stol, z okulary skoczy:
Podawaiąc ie Pánu, wziął z pułmiskiem

Ryby,

Tán poyrzy, áli przed nim, ná pułmisku
grzyby.

A ryby chłopcze kędy? Tylko byty kości,
Weśże te okulary: bo tu niemałz ości.

Sledźie żolte.

KTore sledźie naylepsze, ludzie się
pytają;

Y mowią: kture białą Kofzulkę mićwaią,
Ktory niema kofzulki; ále żółtą suknią:
Godzien we Gdańku wicieć, tuż przed
nieytką kuchnią.

Do Mázurów.

MAzurom Toruńczanie, zgnilych śle-
dzi dáli,

Ktorych oni nie widząc, ná wozy pobrali:
Toć podobno ná on czas, wyćcie pewnie
byli,

Co zá Zaięca, Kotá, w worzeście kupili.

Kture dzwono naylepsze.

PLusk, álbo ogień w rybie, mądrzy ná:
uczaią,

Jest naylepszy: záś dzwoná, kture piora
maia,

Dowodzą: że uistáwnie teczęści w robocie
A drugie członki kędy, przy tákiey ochoćie

Dzwono.

Dzwono z piorkiem?

Jedna znać Mátka Ptastwo zrodziła z
rybami,

Bo y Ryby widzimy, chodzące z piorami.
Latać jednak daleko te piora niemoga,
Tylko za drzewi gózie Kucharz má swoje
uboga.

Post pisces, naces, nemo sine crimine vivit.

A Prawdaż to, co ten Wiersz tak nám
wyspiewuie,

Kto ie ryby, Orzechy, ten zoładek psuie,
Prawda, poki nie będzie *Crimen*, w sklá-
nym dzbanie.

Nie dalekoć od Winy, Wico miły Jánie.

Znaczone Ryby.

Seymik raz miały ryby, w sym ich za-
garniono,

Y w sadzawki ich kładąc, ogonow nar-
żniono :

One się tak cieszyły; y nálic Pánowie;

Nie cące gęby mają; rządząc w rymánowie;

Certy do pijaka.

Certa; ryba Łacínska, z imienia do-
chodźisz.

Gdy nás iesz, ledwo beczką piwa się o-
chłodźisz,

Gdy po łacinie iadaż á po Polsku pijesz;

To po Niemiecku pościsz; á po diable
wyiesz,

Perki.

Perki.

RZekł do Pánicy, Pán Poście: są tám
kędys Perki,
Wnet rzecze będą: Poszła ukroiła szperki,
Potrząsnęta ią pieprzem. Rośmiawszy się
Goście,
Rzeką; opaczne rzeczy, u tey Pánicy
poście,

Suche Ryby.

KTO suche Ryby iadá, á nie przywa-
rzone,
Może śmieie drwa iadác w czelúściach
lufzone,
A gdy ich zie z pułwoz; niechże pra-
wdę powie,
Ze ieden smák, kto wąpi, niechay się sam
dowir.

Płoczeki.

SŁuchay co żywo! Płotká, náyprzedniyc-
sza Rybá,
Gdy tylko w rzadkim bářszozu wre puł-
tora grzyba,
Dobrá żółto, w rosółku, szaro, y pieczoná;
Gdzie przy Bářszozu niemá sz nic, iędza
utrápiona.

Stara nowina.

Panie Mnisha widziałem w stáwie
stoiącego,
Czyt, uchwyc go gdy uyrzysz, w stáwie
brodzącego, Sle?

Sledźcie do Kurfóra?

W Morzuchmy się zrodziły, w brzuch
chu nas schowano,
Choć nas już na puł zgnitych, z Elblągá
postáno,
Brzuch Polski, własne Morze: bo wyrzu-
cá trupa,
Mów, co miłafz: iest śledziow wrey mo-
gile kupa,

Wet, za Wet.

W Tey przerażli, Tyrana Rybiąt utro-
piono,
Ale kámién u szyc; ná co uwiązano?
Aby język umilknął: á trup leżał ná dnie!
Ryhom poty; poki ścierw, z ko. ci nie o-
padnie.
Więc pod lodem, Wet z á Wet, niechay
má tákowy:
Kto káfa kogo iest ten, co go zic gotowy.

Na Obmowce.

Obmowco; niech cie różni, różno tytu-
tują. (iá)
Ja mówię: żeś ty Wydra, Wydryryby psu-
Mám iá wydrze żelaza, ułowie cie jutro,
Ze trzech liter ten Garbarz, co twe spra-
wi futro.

Iarzyny.

Swinie, tak ná zabićcie, w ogrodzie raz
bito,

Pytam? Płot, co go wczora dopiero uwito
Przebita, y iarczyńy polądła. Słubuję!

Jarczyńy iść nie będę; kiedy tak turbuję.

Rzepa,

Swieża rzepa z oleiem, má miejsce na
stoł,

Ziádzy ją, wymysł sobie przechadzkę na
pole,

Głosnę to ztąd, to z owąd usłyszysz tam
wiátry;

Y rzecześz: znáć; tá rzepa rośta między
Tatry;

Kapusta z grzybami.

Litewki pewnie przyśmak, kapusta z
grzybami: (miskami.)

W wilnie ją stawiały ná stoł, między puł-
Bo w Polfcze grzyb w dąbrowie; kápu-

sta w ogrodzie; (dzie-

Więc kędy jeden garnek, to tam nędza bo-

Do starego.

Rano y wieczor ziaďasz garnek pastér-
naku,

Abyś się, by raz, rozgrzał stary nieboraku.

Piy zawsze wrzący ukrop, ogień łyżką
iáday:

Szczeryś trupiuż, drewniańy czeka cie
koń, Wsiáday.

Słudzy do siebie.

Pułmisk marchwie wobiáď, mkniono
do czeláďzi, Bo

Bo Ryb w tenczas nie było. Oni, strawce rądzi.

Już się też teraz Bracia, wadzić nie będziemy,

Bowiem nożá biednego, tu nie dobdziemy.

Buraki,

CZego się Litwie niechce, to my za przyśmaki,

Mamy Poście, ná stole nie wdzięcznę boraki.

Wszystkiego nám dośtawa, jedney rzeczy mało,

Boćwiny ieszoze w Polskiej kuchni nie dośtało.

O Sliwach do Kucharza.

W Te sliwy, nie włożyłś Senesu Kucharzu?

Bo jeżelibyś włożył, nowy Apeykarzu!

Co z garca ná putmiłki, lekarstwa wydawałś,

Więc do stołu nagoty, w kuchni kędy stawałś.

Kluski.

URywając te Kluski, ręce poplutowano.
O ścianę ich z Niemiecka przedtyma ućierano.

Kto je robił, niech je zię; z przyprawy takimi,

C

Wiem

Wiem, żeby ich nie każdy iadł między
ślepcami.

Caiki.

KOści, z Korkami; po tych cątkach się
wsćiekali,

Gdy Now Mároć pod dachem, głośno
zaczynali.

Nie dajmy ich na obiad, bo się y ja wsćiekę
Weście te Figi Wtosi na swoię opiekę.

Paluški z miodem.

Dobre z miodem Paluški. Nie onych
to dźiatek.

Co ich Zolnierz Herodow zarzeczł do-
stątek.

Aleś te widzę, kucharz paluški goto-
wał,

Nim w pomyjach, ręczyśka sobie wyfzo-
rował.

Kaśe rokne.

KAśa, kaśka, kaśeczka, Szlachec-
kie nośzenie,

Zwoľaycie ze wś dzieći na takie iedzenie

Kto brodę ma; polewak; ani kaś nie iada,

Chłopecy nań krzyczą: Sroka we krzu
blada.

Et cetera.

ATo co za pułmiśki, co to imię maia?

Owe to, owe, co stoł niemi zatykaia.

Nie iedźmy *Et cetera*; co by iedli w sieni?

Wey do iżby zagłada Woźnica w źieleni,

W E T Y:

Do głodnego.

TRudno chcesz powetować, ieśliż
iešcze nie iadł,
Podźże spać. Wetow temu nie daj; co
nie iadł. *Cukry lošomáte.*

PO Rybach, lodowate Cukry ná stol
daj,
Zá niewiesz, że pod lodem, rády Ryby
graią?

Do chéinwego.

Niechcesz Kápušky, w Wieczor znowu
przywarzany,
A prošsz mnie o Biškock, šzeroko kráiany
Y ten či tez przy ogniu, był w piecu dwa
razy,
Ják tánu, ták y tu, boy się žoładka zarazy,

Do Prostaka.

MAło Fig ná tálerzu, to ni mnie, ni
tobie,
Mám ich dwie w jedney ręce; ktorą
chcesz bierz sobie.

Do Gošéi.

Więcey w Polšczech Káštánow, niž we
Włofzech iedzą,
Niech mi tq wszyscy zgadną, co przy
stole siedzą.

Rzeką; Bo šwiniom Włofzy káštany
dawáią,

Nie to. Ale sprochniate, nám tu pošyláią;

Frukty różne.

Różlicznemi Frukty, stoł drugi zaś
stawiono,

Nie jeden sad; na takie Wety oberwano;
A przede iestte gardziel, czegoś po-
trzebuje?

Jak ziemia smaczna, co to na wierzch u-
każcie.

Orzechy.

Jestże tu kędy Działek, co gryzie o-
rzechy?

Lepsza itara Wiewierka, bo przyda u-
ciechy.

Groch prażony.

ZLe kiedy kogo prąją w Karczmie, y
na Woynie,

Jak Groch, tak oni, postać nie mogą
spokojnie.

Lesz co raze to obojga, na miejscu
wstrząsają,

Jednak obadwa rzadko, z rzak się wymy-
kają.

Mole w Cukrach.

Niewdzięczne mole, chciwą Naturę
tamicie,

Kiedy robione Cukry w zawarciu gry-
ziecie.

Butro rzecz wasza psować, y zwykłe wam
rzeczy,

Leez

Lecz wam, y Głowa iedzie. (doznawć)
nie przocy.

G O S C I E.

Z wielka Głowa.

CO wielka, to też wielku słowa! jak u
Kenis,

Abot niał strisa Była, albo Oyca Słonia.
Co się wam zda sławie? ja to rozumu?
Kansie, much się ieno ozwie tu mozg
komu.

Z wywołana pisma.

KTo miłostkny! oca, to ciato gro-
bawij.

Odlicz zoty ná Słow, Janu Kóntorowi:
Wiozisz. jak z włoów głowa do liczetu
egita?

Sámaby ley dzwonica, taruz zddawonitár
z Czopyna wyle.

WTyle w i Czopyna, z ocy zás będy
Piel takse. Bo ludzie powiadaię
władci.

To też sam jest y czoto, á przy gębie
broda.

Grzecny! chłop, lecz Táraska, wśásale
rwa broda.

Słysz ty! iezeli tytem masz ná nas po-
glądać.

Edzie cię zaprowadzimy, nie masz cze-
go żądać.

z Czo

z Czupryną pospolitą

NA coś kité tych włośow, zostawił nąd
czołem?

Oganiać głowę Muchom, gdy siędę zą
stołem.

Piękna táká ogonka: pięknieysza rącyca,
Ale trząśc głowę i dżąc, głupia inwencya
z Zolta głowa

SKąpy to Pán powiadasz, kiedyż mu to
bywa?

Wszak głowę ná każdy dzień szafranem
umywa.

Dla tych jego delicyi Cymency zdrożáły:
Przeciem ia widziat krockosz; gdy z niem
ryby wrzáły.

z Wielkim czołem.

WŁaśnie i kobyć ná nic, to czoło ze-
brano,

Muzyczne Noty, obyć ná nim popisano!
Prętkoby, *ut, re, mi, fa*, óżićci náwykátys;
Ná tak strážne linie, góyby pogládały.
z Wielkiemi Oczyma.

Siedząc oczy ná wierzchu, iák dwa bo-
chny chlebas;

Więc do ząwarcia onych, okicnnic po-
trzeba.

Bo iáko ie obaczą Pufikarze, wnet obie,
Miaśto kul, do nábićia dżiała, wyimają
tobie.

Z wiel-

Z wielkimi uszami.

Ak szerokie Tardice, tak są uszy twoje,
Zdadzą się miłośno dachu, nō owcze pokocio.
Ba, coś mnieś załatwieć iuż z ucha twolego;
Zda mi się ze tam iuż jest, cośi baraniego.

Z nosem długim.

Czekan głowę Kłolcwiką, tylko trochę
zranit, [zganit,
Zaraz wyrek Seymowy wżyskiem tę broń
Umysł cię Pōście wiedzie do pokutowania,
Ten wielce strażny Nos, day dżiżdom do
schowama.

Bo iak oko wykoleisz Plebanowi twemu,
Zakazą z Nosem chodzić, ludowi Polskiemu.

Z nosem szerokim.

Poddany ten szeroki twoy Nos Kościołowi;
Przyda się do gażzenia świec, Wytrykniowiś
A jeśli go żłużisz, day go do obozu;
Będzie z niego Mąznica, do skarbnego Wozu.

Z Nosem drewnianym.

Pięć Zmysłów, dał każdemu Pán BOG
człowiekowi,
Między temi, jest też Nos, gwoli zapachowiś
Iż twoy nos, bo drewniany; nie má powonienia
Nie maie *quintum sensum*, firzeż się posiadzenia

Z popapraso Twaro.

Twarog; abo siekane iacie z pokrzywami,
W małym wieku, pewnieś ty iadał z kur-
czętami

Abó z mleka owczego, mądryka zachciałś,
Pewnie Mārka w żywoćie, gdy cię donaszałś,
Abó kucharz darsz kicem tak cię nace-
shował,

Gdyś tu w kuchni, około kotłow zastępowałeś.
Nie byway między ludźmi, bo rzeką dziarawy
Język, ma ten legomość, w tey gębie chro-
pawy. *Z gęsta broda.*

Brodą gęstą, za futro, podczas zimie stąnie.
Y lecie powinna mieć swe polzanowanie.
Jak pocznie to sam, to sam, oná tobą trąciąc;
Zimie plusk, lecie kornor, nie waży się kątać.
Z długa broda.

Kucharz spaliwizy waonlarz, począł się ra-
dować,

Ze miał ktoś długą brodą na ogień wachlować.
Zastawił pędko ryby, ani Gość do izby,
Rzecz kucharz; Ta Broda obawia się dziży.
Z broda wyszłona.

Zwały chodzi niewiaśta, ogoliwszy brodę;
Ty także. To poznasz mam, po szatach
urodę; (obczę).

Lecz kiedy w duchnach z okna wyjrzycie
Nie poznam; że w sieni obczę was dwicę.
Z nosami wielkomi.

Ty mięszsze wąsy nośisz: Ty zaś bardzo długie,
A cienkie. Dla nadstawki trzeba naleść drugie.
Nie szukając Za gęby podzód kto z was będzie,
Miał wiołow wigłey: Wąłow nadstawic, u
ś gębic.

Golowas.

Młodyś, a między ludzic ćisnicz się str-
teczne,

Taki animusz mają. Niewiasty bezpieczne.
Uchodź im to wieczur. Tobie Panie młody,
Nie lanych, ale pięść, wnetrzezrumi: n. jagody;
Z baba;

Z białą zębami.

Czyś ty Mąż, czy Niewiasta; fradze myśleć
trzeba.

Bo zgoła, y poczekać obławioną z Nieba.
Przeto; gdzie cię posadzić na obiedzie manys.
Nim będzie obławienie, na oko się zdamy.

Z wielkimi zębami.

Nie na miękkie to ryby, te zęby tak wielkie.
Lecz na żelazo i na rzeczy twarde wszelkie.
Przeciw rwem, świnie zęby; są żłarnka mą-
kowie, (połowe.

Bracie, schowaj tych zębów, przynajmniej
Bez Zębów.

Kto zębów nie ma, za kół, po co się pro-
wadzi? (I trzy kadzi.

Siedzieć mu właśnie trzeba, w Browarze.
Chleb u niego Gorzotka; piwo, winem będzie;
Nie jeden poćieszyciel do niego przybędzie.

Z wyciętymi zębami.

Zęby tobie wycięto, y żeś miało chleba.
Ludzi kęsał: To cię tu, u stołu nie trzebá.
Bo jeśli czego ruszysz; coźci już wytkniemy.
Podź dalej, z Brytanami, nie radzi siedziemy.

Z wybitymi zębami.

Bez zębą gębę nosisz; a język zębary,
Z takim idź dziwowiżkiem, między wiesz-
kie Sw.ey.

Wnet ci gębę zatkaią, ale nie pirogiem;
Język twoy, iako Xiężyc, stanie ná doł rogiem.

Z wielkim brzuchem.

PO Ufarsku sie nosisz; wykrcasz obukiem.
A tys tys ciężka Niewiastá, z tym wielko-
smem brzuchem, kędzie.

Podźcie z tąd między Baby, tam czekay położu,
Wes kądziel, prządź że moja; siadźy w pieca
rogu.

Kekarswo na wielki brzuch.

ZA sześciu ziadasz, siedźisz tylko za ie-
daego:
Tak iedz iak siedźisz: brzucha pozbedźciez
wielkiego.

Rozmowy.

WSzyłcy twoich powieści, nie iedząc słua
chzią,
Ty iedz dobrze. dwa razy mądrego niechznają.

Łakala.

Ięzyk twoy iaka, boday y ręka iakala?
Nie takby prędko ryby z pulniaka sprzątała.

Niewowa.

WSzyłcy mówią; Ty milczyysz, ieba, piesz,
czyś głupi, (dni łapi,
Czyś mądry? czyś głuch? czyli głod cię wrzy
Musisz tu odpowiedzieć: apetyt wam czynić.
Dobrze! To iedz z choremi obiad po-ładnic.

Ziewacz.

MAż zwyczaj głośao, ziewać, usta otwo-
rzywizy; [czywizy,
Mogłbymci ięzyk urinać z nożem przyko-
Przekań tego zwyczaju, wiechc cię kaliczyć,
Lecz upewniaam, że piasku nie będziesz mogli
zliczyć. *Pijany aśmuk.*

Zładzy, zpławizy, tengębę na nice wywraca,
Má Machy welfie, mówisz: pewnie to
je zwraca,

Blizy im byto z głowy wylecieć przez uszy.
Na potym niepokoyna głowo, nieć aż kulay.

Kalikowie.

U Tego Nos nie cały, tu głowa przecięta,
A tu gęba w osmiore, hawtami jest spięta,
Ten jednym okiem patrzy, ten zaś nie ma
ucha,
Ten darmo palce nosi. Więc do złego ducha,
Podście precz do szpitala z izby Kalikowie,
Tam was niech bywa karmią, y chrośni Dzia-
dowie.
A leżeli u tego stołu chcecie iśćać?
Miećcieśz ktoby was karmił, bo będziecie
biadać.

Do Zoila.

G Dy najbardziej gadają; w ten czas dysque
tuiesz,
Cudze piśma y rythmy poprawiałz, nicuieśz,
Sam zadawałz Kwetye, sam ie rozwiązuieśz;
Umilkły, Powiedz, cudze wicnie, czym
szkaluieśz?

Haec mala sunt, sed Tu, non meliora satis.

Mart. c. 2. Ep. 8.

TU eżury, a tu zaś Rythmu nie dostaje,
Tu koncept, tu go niemałz, tu dowcip
ustaje,
Tak mowisz: Rymoboyco; Day mi Wierze
twoie,

Twoje mowię; bo cudze, udawałz za swoje,

Nāiaśy się, to spāc. nōa w polu na upātrzonego.

ZAJAC łobie siedzi pod międrą,
A Myśliwcy o niem nie wiedzą;
Po Chroście nie zakładają
Szczulą, trąbią, y wołają.

Owo biczą,
Owo

Popraw! popraw Seita niebożę!
 Przypadł, przypał? pewnie we zboże!
 Zawoła, Grzesz, więc trefnie,
 Nędzanym Chłopkom zboża płuie, Co żywe
 Duda w chrostach bałem wykryka,
 A nasz Kubus ná fbie utyka:
 Płom ochoty dodawiając,
 Lalalal/lalalal! poszarżając, W czwól bieży,
 Melona się ná smyczy froży,
 Gromisz tęskni w Wilczey obroży,
 Leloch miłe podkakuie.
 A Lotka trąbę gotuie, **Obroćcie!**
 Szczwacze drudzy, kizyszą wesełi,
 Choć aż chleba w gębie nie mieli,
 Pan Stárosta z Charty czeka,
 Płino patrzy, y rad słuchá, **Muzykę!**
 Zgubiwszy trop Krzykacze w Boru,
 Wierzą, ciężką do umoru,
 A Kobaźnik przytrębuie, **Gończe Pły!**
 Zaściska y poprawuie,
 Głośnie trąby Echo wydają.
 Trąbom doliny podrzeźniają:
 Powietrze samo przyszczuwa,
 Y Pły draźni, gdy przeczuwa, Gdzie siedź!
 Zsiąc w kupę skoki zwinąwszy,
 Przypadł we krzu, zły raz minąwszy:
 Uży po sobie polożył,
 Dyży pilno. y już ożył, **Troszczkę!**
 Zalsi, z Skrzypkim chciwie szukając,
 Wpadłi náń zaledwie dychając
 Rużyli Kura chudźinę,
 Barują go przez Krężwinę, **Ná ugor!**
 Jak

Ják Murzyná, Zájac obšczyf,
Od strachu ťię zgoťa zobaczyť:
Wypadť nieborak ná pole,
Ali Seget, z Wędká w dole, Wita-go,
Zádnego z nich Zájac nie wita,
Ale áni o drogę pyta:
Wyrwáwťy áć przez záfony,
Biežyczwaťem, choť ťrudzony, Gdźis može
Meťena, go zarko zgoniťa,
Mežnie raz, po raz, obrociťa,
Nadbegi Rozboy, futra z niego,
Szarpnať, Pieťeczoch zemdlonego, Dotrzymať,
Dotiędza Płow Kobožnik chciwy,
Hárap! hárap! woťa tęklawy:
A chudźiná Kot konajac,
Tak ťwoy Teťtáment zmyťlajac, Narzeka,
Siedze tobie w Boru iák w domu,
Nie uczynię ťkody nikomu:
Miaťto mięťa, wrzoťem żyię,
Miaťto wody, roťię piię, Ná trawie,
Grochu nie poťlukę, ni Proťa,
Pod ťrachem tež idę do owťa:
Z brzegu tylko niedoyžrzaťych,
Kofzięć ziaťa y nie caťych, Z poránku,
Gdy tež do Tararki przychodzę,
Jak dryakwie wiažwťy, odchodzę:
Jeťli tež w kapuťcie ťladam,
Po liťeczku tylko žiadám, Na obiad,
W ječzmieniu, Pťizenicy, y w Zydic,
Więcy jedná Swina lowidieť
Uczyni ťkod, Niž nas tyťiac,
Na ťamego, by y przyťiac, Frauťuťa,
Gęťi

Gęsi, Kacząt, Kurow nie trapię,
 Jeśli też śpie, przedię nie chrapię,
 Nie ruszę Zwierza czulego,
 Nie splonę Psążka małego, Z krzewiny:
 A przedię ją, tak źli Psułkowie,
 Na nasz naród, ze Pły ná znowię:
 A nie dadzą y w przytęgo,
 Wylećć twęgo polęgo, Sámicy.
 Będie czasem Zaiączek mały,
 Ná palzy głupie pozostały:
 A y temu nie przepuścza,
 Gdy na niego Charty spuszczza, Kobuźnik:
 Niewiem cohay to uczyni,
 Cośny tym tym Pánom zawinieli:
 Tak wiele ich, z nas iednego,
 Gonią Zwierza ubogiego, Ják Zboyce.
 Goniąc Nas, swe mają radości,
 Jákby Nas już piekli dla gości:
 Lecz gdy z pośrzod Płow wypadnie,
 Zaiąc y do chrostu wpadnie, Aż on Pán
 Ja już konam. Wy Pły powieśczać,
 Kazdie, á Psłuchom otrąb zmieśczać,
 Ze kopą płow. Nas iednemu,
 Nie rádną więc ubogiemu, Kotowi.
 Czemu, Pánstwo! Wielki zawodziłsz
 Y do straty zdrowia przychodziłsz:
 Wielką kupę Płow chowaąc,
 Szyię samic, Nas nie mając, Y sięćci:
 Nie zrodziły Owfy ná polu,
 Intzych też Zbż mało w zapolas
 Pły do diabla, Koń do stajnie.
 Bo Was wiele zgubi marnie, Mysłstwo

Postny obiad albo zabaweczka

Nim poście w kuchni gotowo będzie
o jedenastej godzinie na półzegarzu¹,
Dla młodych i starych a niecierpliwych
żołądków,
podczas morowego powietrza,
Wypędzając z głowy melancholią

Wymyślona
przez
P.H.P.W.
Semissu Superiorum

Roku Pańskiego 1754. Daj Boże szczęśliwego.

¹ Zegar dzielący dzień po 12 godzin, od północy do południa.

- 1 Bracie, co przed obiadem dźwigasz pochadzając,
A suszysz darmo język i gardziel spluwając,
Czytaj te wiersze proste, tęskno cię nie będzie,
Nim obiad z kuchni na stół gotowy przybędzie.
- 5 A jeśli nie nawykłeś czytać, idź² do stajnie,
Dodaj koniom ochoty, zapłacąc gwizdanie³.

Obiad postny i goście na nim.

Polewki⁴, ryby, jarzyny, wety⁵.

POLEWKI

MIGDAŁOWA

- Migdałowa polewka z ryżem, z rozenkami⁶,
Ma pierwsze miejsce poście między polewkami.
To źle, że cudzoziemcy pierwsze miejsce mają,
10 Dobrze, bo ich Polacy sobie pomykają.

² Tekst oryg. - powtórzone dwa razy „idź”.

³ Być może jest to zwrot przysłowiowy; można go interpretować: dodaj koniom ochoty, a odplacą się chyżością, prędkością, będą świetnymi wierzchowcami (gwiżdż - tylnia część siodła) - albo też - będą ochoczo i ciężko pracowały, niemalże do pochorowania się (gwiżdż - choroba koni, występująca m.in. wskutek nagłego wychłodzenia rozgrzanego, spoconego zwierzęcia).

⁴ Sos, którym podlewano mięso lub ryby, niekiedy podawany w osobnych salaterkach lub zupa jarzynowa albo owocowa, wywar z jarzyn, owoców, mięsa, odpowiednio przyprawiony, inna spotykana forma: podlewka.

⁵ Potrawy podawane pod koniec obiadu, zazwyczaj owoce (jabłka, gruszki, orzechy, figi, daktyle).

⁶ Forma staropolska, dzisiaj rodzynek.

WINNA

Piwniczny daleś garniec na polewkę wina,
A tu ledwie z pięć łyżek. Trefna⁷ to przyczyrna.
Z garnca wina tak wiele jeżeli uwiera,
Toć w panwi⁸ kilka dzwon rybi dla ciebie przywiera.

KAPAROWA⁹

- 15 Kogo śledziona boli, niechaj przymknie sobie
Kaparowej polewki, lecz ja radzę tobie,
Weź cepy albo pracuj na żartkiem¹⁰ rumaku
I nie pragnij kaparów, boś nie Włoch Polaku.

SIEMIENNA

- Bru¹¹ siemieniec, nie chcę cię, boś kita konopi
20 I wiejską cię oliwą nazywają chlopi,
Wprowadzasz duszność w piersi, a chrapkę w gardziele,
Kto cię chce jeść, niech się wprzód spowiada w kościele.

BARSZCZ

- Z czego barszcz, tylko z wody wlany na otręby,
Gdy przechłodnie, przecedź go, na płukanie¹² gęby,
25 A iż wałachem bywa, drugi raz drygantem¹³,
Niechajże w stajni stawa, w garncu pod chomontem¹⁴.

⁷ Pobudzająca do śmiechu, zabawna, żartobliwa.

⁸ Płytkie metalowe naczynie o dużej powierzchni, w kształcie kociołka, używane dawniej do gotowania i smażenia.

⁹ Kapar - roślina z rodziny kaparowatych, występująca w wielu gatunkach drzew, krzewów, pnączy, głównie w strefie tropikalnej. Pąki kwiatowe lub młode owoce kaparu ciernistego, uprawianego w strefie śródziemnomorskiej, używane są jako pikantna przyprawa do potraw.

¹⁰ Rześki, chyży, prędki.

¹¹ Odgłos przykrego uczucia, markotności, niechęci, obrzydzenia.

¹² Tekst oryg. - płokanie.

¹³ Drygant - ogier, stadnik.

¹⁴ Chomąto - część uprzęży, w kształcie drewnianego półkola na miękkim podkładzie, wkładana na szyję koniowi pociągowemu.

CZŁOWIEK BARSZCZ

- W barszczu warzą kapłony¹⁵ i sztukę wołową,
Kielbasy, szperki, jajca i śledzie połową,
Kładą krupy, śmietaną, miętkę, wędle ryby,
30 Ja cię w barszczu co włożę: olej, sól, dwa grzyby.

KISIEL SZLACHECKI

Kisielu, zakwasileś nam żołądek zdrowy,
Pognoileś w nas kiszki i brzuch do połowy.
Bodaj cię psi leptali za taką robotę,
Aleś nas uczył, sobie na sromotę.

KISIEL CHŁOPECKI

- 35 Precz kisielu, polewka migdałowa idzie,
U drzwi czekaj, stajenna aż czeladka przyjdzie.
Twoja chłopcy nadymać, boś chłopska potrawa,
Już drzewo w rękach, prędką będzie z tobą sprawa.

ŻUR

- Żuru chcecie, parobcy, na zwykłe śniadanie,
40 A czy dziś na robotę będzie nakazane?
Przecię ty, gospodarzu, każ żuru nalewać,
Bowiem i to robota, po śniadaniu ziewać.

GRUCA¹⁶

- Owisy tanie, więc grucę każcie warzyć często,
Lecz po doktorsku trzeba, rzadko, a nie gęsto.
45 W tym cię jednak przestrzegam, gdy gruce jeść będziesz,
Mijaj stajnie z daleka, bo zdrowia pozbędziesz.

¹⁵ Młode, wykastrowane dla lepszej tłustości, kurczaki.

¹⁶ Owies, owsianka, krupy.

GROCHÓWKA

- Grochówka jeśli ma pieprz i chleb przysmażany,
Może bezpiecznie stanąć na stole przed pany.
A choć będzie bez pieprzu, chłopięta je zjedzą,
50 Bo to, że groch nie spada z wąsów pańskich¹⁷, wiedzą.

BIREMBRUT¹⁸

Do birembrotu z Niemiec kucharza nie trzeba,
Zrobi go lada kuchta z taźbieru¹⁹ i chleba,
Dasz go dzieciom z poranku garniec na śniadanie,
Za nalepszy im obiad ten birembrot stanie.

ŚLEDZIE W BARSZCZU

- 55 Słoną w morzu, na misie kwaśną wodę mają
Śledzie, lecz niejednako tam i tu pływają.
Tam gdzie chcą, tu na talerz dobreć i surowe,
Chyba żeś z wanny gładsze, a przy tym gotowe.

RYBY

Łosoś

- Brzozowe od łososa szpilki na półmisku
60 Zaniesiono do kuchni, kuchmistrzowi w zysku.
Widząc to kuchta rzecze: to jedzą panowie,
Kości drwa, to ryby drwa, to sami drewnowie.

¹⁷ Przysłowie: „co z wąsa drugiemu spadło”, w: J. Krzyżanowski: *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*. Warszawa 1972.

¹⁸ Z j. niem. - złożenie słów: *das Bier* (piwo) i *das Brot* (chleb), słowniki języka polskiego i słowniki niemiecko-polskie nie odnotowują tej nazwy. *Wielki słownik niemiecko-polski*. Red. J. Piprek, J. Ippoldt. Warszawa 1976.

¹⁹ Z j. niem. - *das Tischbier*, cienkusz, podpiwek. *Wielki słownik...*

PSTRAGI

- Pstry bywa pstrąg, to i pstrą krew żywotnią rodzi,
Nic grzeczny²⁰, kiedy pstra krew u starych i młodzi.
65 Popłacając taranty²¹, ale do karety,
Błazeneś, jeżeli masz żupan w różne brety²².

BRZANY²³

- To i tobie w tym kącie zachciało się brzany,
A wiesz, że nie każdy pan zna ją między pany?
Barany pewnie widząc, chceć się skopowiny²⁴,
70 Boś ty, bracie, nie widział nigdy tej nowiny.

LIPENIE²⁵

Lipień ryba bez kości. Działkom przyzwoita.
A którymże: co u nich siwizna sowita.
Dwa razy stary dzieckiem, przeto chce lipienia,
Lecz tobie lepszy lipień w pierzu, bez grzebienia.

BARWANY²⁶

- 75 Barwanie, barwę kucharz w donicy gotował,
Że na pamięć - korzenia różnego napsował,
Przeto go napomniawszy, kijaszkiem wyprano:
Na te ryby z Wieliczki barwy zaciągano.

²⁰ Do rzeczy, należycie, czyście, słusznie.

²¹ Koń tarantowaty, czyli czarno-biało nakrapianej maści, cętkowany czarno-biało.

²² Kawalek materiału, sukna, płat, pasmo.

²³ Ryba z kształtu podobna do karpia, inna nazwa to np. barwana.

²⁴ Baranina; mięso czyszczonego barana nazywane jest skopą.

²⁵ Ceniona ryba, dorównująca pstrągom.

²⁶ Vide przypis 23; autor wprowadza inną nazwę niż poprzednio w celu wyzyskania efektu gry słów.

ŚLIŻE²⁷

- Niewdzięczne ryby śliże, nie pošiesz to warzyć,
80 Nie będzie co, aż żona chce się z tobą swarzyć.
Kto na rynek ugęszcza²⁸, a zawsze kupuje,
Ten bardzo na te śliże w miastach utyskuje.

CZECZUGI²⁹

- Kucharzu! do rosolu uwarz tam czeczugę.
Nie dosłyszał i mniemał, że kazał papugę.
85 Wnet ją zarznął i z pierzem do ognia przystawił.
Pan krzyknie: zdrajco, mojej pociechyś mnie zbawił!³⁰
Ozwie się kucharz: panie rozkazuj wyraźnie,
Co kucharz wyrozumie³¹, to nóż jego zarżnie.

KIEŁBIE³²

- Jednej brzemiennej paniej kielbiów się zachciało,
90 Dostać ich nie można. Chłopię raz słyszało,
Że ma pan kielbie we łbie³³, więc to paniej powie.
Rzecz panie: Ulów ich, będzie mistrz w połowie.

JESIOTRY

- Nie maszci, nie masz, jako wiślny jesiotr.
Któż to przyznawa? W Gołębiu³⁴ pewnie Piotr.
95 Aleć on zawsze tylko gryzie kości,

²⁷ Mała rybka, mniejsza od kielbia, bardzo do niego podobna, vide przypis 32.

²⁸ Inaczej ucęszczać, często gdzie bywać.

²⁹ Ryba, gatunek jesiotra.

³⁰ Pozbawiać kogoś czegoś.

³¹ Objąć rozumem, zrozumieć.

³² Mała ryba, przebywa głównie na dnie rzek.

³³ Być nieodpowiedzialnym, mieć pstro w głowie.

³⁴ Wieś nad Wisłą w powiecie nowoaleksandryjskim lub wieś w powiecie lubartowskim. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 2. Warszawa 1881, s. 663-665.

Kiedy talerze zbierają od gości,
Bo woli sprzedać. Mnie pytaj, nie Piotra,
Lecz pierwszej sztukę przyszli mi jesiota.

NINOŃ³⁵

Dziewięć ma oczy ninóg, a ty dwie, daremnie
100 Chcesz go na stole widzieć, umknieć³⁶ się foremnie³⁷,
A tobie i polewki³⁸ łyżki nie zostawi,
Głodnemu, o jak smaczny chleb, kiedy się zjawi.

SZCZUKA³⁹ ŻÓŁTO Z PAŃSKA

Szczupak żółto na misie z pańska tryumfuje,
Że zwojował rybiątka, lecz tego nie czuje,
105 Iż bicz chlebn⁴⁰ chłopięta, w tyle wesołego,
Będą się ze psy wadzić o kości onego.

SZCZUKA ŻÓŁTO PO SZLACHECKU

Szlachcicieś czyli też chłop, powiedz mi szczupaku?
Chłop mówisz. To nie ujdiesz karanja chudaku⁴¹,
Bo chłopstwu w safianie⁴² chodzić zabroniono.
110 Pódź na talerz, krajać cię za to dozwolono.

³⁵ Inaczej minóg, ryba rzeczna, kształtem podobna do węgorza.

³⁶ Umknąć, uciec, pierzchnąć.

³⁷ W dobrym stylu, według form lub regul.

³⁸ Vide przypis 4.

³⁹ Inna nazwa szczupaka, długiej i smagłej ryby, z charakterystyczną ostro zakończoną głową i długimi, ostrymi zębami.

⁴⁰ Na chleb, od chleba.

⁴¹ Określenie dosłowne osoby szczupłej lub metaforyczne człowieka ubogiego, mizernego, pozbawionego majątku.

⁴² Metaforyczne określenie obuwia wykonanego z luksusowej kózłej skóry, barwionej na żywe kolory, zwanej safianem.

CYTRYNY NA SZCZUKACH

Kucharz na misę kładać starą główną szczukę
Bał się, by wcale na stół przyszła. Nalazł sztukę,
Włożył jej okulary z auzońskiej cytryny,
Choć ci masz czworo oczu, nie ujdiesz drużyny.

SZCZUKA SZARO

- 115 Szczuka, mając przy sobie ryb różnych gromadę,
Z głodnemi przed obiadem uczyniła zwadę
I małym rybkom naprzód każe się potykać.
Rzekną goście: z tobą wprzód trzeba się przywitać,
Gdy zniemiemy hetmana, wnet upadną drudzy.
- 120 Jak skoro na się mrugną rezoluci⁴³ słudzy,
Stoczą bitwę na misie, aż nic nie zostawa.
Szarku⁴⁴, tak bywa temu, kto źle zamysława.

LIMONIE⁴⁵ NA SZCZUKACH

- Nie pomoże kapelusz, co w nim szczuka chodzi,
Gdy się w słodkiej polewce na półmisku chłodzi.
- 125 Wnet jej twarz ogorzeje, aż jej znać nie bywa,
Tak ten Febus umie, gdy za stołem spoczywa.

SZCZUKA ROSOŁOWA

Po niemiecku, w brunatnych szczuka szatach chodzi,
Bo ma krezy⁴⁶ z cebule, a w oliwie brodzi,

⁴³ Człowiek szybko podejmujący decyzje, nie namyślający się długo, odważny.

⁴⁴ Może być rozumiane na dwa sposoby: 1. zwrot do szczupaka w szarym sosie, 2. zwrot do osoby ubranej w szarą suknię, symbol ubóstwa, obdartusa, ob-szarpańca.

⁴⁵ Cytryny, limonki lub inne owoce drzewa należącego do gatunku cytrynowego lub rodzaj ziela.

⁴⁶ Rodzaj marszczonego lub gładkiego kołnierza noszonego dla ozdoby.

Już kolet⁴⁷, jako kolet, nie ukazuj pluder⁴⁸,
130 Sptyają cię Polacy: skądeś panie bruder⁴⁹?

KARP CZARNO

Po kimże to karp w czarnej żałobie się nosi?
Ojca mu uwarzono, o *Requiem* prosi.
Wnetże będzie *Requiem*, jak zbiorą talerze,
A półmiski uliżą, że psy masztalerze⁵⁰.

KARP SZARO⁵¹

135 Przystoi chłopstwu szaro chodzić, bo złodzieje,
Lecz karpiowi, że szaro chodzi, co się dzieje?
Że się wykraść siódmy raz nie mógł lamentuje,
Bardziej ten, co półmisek tylko polizuje.

KARP ROSOŁOWY

Karp się ubrał we zbroję, chcesz wiedzieć, dlaczego?
140 Boi się, boś odważny i brzucha wielkiego.
Więc radzę, abyć dał plac, połowicę⁵² brzucha
Skryj pod stół, wąsy przywiąż obadwa do ucha.

⁴⁷ Krótka, skórzana suknia jeździecka.

⁴⁸ Szerokie, bufiaste, worowate spodnie.

⁴⁹ Z j. niem. - der Bruder - brat. *Wielki słownik niemiecko-polski*. Red. J. Piprek, J. Ippoldt. Warszawa 1976.

⁵⁰ Starszy stajenny

⁵¹ Określenie *szaro* dotyczy sposobu przyrządzania ryby; pisze o tym Z. Kucho-wicz: *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*. Łódź 1975, s. 39; „Ryby np. podawano w szarym - tj. cebulowym sosie, w żółtym - szafranowym, czarnym - powielanym.”; także K. Bockenheim: *Przy polskim stole*. Wrocław 2004, s. 46.

⁵² P ołowa.

RYBY Z OLIWKAMI

W Polsce ryby zrodzone, z włoska uwarzono⁵³
I w nie cytryn, oliwek, rozenków⁵⁴ włożono.
145 Potknie się sługa z misą, ali⁵⁵ ryby w prochu.
Czemuś rybom Galarde⁵⁶ kazał zagrać Włochu?

GŁÓWNE⁵⁷ RYBY

Co jest, że główne ryby bardzo się mnie boją,
A maluchne rybeczki żarty przy mnie stroją.
Woła brzuch: daj! zęby drżą, wąsy się ruchają,
150 Przed tobą, jak przed matnią, bo mędrsze pierzchają.

OKUŃ WIELKI

Krawiec kupił okunia na rynku wielkiego,
Rzecz żona: kupiłbyś był chleba świątłego⁵⁸.
Aleć i szwajce⁵⁹ nie masz, damżec z grzbietu ości,
Zdjąwszy mięso na igły, przydam ci i kości.

⁵³ Gotować, przygotowywać do podania.

⁵⁴ Vide przypis 6.

⁵⁵ Oto.

⁵⁶ Galarda - staropolska nazwa galiardy; gagliarda (wł.), gaillarde (fr.), taniec późnego renesansu i baroku, o wesołym, skocznyim charakterze, w takcie trójdzielnym.

⁵⁷ Główne, przednie, wyborne; pozostawiono formę *główne*, aby zachować grę językową ze słowem mędrszy opartą na etymologii słowa główny.

⁵⁸ Jasny, czysty, określenie rodzaju pieczywa.

⁵⁹ Forma staropolska, dzisiaj szewc.

OKUNIE RÓŻNE

- 155 Był niegdy Nalewajko⁶⁰, Krzywonos⁶¹ i Płachta⁶²,
W Zaporozżu⁶³ nie herbem, ale szablą szlachta.
Okuń jeszcze nie bywał Kozakiem na świecie.
Boże bądź z nami! Strzały już ostrzą na grzbiecie.

LESZCZ

- Leszcz w panwi⁶⁴ i na misie, kiedy wielki dobry,
160 I małego mi nie gań, gdy gospodarz szczodry.
Z małego wielki bywa, a dobry z dobrego.
Kiedy wielkiego nie masz, nie puszczaj małego⁶⁵.

JAŻWIEC

- Nie chciał jaźwiec do matnie⁶⁶, ale przecię musiał,
Bo mu dał w skrzele rybak tłukiem, aż ogłuszał.
165 Z gniewu jaźwiec zawołał, gdy przyszedł do siebie:
Rybaku! Wróć te ryby, co dyszą u ciebie.

⁶⁰ Semen Nalewajko, hetman kozacki, przywódca powstania przeciw Kozakom 1594. Kazał tytułować się hetmanem zaporoskim. W 1597, głównie za ucieczkę w czasie walki, został ścięty i poćwiartowany. *Polski Słownik Biograficzny*. Red. Wł. Konopczyński, Kraków 1977, t. XXII, s. 409-492.

⁶¹ Najprawdopodobniej Bazyli Stefanowicz, ziemianin mściłowski, zeznał 1659 roku testament (pod hasłem Krzywonosowie). Adam Boniecki: *Herbarz polski*, Warszawa 1909, t. XIII, s. 42.

⁶² Seceminias (Szendziejowic lub Sendziejowski w lit. Secemiński, czasem Kwiatkowski); żył w latach 1560-1634; minister kalwiński, senior chęcińsko-krakowski; w 1596 r. obrano go na konseniora dystynktu chęcińskiego. *Polski słownik...*, t. XXVI, s. 763-764.

⁶³ Kraina stepowa obejmująca całe dolne dorzecze Dniepru, obszar sięgający od Bohu, na rozciągłości od Siniuchy do ujścia niemal, poprzez Dniepr, aż do wododziału z dorzeczem Dońca i Kalki *Słownik geograficzny...*, t. XIII, s. 402-412.

⁶⁴ Metalowe naczynie kuchenne, służące do gotowania lub smażenia, rodzaj rondla, patelnia, kadź, kocioł, brytfanna.

⁶⁵ Dzisiejszy odpowiednik „Lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu”.

⁶⁶ Sieć, sidło.

CHLEB W KOSTKĘ NA RYBY

Pewnie te ryby w kostki, tu na misie pójdą,
Która od kogo ma iść? I kiedy nie ujdą⁶⁷.

KARAS

Wyciąć komuś karasia jest żartem uderzyć,
170 Zaś wyłowić karasia, jest w serce ugodzić.
Dopuszczam ci wycinać, ale nie wyławiać⁶⁸,
Śmierć własna, kiedy nie masz, co na stole stawiać.

LINY

Wołamy, że obuwie drogo sprzedawają⁶⁹,
Choć takse⁷⁰ na ratuszach słuszną przybijają.
175 Szewców mało po miastach, a w panwi ich wiele,
Po chwili będziem chodzić boso – rzekę śmieie.

BIELEC

Bielec rybsko, imienia nie godzien lepszego,
Bo nad ostrą kość w sobie nie ma nic gęstszego.
Nie dawaj go, kucharzu, do stołu mojego,
180 Nabawię cię kłopotu, zjeść musisz całego.

JAZGARZE

Pietrze, widzę, żeć bardzo jazgarze smakują,
Lecz pierwaj niech ci gębę kowale okują
I żołądek deszczkami⁷¹ stolarze obłożą.
Ach! Jakoćby cię kłuły, gdy się już tak srożą.

⁶⁷ Uciekną.

⁶⁸ Tekst oryg. – wyjawiać, prawdopodobnie błąd w druku.

⁶⁹ Sprzedawać.

⁷⁰ Szacowanie, cena, określanie wartości.

⁷¹ Forma staropolska, dzisiaj deska.

WZDRĘGI

- 185 Nie wzdrygaj się, że wzdręgi na obiad gotują,
Dla ciebie karpia, szczuki pewnie nie zrysują.
A jeżeli nie zechcesz jeść warzonej wzdręgi,
Godzieneś, co przebaczasz sobie dobrej dęgi⁷².

LINY

- W Przytyku⁷³ pewnie jarmark w śrzodopoście⁷⁴ bywa,
190 Mam znak, iż do miasta szewczyków przybywa.
Beczkę ich pełną widzę, a mistrzów niewiele.
Partaczom do sadzawki, wędrówka się ścięle.

WĘGORZ

- Co węgorza naprzód jadł, abo straszne raki,
Mógłby węża, jaszczurkę i smocze⁷⁵ jeść flaki.
195 Bo w ludzkich oczach wszystko, kiedy to położą,
Odważa, dziesięć racyj, strachy tysiąc złożyć.

PIETRUSZKA W KOSTKĘ NA RYBACH

- Cebule i pietruszkę do ryb w kostkę krają,
Pewnie też to i ryby w kostki grają?
A pewnie która naprzód ma stanąć na stole
200 Czy żółto⁷⁶, czyli szaro też w rosole?
Nadaremny frasunek, kto jako rad jada,
Każe przymknąć półmiska, rybom przecie biada.

⁷² Blizna, pręga, szrama.

⁷³ W XVI wieku Przytyk, Przithik; osada miejska, dawniej miasteczko nad rzeką Radomką w powiecie radomskim. *Słownik geograficzny...*, t. IX, s. 240-241.

⁷⁴ Środek postu; vide także wstęp do niniejszego wydania - rozdział: *Momenty graniczne Wielkiego Postu*.

⁷⁵ Pochodzący od smoka; możliwe odwołanie do istoty fantastycznej, ale także do smoka morskiego - ryby o ościstym grzbiecie i obłączystym brzuchu, używanej w kuchni francuskiej.

⁷⁶ Vide przypis 51.

PŁOCIE

Matyaszowi płotka, a psu dobra mucha.
Do obojga zwierzyzny, dobra z wody jucha⁷⁷.
205 A ty chcesz jeszcze pieprzu? Matyaszu, muchę
Włóż do płotek, bo żółtą długo⁷⁶ piła juchę.

LIN W ROSOLE

Swiec⁷⁹ sobie lina kupił, zjadł skórę, zostawił,
Aby ją na robotę powoli wyprawił.
I myśli, co z niej zrobić. Nie myśl długo, błaznie,
210 Zrób patynki⁸⁰ tym panom, co chodzą do łaźnie.

STOKWISZ

Bawej, bawej, piecucha!⁸¹ Jak się ryb napiera,
To zagłada do izby, to w panew zaziera⁸².
Jeśli co nie przypadło, dam ja ożóg⁸³ tobie
I wiosło w czarnej jusze, będziesz to jadł obie.
215 Nie miększyć morski stokwisz, gdy mu młotem boki
Okłada dobrze na pniu kucharz jednooki.

WYZINA⁸⁴

Pod Warką⁸⁵ Włoch w sobotę gotował wyzinę,
Mazur mniemał, że to on warzył cielęcinę.
Uderzył pałką w garniec, a Włoch od komina,

⁷⁷ Polewka, sok, sos, wywar z mięsa, zupa z krwi, sok roślinny.

⁷⁸ Tekst oryg. - długą, prawdopodobnie błąd drukarski.

⁷⁹ Vide przypis 59.

⁸⁰ Rodzaj obuwia, pantofel, sandał.

⁸¹ Człowiek lubiący wygodę, leniuch.

⁸² Zagłada.

⁸³ Drewniany kij do poprawiania ognia w piecu, pogrzebacz, ogarek.

⁸⁴ Ryba albo mięso wyza.

⁸⁵ Miasto w powiecie grajewskim, nad rzeką Pilicą w lewym brzegu. *Słownik geograficzny*..., t. XII, s. 954-956.

- 220 Mazur za niem wołając: owo cielęcina!
Rzecz Włoch: O Mazurze, potraweś zepsował,
Znać, iżeś ty obojga nigdy nie kosztował.

ŻABY Z ŻÓŁWIEM

- Żaby i żółwia pod stół, Włocha zawołajcie,
Niech tę gadzinę⁶⁶ poje. Wy stół umywajcie.
225 Będąc miesiąc we Włoszech to jadasz? Półroka
Byś był, jałbyś się jadać i straszego smoka⁶⁷.

RYBY W PASZTECIE

- Co gorsze do pasztetu ryby więc miotają⁶⁸,
Smaczne się błaznom widzą, że w cukrze pływają.
Też krukem, sową, lisem, gdy błaznów częstują,
230 Rozenków⁶⁹ i korzenia sypać nie żalują.
Wynidźcież już z tej suchej wanny, miłe ryby,
Kto was będzie smacznie jeść, błazen bez pochyby⁹⁰.

RYBA NA CIASTACH FRANCUSKICH

- Do szturm, bracia, z nożmi⁹¹, ryby się przed nami
Otoczyły w tym zamku gęstymi murami.
235 Dach zrzuciwszy, z łyskami⁹² poskoczmy⁹³ odważnie.
Pewnie nasze, bo przyszły właśnie jak do łaźnie.

⁶⁶ Małe zwierzę, drób, gad.

⁶⁷ Vide przypis 75.

⁶⁸ Rzucac.

⁶⁹ Vide przypis 6.

⁹⁰ Bez wątpienia.

⁹¹ Z nożami.

⁹² Błyski.

⁹³ Pospieszyć, prędko pobiec.

MIĘTUSY

I to ryby, z wielkimi głowami miętusy
czarne, właśnie jakoby piekielne pokusy.
A oni się od chłopa z kosza wyrywają,
240 Aby je kto do łaźni prowadził, wołają.
Poczekajcież, suknię zdjawszy, w panwi⁹⁴ się zmyjecie,
Ja was zarazem zetrę, jak z łaźni wyjdziecie.

WĄTRÓBKA Z MIĘTUSA

Na wątróbkach z miętusów, w Poznaniu matrona
Przejadła kamienicę, ali⁹⁵ żebrze ona,
245 Która się miała dobrze. Tak ci zawsze bywał
Która gryzie kamienie, ta zębów pozbywa⁹⁶.

SUM

Broda jak u proroka, ale wąsy małe.
Rzecz sum: dam ja tobie, Pawle, wąsy całe.
Wąsy mając i brodę, miejże też i cnotę,
250 Ujdzie mnie, co wyrządzam rybiętom niecnotę.

KARPKARAŚ

Gdzie mieszanina⁹⁷, tam nie bywa dobrego,
Jakoż ty karpkarasia zalecasz mi tego?

DROBNE RYBKI

Maluteńkich rybeczek miśę nawarżono,
Ale ich dając na stół, liczyć nie umiono,
255 Rzecz jeden: daj łyżki, wnet je porachuje.
Ten rachmistrz wcale⁹⁸ piękny sposób pokazuje.

⁹⁴ Vide przypis 8.

⁹⁵ Vide przypis 55.

⁹⁶ Tracić.

⁹⁷ Chaos, zamieszanie, balagan.

⁹⁸ Całkiem.

RYBY WYSIEDZIANE⁹⁹

Miłe ryby, alboście wieżą wysiadały¹⁰⁰?
Alboście na suchoty¹⁰¹ długo chorowały?
Takiście chude bardzo, przeto nie dla gości,
260 Ale dla psów zgotujcie tak skórę, jak kości.

PISKORZE

Koziół kiedyś piskorzów nauczył nas jadać.
A jakoż? Krzepko zadek do ławy przysiadać.
Próżno w nie ocet lejesz, śmierdzieć błotem będą,
Choć między woźnicami w masztalni¹⁰² pobędą.

SZCZUKA¹⁰³ LUPUS¹⁰⁴

265 Szczukę a wilka zowie jednako łacina,
Żarłoczny brzuch, obiema nazwiska przyczyna.
Nie bój się, Tomaszu, choć wyszczerza zęby,
Na zimną febrę¹⁰⁵ komu uczyni z nich otręby.

LIN RYBA, LIN POWRÓZ

Dla Boga, nie mówcie tak: zjadalem ja liny,
270 Bo rzekę, żeś konopie jadł za swoje winy.

GDZIE DOBRY POŁÓW?

Dobrze łowić na stawie, gdy go lód przykryje,
Bo przed włokiem rybeczka żadna się nie skryje.
Lepiej jednak na stole, gdy na misie stoją,
Tam nie sieci, lecz noża ostrego się boją.

⁹⁹ Ostać się, zachować.

¹⁰⁰ Wysypywać się.

¹⁰¹ W tym kontekście post, poszczenie, suszenie.

¹⁰² Stajnia.

¹⁰³ Vide przypis 39.

¹⁰⁴ Z j. łac. - wilk.

¹⁰⁵ Gorączka, dreszcze.

OKUŃ CZŁOWIEK

- 275 Okuń człowiek i ryba oba żony mają,
Oba dzieci. Te chodzą, a te zaś pływają.
Po czym poznam, czyś człowiek, czyś ryba okuniu,
Jeżeli grzbiet masz ostry? Spytam na ustroniu¹⁰⁶.

KARP CZŁOWIEK

- Karp człowiek ma nad karpia, który w stawie pływa,
280 Że na wędzie¹⁰⁷, w więcierzu¹⁰⁸ i w matni nie bywa.
Ale też to karp rzeczny ma nad karpia tego,
Dla gorzałki u Ducha, że nie będzie złego.

KARP CZŁOWIEK

- Mnożna ryba jest karaś, bo małe karaśki
Śpiąc i chodząc rozmnożyć może bez igraszki.
285 Za taką płodność niechaj między wiatry bywa.
Na próbę daj mu łózko, któreć w domu zbywa.

ŚLIŻÓW PARA, LUDZI PARA

- Widziałem (ze mną drudzy) śliża tak wielkiego,
Jako wielkie chłop bywa, a samica jego
Czarno rzadkie na ludzi wyszczerzała
290 I cicho, gdy jej palcem kto ruszył, piszczała.
Nie myśl, ktobyć takowych śliżów miał nadarzyć,
Te dwie ryby, potrzeba przy trzech drewnach warzyć.

¹⁰⁶ Miejsce na uboczu.

¹⁰⁷ Hak, haczyk lub narzędzie zakończone hakiem; narzędzie do łowienia ryb.

¹⁰⁸ Sieć na ryby w kształcie worka rozpiętego na obręczach lub na koszu wiklinowym.

GŁUCH RYBAK

Głuch¹⁰⁹ dostał ryb na rzece różnych bardzo siła,
Choć mu się gorzałeczka w łeb była wraziła¹¹⁰
295 Nie dziw to u mnie, ryby trunku pijanego
Zwąchawszy, popiły się i przyszły do niego.
Więc i ta jest przyczyna, choć z mózgu prostego,
Głuch niemy, ryby nieme, swój idzie do swego.

GDZIE POŁÓW NAJLEPSZY?

Dobrze czyni, kto łowi ryby na jezierce,
300 Nie źle i ten, co w rzece pochwatką¹¹¹ je bierze.
Lecz najlepiej, kto w misie po gotowe brodzi
Bez niewodu¹¹², ten sobie robotę nagrodzi.

RYBY WARZONE

Pływały w bystrej wodzie ryby za żywota,
Pływały i w sadzawkach, gdzie dostatek błota,
305 Pływać też chcą po śmierci, gdy piwa wołają,
Zwłaszcza tam, gdzie węgierskich napojów¹¹³ nie znają.
I płyną w żołądku, jak w jakim potoku,
Gdzie do świtania piwo zlewają od mroku.
Do czasuć to rybeczki, jako staw spuścimy,
310 Wierzę, nie wiem już dokąd dalej popłyniemy.

Do sŁUG

Bracia! na końcu stołu, co różnem siadacie,
Nowinę z tegorocznych minucyji¹¹⁴ macie,

¹⁰⁹ Człowiek głuchy.

¹¹⁰ Wbić, wetknąć.

¹¹¹ Pochwyć, złapać.

¹¹² Rrodzaj sieci rybackiej.

¹¹³ Wina.

¹¹⁴ Kalendarze z przepowiedniami na dany rok.

- Jeden miesiąc do Postu Wielkiego przydadzą
I śledzie w zodiaku niebieskim posadzą
315 Podle ryb. Za te męki, co w kuchni ścierpiały,
Gdy je kopą¹¹⁵ kucharki piekły i warzyły,
Dla Boga! cóż będziecie jadali przy chlebie,
Jeśli to już i śledzie będą mieszkać w niebie.

SŁUDZY DO PANÓW

- Niecnotliwa przypowieść: równe z równem chodzi,
320 Bowiem sługom do panów dyzgusty więc rodzi.
Panowie główne¹¹⁶ ryby na stole miewają,
A sługom do rosolu drobne rybki dają.
Panowie, rozkazujcież robić też więc mało,
Wszak równe z równem chodzi, jak się powiedziało.

ŚLEDŹ ROZCHODNY

- 325 Śledzia nigdy nie mogę mieć pływającego,
Zaraz z matnie bierzemy już nieżyjącego.
Od strachu zdrowia zbywa. Czyć wie, że bez niego
Nie siedzie i ubogi za stół czasu swego?

RYBY RADY PŁYWAJĄ

- Gdy ryby jadasz, wołasz: pij do mnie, co żywo!
330 Jeżeli wina nie masz, więc wystale piwo
Rady ryby pływają. Prawda – ale w wodzie,
Pijże wodę, jest tu stok¹¹⁷ zdrowy na ogrodzie.

¹¹⁵ Duża ilość; 60 sztuk.

¹¹⁶ Vide przypis 57; w tym przypadku zastosowano pisownię bez pochyleń, ze względu na grę ze słowem *równem*.

¹¹⁷ Strumień, źródło.

RECEPTA NA FLEGMĘ

Nie chcesz ryb, powiadając: flegmę we minie rodzą,
Muszę kaszlać, stąd głowie i piersiom mi szkodzą.
335 Żal mi cię, ale słuchaj mojej głupiej mowy:
Zjedz ryby, flegmę wypluj, a tak będziesz zdrowy.

ŚLEDŹ SUROWY MIESZANY

Śledź usnął, jako skoro świat nowy obaczył,
Za co Duńczyk dębową wieżę mu naznaczył.
Krótko, śledziu, w tej turmie¹¹⁸ będziesz pokutował,
340 Miłosierny gdańszczanin będzie cię wachlował.

DO PAWŁA

Niedaleko z grzybami chodzą siebie ryby,
Bo na tym je stawiają stole, co i grzyby.
I owszem, większe smaki u panów miewają,
Którzy często o ryby, choć też są, nie dbają.
345 Tak mówisz, Pawle, toś pan, więc ty jadaj grzyby,
Ja przyjmę, jako sługa, jakie takie ryby.

U BŁAZNA RYBY

Nie wiem, w którym powiecie błaznowie mieszkają,
Którzy ryb i przysmaków zawsze dosyć mają.
U błazna ryby mówią, ale nie warzone:
350 Nie truj się, wolisz grzanki¹¹⁹, choć niepomaszczone.

DO ŚLEDZI

Katownią, śledzie, macie w chrześcijańskim świecie,
Gdy w kuchniach tysiącami w post święty giniecie.

¹¹⁸ Forma staropolska, dzisiaj wieża.

¹¹⁹ Kąski.

A wiecież, dlaczego tak was tyranizują?
Gdańską wiarę¹²⁰ kucharze pewnie u was czują.

OBRONA STARYCH

355 Nie dziwuj się, że starym wielkie ryby dają,
Bowiem tępy srodze wzrok niebożęta mają.
Małych by nie dojrzeli i tak, nic nie jedząc,
Pomarliby od głodu, przy półmiskach siedząc.

ŚLIMAKI

Daleś na stół ślimaki, dajże i pochodnie,
360 Każdego w jamie szukać trzeba nim ochłodnie.
Abo ty idź przede mną z tą głową ognistą,
Stanie mi twój żółty leb za szczapę smolistą.

ŚLEDZIE RÓŻNE

Śledź w Polsce wiele cierpi, bo go warzą, pieką,
Smażą w mące i drobno na sardele sieką.
365 Ach, głupie śledzie! Co rok to w Polsce cierpicie,
Dziwna rzecz, że się przecie do Polski kwapicie.

CHŁOPCY DO RYB

Dlaczego ryby starych nigdy nie mijają?
Przeto, że je pacierza dobrze nauczają.
I my też nienajgorzej już pacierz umiemy,
370 Podźcież, ryby, niech wżdy go z wami raz zmówiemy.

PAN DO CHŁOPCA

Chłopiec, stojąc za panem, co miał słabe oczy,
Gdy dano ryby na stół, z okulary skoczy,
Podawając je panu, wziął z półmiskiem ryby,

¹²⁰ Protestantyzm rozwijający się na ziemiach polskich m.in. w Prusach na Pomorzu.

Pan pojrzy, ali¹²¹ przed nim na półmisku grzyby.
375 A ryby, chłopcze, kędy? Tylko były kości,
Weźże te okulary, bo tu nie masz ości.

ŚLEDZIE ŻÓŁTE

Które śledzie najlepsze, ludzie się pytają
I mówią: które białą koszulkę miewają.
Który nie ma koszulki, ale żółtą suknią,
380 Godzien we Gdańsku wisieć tuż przed miejską kuchnią.

DO MAZURÓW

Mazurom toruńczanie zgniłych śledzi dali,
Których oni nie widząc, na wozy pobrali.
Toć podobno na on czas wyście pewnie byli,
Co za zająca kota w worzeście kupili.

KTÓRE DZWONO NAJLEPSZE

385 Plusk¹²² albo ogień w rybie, mądrzy nauczają,
Jest najlepszy, zaś dzwona, które pióra¹²³ mają,
Dowodząc, że ustawnie te części w robocie,
A drugie członki kędy, przy takiej ochocie.

DZWONO Z PIÓRKIEM

Jedna, znać, matka ptastwo zrodziła z rybami,
390 Bo i ryby widzimy chodzące z piórami.
Latać jednak daleko te pióra nie mogą,
Tylko za drzwi, gdzie kucharz ma swoje ubogą.

¹²¹ Vide przypis 55.

¹²² Ogon rybi.

¹²³ Skrzydła, boczne pletwy.

POST PISCES, NUCES, NEMO FINE ERIMINE VIVIT¹²⁴

A prawdaż to, co ten wiersz tak nam wyśpiewuje,
Kto je ryby, orzechy, ten żołądek psuje?
395 Prawda, póki nie będzie *crimen*¹²⁵ w szklanym dzbanie,
Niedalekoć od wina wino, miły Janie.

ZNACZONE RYBY

Sejmik raz miały ryby, w sym¹²⁶ ich zagarniono
I w sadzawki ich kładąc, ogonów narżniono.
One się tak cieszyły i nasić panowie
400 Nie całe gęby mają radząc w Rymanowie.

CERTY DO PIJAKA

Certa – ryba łacińska, z imienia dochodzisz,
Gdy nas jesz, ledwo beczką piwa się ochłodzisz.
Gdy po łacinie jadasz, a po polsku pijesz,
To po niemiecku pościsz, a po diable żyjesz.

PERKI¹²⁷

405 Rzekł do paniej pan poście: są tam kędys perki.
Wnet, rzecze, będą. Poszła, ukroiła szperki,¹²⁸
Potrząsnęła¹²⁹ ją pieprzem. Rozśmiawszy się goście,
Rzeką: opaczne¹³⁰ rzeczy u tej paniej poście.

¹²⁴ Po rybach, orzechach nikt aż do wina nie żyje – tłum. własne.

¹²⁵ Z j. łac. – przestępstwo, zbrodnia, wina.

¹²⁶ Łac. *syn-*, *sym-*, „współ” – z (*czynj*); razem z „jednocześnie z”.

¹²⁷ Suszone sole – J. Rostafiński: Wstęp do *Postny obiad albo zabaweczka...*
Kraków 1911.

¹²⁸ Słonina.

¹²⁹ Przyprószyć, posypać.

¹³⁰ Dziwaczne.

SUCHE RYBY

Kto suche ryby jada, a nie przywarzone,¹³¹
410 Może śmieie drwa jadać w czeluściach suszone,
A gdy ich zje z pół wozu¹³², niechże prawdę powie,
Że jeden smak, kto wątpi, niechaj się sam dowie.

PIŁOTECZKI

Słuchaj co żywo! Płotka, najprzedniejsza ryba,
Gdy tylko w rzadkim barszczu ure¹³³ półtora grzyba,
415 Dobra żółto, w rosółku, szaro i pieczona.
Gdzie przy barszczu nie masz nic, jędzia utrapiona.

STARA NOWINA

Panie, mnicha widziałem w stawie stojącego,¹³⁴
Cyt¹³⁵, uchwycić go gdy ujrzysz w stawie brodzącego.

ŚLEDZIE DO KURSORA

W morzuchmy się zrodziły, w brzuchu nas schowano,
420 Choć nas już na pół zgniłych z Elbląga posłano.
Brzuch polski własne morze, bo wyrzuca trupa,
Mów, co mijasz: jest śledziów w tej mogile kupa.

WET ZA WET

W tej przerąbli tyrana rybiąt¹³⁶ utopiono,
Ale kamień u szyję na co uwiązano?
425 Aby język umilknął, a trup leżał na dnie

¹³¹ Przetworzone.

¹³² Tekst oryg. - wozu.

¹³³ Wrze, gotuje się.

¹³⁴ Nazwa *mnich* oznaczała także urządzenie służące do regulowania odpływu wody w stawie. J. Rostafiński: *Wstęp do Postny obiad abo zabaweczka...* Kraków 1911.

¹³⁵ Tekst oryg. - czyt. Prawdopodobnie błąd drukarski.

¹³⁶ Mowa o kocie.

Rybom póty, póki ścierw¹³⁷ z kości nie opadnie.
Więc pod lodem, wet za wet, niechaj ma takowy:
Kto kąsa kogo, jest ten, co go zje gotowy.

NA OBMOWCE

Obmówco, niech cię różni różno tytułują,
430 Ja mówię, żeś ty wydra, wydry ryby psują.
Mam ja wydrze żelaza, ulowię cię jutro,
Ze trzech liter ten garbarz¹³⁸ co tu sprawi futro.

JARZYNY

Świnie tak na zabicie w ogrodzie raz bito.
Pytam, plot, co go wczora dopiero uwito
435 Przebiła i jarzyny pojadła. Ślubuję!
Jarzyny jeść nie będę, kiedy tak turbuję.

RZEPA

Świeża rzepa z olejem ma miejsce na stole.
Zjadłszy ją, wymyśl sobie przechadzkę na pole.
Głośnie to stąd, to z owąd usłyszysz tam wiatry
440 I rzeczesz: znać ta rzepa rosła między Tatry.

KAPUSTA Z GRZYBAMI

Litewski pewnie przysmak, kapusta z grzybami,
W Wilnie ją stawiaj na stół między półmiskami,
Bo w Polsce grzyb w dąbrowie, kapusta w ogrodzie,
Więc kędy jeden garnek, to tam nędza bodzie.

DO STAREGO

445 Rano i wieczór zjadasz garnek pasternaku.
Abyś się, by raz, rozgrzał stary nieboraku,

¹³⁷ Mięso.

¹³⁸ Kij.

Pij zawsze wrzący ukrop, ogień łyżką jadaj,
Szczerysz trup już, drewniany czeka cię koń, wsiadaj.

SŁUDZY DO SIEBIE

Pólmisek marchwie w obiad mkniono do czeladzi,
450 Bo ryb wtenczas nie było. Oni, strawce radzi,
Już się też teraz, bracia, wadzić nie będziemy,
Bowiem noża biednego tu nie dobędziemy.

BURAKI

Czego się Litwie nie chce, to my za przysmaki
Mamy poście, na stole nie wdzięczne buraki¹³⁹.
455 Wszystkiego nam dostawa, jednej rzeczy mało,
Boćwiny jeszcze w polskiej kuchni nie dostało.

O ŚLIWACH DO KUCHARZA

W te śliwy nie włożyłeś senesu¹⁴⁰ kucharzu?
Bo jeżelibyś włożył, nowy aptekarzu,
Co z garca na półmiski lekarstwa wydawasz,
460 Więc do stołu nagotuj, w kuchni kędy stawasz.

KLUSKI

Urywając te kluski, ręce popluwano,
O ścianę ich z niemiecka przed tym ucierano.
Kto je robił, niech je zje z przyprawy takimi,
Wiem, żeby je nie każdy jadł między ślepemi.

CAŁKI¹⁴¹

465 Koci z kotkami po tych całkach się wściekali,
Gdy nów marca¹⁴² pod dachem głośno zaczęli.

¹³⁹ Tekst oryg. - boraki.

¹⁴⁰ Środek przeczyszczający.

¹⁴¹ Rzepa suszona.

¹⁴² Kocie gody.

Nie daj mi ich na obiad, bo się i ja wściekę.
Weźcie te figi Włosi¹⁴³ na swoje opiekę.

PALUSZKI Z MIODEM

Dobre z miodem paluszki. Nie onych to dziątek,
470 Co ich żołnierz Herodów zarzezał dostatek.
Aleć tę, widzę, kucharz paluszki gotował,
Nim w pomyjach ręczyśka sobie wyszorował.

KASZE ROŻNE

Kasza, kaszka, kaszeczka, szlacheckie noszenie,
Zwołajcie ze wsi dzieci na takie jedzenie.
475 Kto brodę ma, polewek ani kasz nie jada,
Chłopcy nań krzyczą: sroka we krzu blada¹⁴⁴.

ET CAETERA¹⁴⁵

A to co za półmiski co to imię mają?
Owe to, owe, co stół niemi zatykają.
Nie jedzmy et caetera, co by jedli w sieni?
480 Wej do izby zagłada woźnica w zieleni¹⁴⁶.

¹⁴³ Fragment ten Rostafiński rozpoznał jako aluzję do *Figlików* Reja o Włochach. J. Rostafiński: *Wstęp do Postny obiad albo zabaweczka...* Kraków 1911.

¹⁴⁴ Przysłowie.

¹⁴⁵ Z j. łac. - tu w znaczeniu przystawki.

¹⁴⁶ Przysłowie.

WETY¹⁴⁷

DO GŁODNEGO

Trudno chcesz powietować, jeślisz jeszcze nie jadł,
Podźże spać. Wetów temu nie dają, co nie jadł.

CUKRY LODOWATE¹⁴⁸

Po rybach lodowate cukry na stół dają,
Za nie wiesz, że pod lodem rady ryby grają?

DO CHCIWEGO

485 Nie chcesz kapusty w wieczór znowu przywarzany,
A prosisz mnie o biskokt¹⁴⁹ szeroko krajany.
I ten ci też przy ogniu był w piecu dwa razy,
Jak tam, tak i tu, bój się żołądka zarazy.

DO PROSTAKA

Mało fig na talerzu, to ni mnie, ni tobie,
490 Mam ich dwie w jednej ręce, którą chcesz, bierz sobie.

DO GOŚCI

Więcej w Polsce kasztanów, niż we Włoszech jedzą.
Niech mi to wszyscy zgadną, co przy stole siedzą.
Rzeką: bo świniom Włoszy kasztany dawają.
Nie to, ale spróchniałe nam tu posyłają.

FRUKTY¹⁵⁰ RÓŻNE

495 Rozlicznemi frukty stół drugi zastawiono,
Niejeden sad na takie wety oberwano.

¹⁴⁷ Vide przypis 5.

¹⁴⁸ Nazwa staropolska, dzisiaj lody.

¹⁴⁹ Biskopt pieczony dwa razy.

¹⁵⁰ Owoce.

A przecie jeszcze gardziel czegoś potrzebuje,
Jak ziemia smaczna, co to na wierzch ukazuje.

ORZECHY

Jestże tu kędy dziadek, co gryzie orzechy?
500 Lepsza stara wiewiórka, bo przyda uciechy.

GROCH PRAŻONY

Źle, kiedy kogo prażą w karczmie i na wojnie,
Jak groch, tak oni postać nie mogą spokojnie.
Lecz co raz, to obojga na miejscu wstrząsają,
Jednak obydwu rzadko z rąk się wymykają.

MOLE W CUKRACH

505 Niewdzięczne mole, chciwą naturę łamiecie,
Kiedy robione cukry w zawarcu gryzicie.
Futro rzecz wasza psować i zwykłe wam rzeczy,
Lecz wam i głowa ludzka doznawać nie przeczy.

GOŚCIE

Z WIELKĄ GŁOWĄ

- Co wielka, to też wielka głowa, jak u konia,
510 Aboś miał stryja byka, albo ojca słonia.
Co się wam zda panowie? Siła tu rozumu?
Uznacie, niech się jeno ozwie tu mózg komu.

Z WYGOLONĄ GŁOWĄ

- Kto miłosierny, oddaj to ciało grobowi,
Odlicz złoty na salwę panu kantorowi¹⁵¹.
515 Widzisz, jak z włosów głowa do szczytu ognila?
Sama by jej dzwonica zaraz zadzwoniła.

Z CZUPRYNĄ W TYLE

- W tyle wisi czupryna, a oczy zaś kędy
W tyle także, bo ludzie powiadają wszędy,
To też tam jest i czoło, a przy gębie broda.
520 Grzecznyś chłop, lecz tatarska właśnie twa uroda.
Słysz ty! Jeżeli tyłem masz na nas poglądać,
Gdzie cię zaprowadzimy, nie masz czego żądać.

Z CZUPRYNĄ POSPOLITĄ

- Na coś kitę tych włosów zostawił nad czołem?
Oganiać głowę muchom, gdy siędę za stołem.
525 Piękna taka ogonka, piękniejsza racyja,
Ale trząść głową jedząc – głupia inwencyja.

Z ŻÓŁTĄ GŁOWĄ

- Skąpy to pan, powiadasz, kiedyż mu to bywa?
Wszak głowę na każdy dzień szafranem umywa.

¹⁵¹ Śpiewak kościelny.

Dla tych jego delicji cymenty¹⁵² zdrożały,
530 Przeciem ja widział krokosz¹⁵³, gdy z niem ryby wrzały.

Z WIELKIM CZOŁEM

Właśnie jakobyć na nic to czoło zebrano
Muzyczne noty, obyć na nim popisano!
Prędko by ut, re, mi, fa dzieci nawykały
Na tak straszne linie gdyby pogładały.

Z WIELKIEMI OCZYMA

535 Siedząc oczy na wierzchu, jak dwa bochny chleba,
Więc do zawarcia onych okiennic potrzeba.
Bo jako je obaczą puszkarze¹⁵⁴, wnet obie
Miasto¹⁵⁵ kul do nabicia działa, wyjmą tobie.

Z WIELKIEMI USZAMI

Jak szerokie tarcice¹⁵⁶, tak są uszy twoje,
540 Zdadzą się miasto dachu na owcze pokoje.
Ba, coś mnie zalatuje już z ucha twojego,
Zda mi się, że tam już jest coś baraniego.

Z NOSEM DŁUGIM

Czekan¹⁵⁷ głowę królewską tylko trochę zranił,
Zaraz wyrok sejmowy wszyskiem tę broń zgañł.
545 Umysł cię, poście, wiedzie do pokutowania,
Ten wielce straszny nos daj dziadom do schowania,
Bo jak oko wykolesz plebanowi twemu,
Zakażą z nosem chodzić ludowi polskiemu.

¹⁵² Cynamon.

¹⁵³ Szafran polny.

¹⁵⁴ Kanonier.

¹⁵⁵ Zamiast.

¹⁵⁶ Deska tarta piłą.

¹⁵⁷ Kiloł, narzędzie podobne do obucha.

Z NOSEM SZEROKIM

Poddamy ten szeroki twój nos kościołowi,
550 Przyda się do gaszenia świec wytrykusowi¹⁵⁸,
A jeśli go żalujesz, daj go do obozu,
Będzie z niego maźnica¹⁵⁹ do skarbnego wozu.

Z NOSEM DREWNIANYM

Pięć zmysłów dał każdemu Pan Bóg człowiekowi,
Między temi jest też nos, gwoli zapachowi.
555 Iż twój nos, bo drewniany, nie ma powonienia,
Nie mając *quintum sensum*¹⁶⁰, strzeż się posiedzenia.

Z POPAPRANĄ TWARZĄ

Twarogi abo siekane jaje z pokrzywami
W małym wieku pewnieś ty jadał z kurczętami,
Abo z mleka owczego mądryka zachciała,
560 Pewnie matka w żywocie, gdy cię donaszala,
Abo kucharz durszlakiem tak cię nacechował,
Gdyś mu w kuchni około kotłów zastępował.
Nie bywaj między ludźmi, bo rzeką: dziurawy
Język ma ten jegomość, w tej gębie chropawy.

Z GĘSTĄ BRODĄ

565 Broda gęsta za futro podczas zimy stanie
I lecie powinna mieć swe poszanowanie.
Jak pocznie to sam, to tam ona sobą trząsać,
Zimie plusk¹⁶¹, lecie komar, nie waży się kąsać.

¹⁵⁸ Kościelny.

¹⁵⁹ Puszka na kalamarz.

¹⁶⁰ Quintum sensum?

¹⁶¹ Pluskwa.

Z DŁUGĄ BRODĄ

Kucharz, spaliwszy wachlarz¹⁶², począł się radować,
570 Że miał ktoś długą brodę na ogień wachlować.
Zastawił prędko ryby, ali¹⁶³ gość do izby,
Rzecz kucharz: ta broda obawia się ciźby.

Z BRODĄ WYGOLONĄ

Z wąsy chodzi niewiasta, ogoliwszy brodę
Ty także, to poznać mam po szatach urodę.
575 Lecz kiedy w duchnach¹⁶⁴ z okna wyrzycie oboje,
Nie poznam, aż w sieni obaczę was dwoje.

Z WĄSAMI WIELKIMI

Ty miększe wąsy nosisz=, ty zaś bardzo długie,
A cienkie, dla nadstawki trzeba znaleźć drugie.
Nie szukając zagęby¹⁶⁵ powiedząć, kto z was będzie
580 Miał włosów więcej, wąsów nadstawiać u sędzie.

GOŁOWĄ

Młodyś, a między ludzi ciśniesz się stateczne,
Taki animusz mają niewiasty bezpieczne.
Uchodzi im to wieczór, tobie, panie młody,
Nie sztych, ale pięść, wnet że zarumieni jagody.

Z BABIĄ TWARZĄ

585 Czyś ty mąż, czy niewiasta, mocno myśleć trzeba,
Bo zgola i poczekać objawienia z nieba.
Przeto gdzie cię posadzić na obiedzie mamy?
Nim będzie objawienie, na oko się zdamy.

¹⁶² Tutaj narzędzie z piór służące do podsycania ognia.

¹⁶³ Vide przypis 55.

¹⁶⁴ Poduszka, zagłówek.

¹⁶⁵ Za gębę trzymać, związać.

Z WIELKIMI ZĘBAMI

Nie na miękkie to ryby te zęby tak wielkie,
590 Lecz na żelazo i na rzeczy twarde wszelkie.
Przeciw tuem świnie zęby są ziarnka makowe.
Bracie, schowaj tych zębów przynajmniej połowę.

BEZ ZĘBÓW

Kto zębów nie ma, za stół po co się prowadzi?
Siedzieć mu właśnie trzeba w browarze przy kadzi.
595 Chleb u niego, gorzałka, piwo winem będzie,
Nie jeden pocieszyciel do niego przybędzie.

Z WYCIĘTYMI ZĘBAMI

Zęby tobie wycięto i żeś, miasto chleba,
Ludzi kąsał, to cię tu u stołu nie trzeba.
Bo jeśli czego ruszysz, cóż ci już wytkniemy,
600 Pójdź dalej, z brytanami¹⁶⁶ nie radzi siądziemy.

Z WYBITYMI ZĘBAMI

Bezzębna gębę nosisz, a język zębaty,
Z takim idź dziwowiskiem między wiejskie swaty.
Wnet ci gębę zatkają, ale nie pirogiem,
Język twój jako księżyc stanie na dół rogiem.

Z WIELKIM BRZUCHEM

605 Po husarsku się nosisz, wykręcasz obuchem¹⁶⁷,
A tyś ciężka niewiasta z tym wielkośnem brzuchem.
Pójdźże stąd między baby, tam czekaj pogoju,
Weź kądziel, prządzże moja, siadłszy w pieca rogu.

¹⁶⁶ Duży pies.

¹⁶⁷ Siekiera na długim toporze, służyła za łaskę, także broń.

LEKARSTWO NA WIELKI BRZUCH

Za szczęściu zjadasz, siedzisz tylko za jednego.
610 Tak jedz, jak siedzisz, brzucha pozbędziesz wielkiego.

ROZMOWNY

Wszyscy twoich powieści, nie jedząc, słuchają,
Ty jesz dobrze. Dwa razy mądrego niech znają.

JAKAŁA

Język twój jaka, bodaj i ręka jakała,
Nic tak by prędko ryby z półmiska sprzątała.

NIEMOWA

615 Wszyscy mówią, ty milczysz, jesz, pijesz. Czyś głupi?
Czyś mądry? Czyś głuchy? Czyli głód cię trzy dni łupi?
Musisz tu odpowiedzieć: apetyt wam czynię.
Dobrze! To jedz z chorymi obiad po łacinie.

ZIEWACZ

Masz zwyczaj głośno ziewać, usta otworzywszy,
620 Mógłbym ci język urznąć, z nożem przyskoczywszy.
Przestań tego zwyczaju, nie chcę cię kaleczyć,
Lecz upewniam, że piasku nie będziesz mógł zliczyć¹⁶⁶.

PIJANY DZIWAK

Zjadłszy, spiwszy, ten gębę na nice wywraca,
Ma muchy we łbie, mówisz: pewnie to je zwraca.
625 Bliżej im było z głowy wylecieć przez uszy,
Na potym, niespokojna głowo, śledź nie suszy.

¹⁶⁶ Wykonywać daremną pracę, J. Krzyżanowski: *Nowa księga przysłów i wyrażenia przysłowiowych polskich*. Warszawa 1972.

KALIKOWIE¹⁶⁹

U tego nos nie cały, tu głowa przecięta,
A tu gęba ósmioro haftami jest spięta,
Ten jednym okiem patrzy, ten zaś nie ma ucha,
630 Ten darmo palce nosi, więc do złego ducha.
Pójdźcie precz do szpitala z izby, kalikowie,
Tam was niech bywa karmią i chromi dziadowie.
A jeżeli u tego stołu chcecie jadać,
Miejcież, kto by was karmił, bo będziecie biadać.

DO ZOILA

635 Gdy nabardziej gadają, wtenczas dysputujesz,
Cudze pisma i rytmy poprawiasz, nicujesz,
Sam zadawasz kwestie, sam je rozwiązujesz,
Umilkły, powiedz, cudze wiersze czym szkalujesz?

*HAEC MALA SUNT, SED TU, NON MELIORA FACIS.*¹⁷⁰

MART. C. Z. EP. 8

Tu cezury¹⁷¹, a tu zaś rytmu nie dostaje,
640 Tu koncept, tu go nie masz, tu dowcip ustaje,
Tak mówisz, rymobójco, daj mi wiersze twoje,
Twoje mówię, bo cudze, udawasz za swoje.

¹⁶⁹ Ludzie kalecy.

¹⁷⁰ „Są złe wiersze, lecz przez to czyliż będą lepsze?” – werset z *Epigramatu 8* z Księgi XII – tłumaczenie za wydaniem M. Waleryjus Marcyalis: *Epigramatów ksiąg XII*. Przeł. Jan Czubek. Kraków 1900, s. 49.

¹⁷¹ Tekst oryg. – cezury, poprawka dokonana w oparciu o treść utworu; w kolejnym fragmencie (wers 644) wystąpił podobny błąd drukarski.

Zając sobie siedzi pod miedzą¹⁷³,
A myśliwi o niem nie wiedzą,
645 Po chroście¹⁷⁴ zakładają,
Szcują, trąbią i wołają: owo bieź.

Owo bieży! mówią, po niwie,
Choć go nie widziała przy żniwie
Śliczna Ceres¹⁷⁵, gdy kopami,
650 Bujne lany z dziedzicami sadziła.

Zając w gęstej parowie¹⁷⁶ dyszy,
A myśliwcy zmokli jak myszy,
Szkapy zwiekli¹⁷⁷, posadnieli¹⁷⁸,
Psy co lepsze potracili na chrostach.

655 Tu wiatr deszczem oczy wysieka,
Tu głód przykry kiszek przypieka,

¹⁷² Utwór ten był wydawany zarówno jako część *Postnego obiadu...*, jak i jako osobny druk. Szerokie studium na jego temat przynoszą m.in. artykuły – Z. MocarSKI: *Kto jest autorem epigramatów...*, Lwów 1933, W. Dynak: „*Siedzi sobie zając pod miedzą...*” *czyli w kręgu parodystycznej liryki łacińskiego średniowiecza*. W: *Ibidem: Z dziejów polskiej pieśni myśliwskiej*. Wrocław 1991, s. 36-87, a także liczne opracowania polskich pieśni ludowych.

¹⁷³ Tekst oryg. – miedzą, przypuszczalnie błąd drukarski, *Słownik staropolski* pod red. S. Urbańczyka nie podaje w żadnym z przytoczonych zabytków formy tego słowa z nosówką.

¹⁷⁴ Zarośla, pochodzi być może od chrostu czy szelężnika, krzewy; inna forma chruścina, chraścina.

¹⁷⁵ Rzymska bogini urodzaju, odpowiednik greckiej Demeter.

¹⁷⁶ Młoda trawa rosnąca jesienią na podoranyh ściernisku, wyrażenia gwarowe, M. l. poj. *parówka*.

¹⁷⁷ Zmęczyli.

¹⁷⁸ Poranili, pokaleczyli.

Ówdzie wstydy, że nie wtroczyli¹⁷⁹,
Ba, zgoła, że nie zoczyli¹⁸⁰ zajączka.

Więc na babę winę składają¹⁸¹,
660 Abo że mnicha potykają¹⁸²,
Abo sobie przymawiają,
Abo też na psy zganiają nieszczęście.

Upatrz, siedzi ono¹⁸³ pod knieją,
Kobuz¹⁸⁵ siedzi z dobrą nadzieją,
665 W gołe pole, że wypadnie,
Uwijać się pocznie ładnie między psy.

¹⁷⁹ Wiązać w troki, wyrażenie charakterystyczne dla gwary myśliwskiej. Jak podaje J.S. Bystróż, na polowaniach i w czasie rozmów między znającymi tajniki myślistwa używano swoistego kodu, który obejmował szereg wyszukanych terminów. Na potwierdzenie cytuje *Nowe Ateny* księdza Chmielowskiego:

„Zająca uszczuć, ugonić,
sarna i zając okrome, nie tłuste
zwierza z kniei ruszać, wystawiać, a nie wyganiać
Utroczyć zwierza (...) a nie przywiązać”

J.S. Bystróż: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wieki XVI-XVIII*. Warszawa 1960, t. 2, s. 236.

¹⁸⁰ Zobaczyć, spostrzec.

¹⁸¹ Popularny przesąd myśliwski mówił, że spotkanie kobiety z pełnymi wiadrami w czasie drogi na polowanie wróży nieudane łowy. O zwyczaju tym informuje Bystróż, ilustrując przesąd właśnie tym fragmentem „Postnego obiadu...” J.S. Bystróż, op.cit, t. 2, s. 237.

¹⁸² Również pecha na polowaniu miało zapowiadać spotkanie duchownego. Bystróż mówi o tym przesądzie powołując się na utwór Przetockiego, por. Tegoż, op.cit., t. 1, s. 279.

¹⁸³ On, zając.

¹⁸⁴ Słowo to oraz wszelkie jego derywaty występujące w utworze Przetockiego budzą liczne kontrowersje wśród komentatorów. Dosłownie tłumacząc, należałoby powiedzieć, że chodzi tu o ptaka myśliwskiego z rodziny sokołowatych, jednak wątpliwości pojawiają się, gdy zapoznamy się z uwagami Z. Mocarskiego zawartymi w broszurze *Kto jest autorem epigramatów...* (Z. Mocarski, *Kto jest autorem epigramatów...* Lwów 1933.) Otóż w wydaniu

Wnet go lowczy z dala zajężdża¹⁸⁵,
Psy zawodzi¹⁸⁶, a pan nadjężdża,
Harapnikiem¹⁸⁷ rusza kota¹⁸⁸,
670 Mówiąc: wstawaj, wstał na błota i ucieka.

Bieży śladem Polska¹⁸⁹ z Stroszem¹⁹⁰,
Zabiega mu Cygan¹⁹¹ z Budziszem¹⁹²,
Przepadł zając, a psi w błocie
Przy zawziętej swej ochocie powięźli¹⁹³.

Heco abo zajączek... z roku 1650 konsekwentnie zamiast kobuz pojawia się myśliwy, myśliwiec. Takie tłumaczenia tego terminu dodatkowo umotywowane jest realiami myśliwskimi, na co wskazał W. Dynak. (W. Dynak: *Z dziejów polskiej pieśni łowieckiej*. Wrocław 1991). A zatem najbardziej trafnym tłumaczeniem wydaje się przyjęcie znaczenia terminu kobuz jako myśliwego. Nie sposób podać jednak motywacji zmiany dokonanej przez Przetockiego. Być może ma to związek z rangą kobuza jako ptaka myśliwskiego. Jest to bowiem najmniejszy z sokołowatych używany do polowań. Kobuz byłby więc określeniem niskiej rangi myśliwego.

¹⁸⁵ Podjechać, zbliżyć się do zwierzyjny; S. Hoppe: *Słownik języka myśliwskiego*. Warszawa 1901.

¹⁸⁶ Wola.

¹⁸⁷ Bicz myśliwski na psy, krótka rękojeść i długi rzemień.

¹⁸⁸ Zając, kot leśny - wyrażenie z gwary myśliwskiej.

¹⁸⁹ Nazwa psa myśliwskiego. Nazywanie psów myśliwskich było także elementem kultury łowieckiej. Jak podaje Bystroń, imiona psów nadawano najczęściej od cech charakteru lub wyglądu. Mogły to być także krótkie zwroty będące zawołaniem. Lubiano także nazwy karciane lub antyczne. Przetocki w swym utworze prezentuje niezwykle bogactwo tych nazw. J.S. Bystroń, op.cit., t. 2, s. 233. Szerszych informacji na temat nazewnictwa psów myśliwskich dostarcza rozprawa W. Ziembickiego: *J. Ostroroga „Nomenklatura ogarów”*. „Język polski” 1934, z. 2.

¹⁹⁰ Imię psa.

¹⁹¹ Imię psa.

¹⁹² Imię psa.

¹⁹³ Zawieść, oszukać.

675 Wymienia psiok¹⁹⁴ różne ogary,
Woła, trąbi, krzyczy bez miary,
Cytry, Surmy i Cymbały¹⁹⁵,
Wydawają głos zuchwały taf, taf, taf.¹⁹⁶

680 Popraw! popraw Seita¹⁹⁷ nieboże!
Przepadł, przepadł! pewnie we zboże,
Zawoła Grześ, więc tretuje¹⁹⁸,
Nędznym chłopom zboża psuje co żywo.

Duda w chrostach¹⁹⁹ basem wykrzyka,
685 A nasz Kobus na łbie utyka,
Psom ochoty dodawając,
Lalasz²⁰⁰! Lalasz! powtarzając w czwał²⁰¹ bieży.

Melena²⁰² się na smyczy sroży,
Gromisz²⁰³ tęskni w wilczej obroży²⁰⁴,

¹⁹⁴ Człowiek zajmujący się psami na polowaniu.

¹⁹⁵ Znaczenie nazw użytych w wersie jest ciekawym zabiegiem poetyckim. Można je traktować jako nazwy psów, ale o szczególnym znaczeniu. Oznaczają one bowiem także instrumenty, co wzmacnia wymowę tekstu i wpływa na liczne niejasności w dotychczasowych opracowaniach pieśni Przetockiego. Vide W. Dynak, op.cit.

¹⁹⁶ Odgłos, szczekanie psów. W. Kozłowski: *Pierwsze początki terminologii łowieckiej*. Wrocław 1996.

¹⁹⁷ Nazwa psa.

¹⁹⁸ Z j. niem. - *treten* - deptać tratować.

¹⁹⁹ Vide przypis 174.

²⁰⁰ Zawołanie myśliwskie do ogarów.

²⁰¹ Cwałem, określenie szybkości biegu konia.

²⁰² Imię psa.

²⁰³ Imię psa.

²⁰⁴ Obroża spełniała dwie funkcje; służyła myśliwym do trzymania psów, a jednocześnie chroniła charty przed atakami wilków, stąd nazwa *wilcza obroża*. Obrożę w celu ochronnym nabijano ostrymi ćwiekami. W. Kozłowski, op.cit.

690 Leloch²⁰⁵ mile podskakuje ,
A Lotka²⁰⁶ trąbę gotuje obrócić.²⁰⁷

Szczwacze drudzy krzyczą weseli,
Chociaż chleba w gębie nie mieli,
Pan starosta z charty czeka,
695 Pilno patrzy i rad słucha muzyki.

Zgubiwszy trop, krzykacze w boru
Wietrzą, ciekają do umoru,²⁰⁸
A kobuźnik²⁰⁹ przytrębuje,
Zajeżdża i poprawuje gończe psy.

700 Głośnie trąby echo wydają,
Trąbom doliny podrzeźniają.
Powietrze samo przyszczuwa,
I psy drażni, gdy przeczują, gdzie siedzi.

Zając w kupę skoki²¹⁰ zwinąwszy,
705 Przypadł we krzu²¹¹, zły raz minąwszy,
Uszy po sobie położył,
Dyszy pilno i już ożył troszeczkę.

²⁰⁵ Imię psa.

²⁰⁶ Imię psa.

²⁰⁷ Wydanie rozkazu przez łowczego pozostałym uczestnikom polowania;
wyrażenie z gwary myśliwskiej, tutaj w znaczeniu metaforycznym.

²⁰⁸ Biegają do utraty tchu.

²⁰⁹ Vide przypis 104.

²¹⁰ Nogi zająca, wyrażenie z gwary myśliwskiej, W. Kozłowski, op.cit.

²¹¹ W krzewach, w krzakach.

Zalaś²¹² z Skrzypkiem²¹³, chciwie szukając,
Wpadli nań zaledwie dychając,
710 Ruszyli kota²¹⁴ chudzinę,
Parują go²¹⁵ przez krzewinę na ugor.

Jak Murzyna²¹⁶ zajęc obaczył,
Od strachu się zgoła zobaczył.
Wpadł nieborak na pole,
715 Ali Seget²¹⁷ z Wędką²¹⁸ w dole wita go.

Żadnego z nich zajęc nie wita,
Ale ani o drogę pyta,
Wyrwawszy się przez zagony,
Bieży czwałem²¹⁹, choć strudzony, gdzie może.

720 Melena²²⁰ go żartko²²¹ zgoniła,
Mężnie raz po raz obróciła.
Nadbiegl Rozbój²²², futra z niego
Szarpnął, Pieszczoch²²³ zemdlonego dotrzywał.

²¹² Imię psa.

²¹³ Imię psa.

²¹⁴ Vide przypis 100.

²¹⁵ Kierują na ugor, zaganiają w kierunku ugoru.

²¹⁶ Imię psa.

²¹⁷ Imię psa.

²¹⁸ Imię psa.

²¹⁹ Vide przypis 201.

²²⁰ Imię psa.

²²¹ Rączo, prędko, szybko.

²²² Imię psa.

²²³ Imię psa.

Dojeżdża psów kobuźnik chciwy,
725 Harap^{224f} Harap! woła tęskliwy,
A chudzina kot²²⁵ konając,
Tak swój testament zmyślając narzeka:

Siedzę sobie w boru jak w domu,
Nie uczynię szkody nikomu,
730 Miasto²²⁶ mięsa wrzosem żyję,
Miasto wody, rosę piję na trawie.

Grochu nie potłukę, ni prosa,
Pod strachem też idę do owsa,
Z brzegu tylko niedojrzałych
735 Kosztuję ziarna i nie całych z poranku.

Gdy też do tatar²²⁷ przychodzę,
Jak drjakwie²²⁸ wzięwszy, odchodzę,
Jeśli też w kapuście siadam,
Po listeczku tylko zjadam na obiad.

740 W jęczmieniu, pszenicy i życie
Więcy²²⁹ jedna świna²³⁰ sowiciej²³¹

²²⁴ Nazwa psa lub okrzyk myśliwski nawołujący psy, szczególnie dla odpędzenia ich od ubitej zwierzyny. Kozłowski, op.cit.

²²⁵ Vide przypis 100.

²²⁶ Vide przypis 155.

²²⁷ Roślina z rodziny rdestowatych, gatunek gryki.

²²⁸ Roślina zielna z rodziny szczeciniowatych o kolorowych kwiatach zebranych w koszyczki, rośnie w zaroślach i na skalach.

²²⁹ Więcej.

²³⁰ Świna.

²³¹ Bogato, obficie, z nadwyżką, hojnie.

Uczyni szkód, niż nas tysięcy,
Na samego by i przysiąc Faunusa²³².

Gęsi, kacząt, kurów nie trapię,
745 Jeśli też śpię, przecię nie chrapię,
Nie ruszę zwierza czulego,
Nie spłoszę ptaszka małego z krzewiny.

A przecię są tak źli psiukowie²³³,
Na nasz naród, ze psy na znowie,
750 A nie dadzą i w przyłogu²³⁴
Wyleżeć swego połogu samicy.

Będzie czasem zajączek mały
Na paszy głupie pozostały,
A i temu nie przepuszcza,
755 Gdy na niego charty spuszcza kobuźnik²³⁵.

Nie wiem, cochmy to uczynili,
Cośmy tym panom zawinili,
Tak wiele ich, z nas jednego
Gonią zwierza ubogiego, jak zbójcę.

760 Goniąc nas swe mają radości,
Jakby nas już piekli dla gości,
Lecz gdy pośród²³⁶ psów wypadnie,
Zając i do chrustu²³⁷ wypadnie, aż on pan.

²³² Mitologiczny bóg leśny, tu łacińska forma Faunus.

²³³ Vide przypis 194.

²³⁴ Nie uprawiany kawałek ziemi.

²³⁵ Vide przypis 104.

²³⁶ Pośród.

²³⁷ Vide przypis 174.

Ja już konam. Wy psy powieszać
765 Każcie, a psiuchom otrąb zmieszać,
Że kopą psów, nas jednemu,
Nie radzą więc ubogiemu kotowi.

Czemu Państwo wioski zawodzisz,
I do straty zdrowia przychodzisz,
770 Wielką kupę psów chowając,
Szyję łamiąc, nas nie mając i sierci²⁸⁸.

Nie zrobiły owsy na polu,
Inszych też zbóż mało w zapolu,
Psy do diabła, koń do stajnie,
775 Bo was wielu zgubi marnie myślistwo.

²⁸⁸ Sierść, może też funkcjonować jako zbiorowe określenie zwierzyńny.

SPIS TREŚCI

AUTOR	7
Kryptonim P.H.P.W.	7
Hiacynt Przetocki	8
Przetoccy herbu Nałęcz	9
Twórczość Hiacynta Przetockiego	21
DZIEŁO	23
Rok i miejsce wydania	23
Historia drukarstwa krakowskiego	27
Drukarnia Cezarego	34
Drukarnia akademicka tzw. Cezarowa	40
Charakterystyka tomu	41
Karta tytułowa	45
KULTURA STAROPOLSKIEGO STOŁU	49
Kształtowanie się sarmackiej kuchni	49
Obyczaje sarmackiego stołu	54
Danie a potrawa	54
Menu przykładowego dnia	54
Nadmiar ingrediencji	56
Wygląd stołu	57
Pierwsza polska książka kucharska	60
Czas postu – jedzenie i zwyczaje	61
Ogólne uwarunkowania postu w czasach staropolskich	61
Momenty graniczne Wielkiego Postu	65
Potrawy postne	66
Staropolska kultura rybna	68

KOMENTARZ JEZYKOWY	75
BIBLIOGRAFIA	77
REPRINT	81
TRANSKRYPCJA	131